

GŁOS NAUCZYCIELA



ROK XXX/NR 1

ISSN 1042 3747

ZIMA 2015



Jan Długosz
(1415 – 1480)

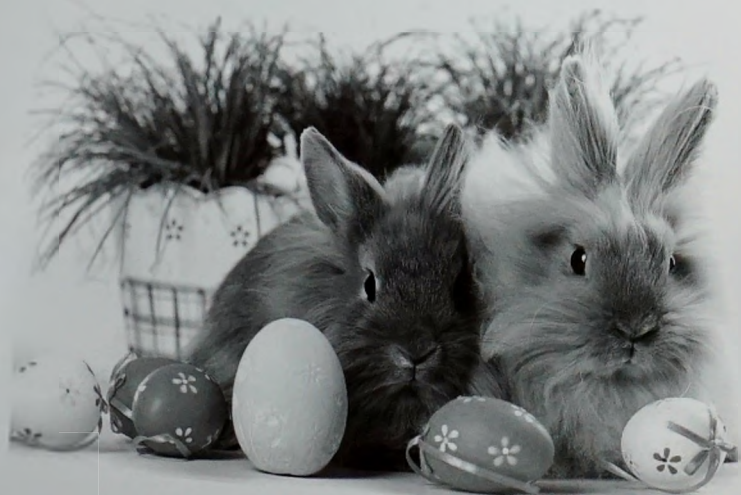
Wszystkim czytelnikom,
nauczycielom i uczniom szkół polonijnych,
współpracownikom, sponsorom i sympatykom

Serdeczne życzenia zdrowych, spokojnych,
błogosławionych Świąt Wielkanocnych,

miłych spotkań rodzinnych i towarzyskich
oraz smacznego święconego jajka z chrzanem

składa

Redakcja GŁOSU NAUCZYCIELA



GŁOS NAUCZYCIELA

Kwartalnik

ukazuje się w USA od stycznia 1986 r.,
kolportowany na cały świat

Wydawca:

Komisja Oświatowa
Kongresu Polonii Amerykańskiej

Redaktor naczelny:

Helena Ziolkowska

Skład Redakcji:

Małgorzata Belcik
Halina Czajkowska

Adres Redakcji:

5631 West Waveland Ave.
Chicago, Illinois 60634
tel. 773.545.6522
glosnauczyciela@gmail.com
kwartalnik.glosnauczyciela@gmail.com

Prenumerata:

\$20.00 – osoby indywidualne
\$25.00 – organizacje, instytucje, szkoły
Cena za egzemplarz pojedynczy – \$5.00
Czeki należy wystawiać na:

Głos Nauczyciela

Redakcja przyjmuje teksty jedynie w wersji elektronicznej. Materiały do numeru ZIMA – do 15 lutego; do nr WIOSNA – do 15 kwietnia; do nr LATO – do 15 sierpnia; do nr JESIEŃ – do 15 października. Jednocześnie zastrzegamy sobie prawo wykorzystania nadsyłanych materiałów według własnego uznania; materiałów niezamówionych nie zwracamy i drukujemy tylko po konsultacji z autorem. Nie odpowiadamy za treść płatnych ogłoszeń.

Wedle starej legendy dawno temu w pięknych lasach Libanu wyrosły trzy cedry. Jak wszyscy wiemy, potrzeba wielu lat, aby cedr wyrósł na potężne drzewo. Dlatego drzewa te przez całe wieki rozmyślają o życiu, śmierci, przyrodzie i ludziach. Owe trzy cedry były świadkami przybycia ekspedycji z Izraela wysłanej przez króla Salomona, później ujrzały, jak ziemia spłynęła krwią podczas bitew z Asyryjczykami. Dane im było poznać Jezabel i proroka Eliasza, dwu śmiertelnych wrogów. Widziały, jak wynaleziono alfabet. Pewnego dnia postanowiły porozmawiać o przyszłości. – Po tym wszystkim, czego byłem świadkiem, chciałbym, by wyrzeźbiono ze mnie tron dla króla najpotężniejszego na Ziemi – rozmarzył się pierwszy z cedrów. – Ja zaś pragnę stać się częścią czegoś, co przemieni na zawsze Zło w Dobro. – Jeśli zaś chodzi o mnie, to chciałbym, aby iekroć ludzie spojrzą na mnie, myśleli o Bogu – odpowiedział trzeci cedr. Minęło jeszcze wiele lat, aż pojawili się cieśle. Ścięli cedry i statek powiozł je w odległą stronę. Z drewna pierwszego zbudowano schronienie dla zwierząt, a z resztek zbito rusztowanie do siana. Z drugiego wyciosano zwykły stół, który trafił do rąk handlarza mebli. Na drewno trzeciego nie znalazł się kupiec, dlatego pocięto je i umieszczono w magazynie w jakimś wielkim mieście. Nieszczęśliwe drzewa zażyły się: „Nasze drewno nie było dość dobre i nikt nie doszukał się w nas piękna, by je wydobyć”. Czas mijał i jednej z wielu gwiazdzystych nocy pewne małżeństwo, które nigdzie nie mogło znaleźć miejsca na nocleg, schroniło się w stajence zbudowanej z drewna pierwszego cedru. Kobieta krzyczała z bólu, aż wydała na świat dziecię i położyła je na sianie umieszczonym na drewnianym rusztowaniu. Wtedy cedr pomyślał, że oto spełniło się jego marzenie – był to największy ze wszystkich królów na Ziemi. Mijały lata, aż pewnego wieczoru, w skromnym domu, mężczyźni zasiedli wokół stołu wyciosanego z drewna drugiego cedru. Jeden z nich, zanim jeszcze wszyscy zaczęli jeść, wyrzekł słowa o chlebie i winie stojącym przed nim. Wtedy drugie drzewo zrozumiało, że w owej chwili to nie kielich wina i kawałek chleba spoczywa na nim, ale dokonuje się pojednanie człowieka z Boskością. Następnego dnia zabrano kawałki trzeciego cedru i zbito w kształcie krzyża. Porzucono je gdzieś, a w kilka godzin później przyprowadzono nieudolnego poranionego mężczyznę, którego przykuto do tego drewna. Przerażone drzewo zapłakało nad barbarzyńskim losem, jakie zgótowało mu życie. Zanim jednak minęły trzy dni, trzecie drzewo pojęło sens swego przeznaczenia – ukrzyżowany człowiek stał się rozświecającym wszytko Światłem. Krzyż, zrobiony z drewna trzeciego cedru, z symbolu tortury przeistoczył się w symbol zwycięstwa. Jak to zwykle bywa z marzeniami, wypełniły się sny trzech libańskich cedrów, ale nie tak, jak same drzewa to sobie wyobrażały.

Paulo Coelho

W numerze:

Redakcyjne refleksje	3
Listy do Redakcji	4
Julia Burnatowicz • Znany i nieznany – Konwicky jaki był?	4
To już za nami – wywiad z Ewą Koch, prezesem ZNP w Ameryce	8
Jan Ryba • Moje szczerze uznanie i podziw	8

Szkoły 12

Polska Szkoła im. św. Maksymiliana Marii Kolbe – 40 lat działalności	12
--	----

Nauczyciel 14

Uśmiechem zawiądnęła uczniów, grono pedagogiczne, całą szkołę	14
---	----

Uczniowie 15

Uczniowie Polskiej Szkoły im. św. M. M. Kolbego o szkole, nauczycielach i sobie	15
---	----

Co? Gdzie? Kiedy? 17

Nowi uczniowie	17
Beata Biały • Wczoraj przedszkolaki, dzisiaj pierwszaki	18
Małuhia • Z uśmiechem do ludzi – spotkania, które wzbogacają...	19
Małgorzata Pawlusiewicz • Wyjątkowy spektakl u Kościuszki	22
Jasieńka w Akademii Języka Polskiego w Manchester, New Jersey	23
Agata Wilgocki • Ach, co za noc...	25
Małgorzata Tys • Z życia Polskiej Szkoły im. św. Błażeja w Summit, Illinois	26
Anna Szymańska • Gdy wieczorem zaczyna się dzień	27
Małgorzata K. Belcik • Stawiam na polski – konkurs biegłości językowej	28
Małgorzata K. Belcik • Studniówka 2015	30
Bernarda Redlińska • Konkurs „Mistrz Kopernik i jego dzieło” rozstrzygnięty!	32

Kartko z kalendarza 35

Katyni – pytania i odpowiedzi	35
Polityka w takt walca – czyli Kongres Wiedeński	37
Żołnierze wyklęci, czyli chłopka Wanda	40

Człowiek roku 45

Jan Długosz (1415 – 1480)	45
Jan Długosz • Księga siódma – Rok Pański 1241	47
Nagrody im. Jana Długosza	50
Jacek Kowalski • Zamiast seksualnie uświadamiać, bijmy dzieci... a zostaną wielkimi ludźmi	51

Gdzieś w Polsce 52

Krakowski adres Jana Długosza	52
Marta Grzywacz • Wiślica	54

Nosi w Ameryce 56

Poeta, który prawdziwie patrzył w oczy	56
--	----

Nasz język polski 59

Zygmunt Nowakowski • Rachunek sumienia	59
Aśka 04 • Książeczki dla dzieci dawniej i dziś	61
Magdalena Stasieczek-Górna • Jak mówimy o kobiecie?	62

Artykuł płamny 65

Krzysztof Gospodarzec • Święto Zmartwychwstania Pana Jezusa	65
---	----

Metodyka 67

Bożena Zajkowska • Jak wykorzystać komputer na lekcjach języka polskiego?	67
Małgorzata Żulińska • Pan tu nie stał	68
Materiały do wykorzystania na lekcjach historii poświęconych „Żołnierzom Wyklętym”	70
Cennik podręczników szkolnych i pomocy naukowych	73

REDAKCYJNE REFLEKSJE



W życiu każdego człowieka pewne daty, wydarzenia są jak znaki drogowe, punkty oparcia, początki. Na przykład data przyjścia na świat, chrzest, pierwszy dzień w szkole, pierwsza spowiedź i Komunia, matura, ukończenie studiów, wyjście z domu rodzinnego w samodzielne życie, bo poznało się człowieka, z którym chce się dzielić resztę dni, pierwsze dziecko. Można wymienić więcej: decyzja o wyjeździe ze swojej małej ojczyzny do miasta na studia, wybór zawodu, pierwszy dzień w wymarzonej miejscowości, spotkania z ludźmi, z którymi w przyszłości zwiążemy się przyjaźnią. I dalej, i dalej, i jeszcze jedna decyzja i następny wyjazd – całe życie zależy od tego, gdzie zaprowadzi nas Bóg, przeznaczenie i życie.

W moim życiu było wiele ważnych dat i początków nowych dróg. Do nich zaliczam moment decyzji na Zjeździe Nauczycieli Polonijnych w Pensylwanii, kiedy zgłosiłam się do stworzenia pisma dla nauczycieli polonijnych w Stanach Zjednoczonych. Przez myśl mi nie przeszło, że wybieram drogę, którą będę kroczyć przez następne lata.

W roku bieżącym, w maju będziemy obchodzili kolejny jubileusz powstania GŁOSU NAUCZYCIELA. Czy mogłam przewidzieć, zgłaszając się wówczas do redagowania pisma dla nauczycieli, że czeka mnie 30 lat pracy i obowiązków? Że wejdę na drogę, na której spotkam tylu wspaniałych ludzi, przyjaciół, czytelników na kilku kontynentach, że znajdą się zapaleńcy, którzy będą to pismo współtworzyć?

Wielu z nich odeszło na spoczynek po drugiej stronie życia. Kilka lat temu odeszła pani Janina Igielska ze Wschodniego Wybrzeża, rok temu pożegnaliśmy długoletnią współtwórczynię GŁOSU panią Danutę Schneider. Nowi dołączają, niektórzy tylko przecho-

dzą przez tę wspólną drogę, a jeszcze inni po prostu odchodzą.

Piszący do GŁOSU są jego współtwórcami. Zwłaszcza ci, którzy ucząc w polonijnych szkołach, kształtują kolejne pokolenia młodzieży i dzielą się swym doświadczeniem, przysyłając wypróbowane konspekty, propozycje ciekawych lekcji, sprawozdania z udanych imprez szkolnych. To dzięki polonijnym nauczycielom spośród absolwentów naszych szkół wyrastają osoby świadome swego pochodzenia, znające historię Polski i służące swą wiedzą Polsce na emigracji.

Serdeczną pamięć i podziękowania jestem winna wszystkim, którzy przez te niemal 30 lat byli i są towarzyszami mojej redakcyjnej wędrówki.

Z okazji naszego jubileuszowego roku zapraszamy do nadsyłania wspomnień o spotkaniach z GŁOSEM NAUCZYCIELA. Czy kwartalnik odegrał jakąś rolę w Twoim życiu? Pomógł w nawiązaniu kontaktów przydatnych w pracy nauczycielskiej? Przyczynił się do nawiązania przyjaźni?

Zachęcamy nauczycieli, zarówno emerytów, jak i tych uczących obecnie do nadsyłania wspomnień. Do dzielenia się wspomnieniami zachęcamy również absolwentów szkół polonijnych.

Helena Ziolkowska
Chicago, 2015

Do numeru GN Jesień 2014 na stronie 20 zakradł się chochlik drukarski i zmienił nazwisko w podpisie fotografii. Poprawna informacja brzmieć powinna: W otoczeniu uczestników spotkania stoi z tortem pani poseł Joanna Fabisiak. Zapraszamy za pomyłką.

Drogie Koleżanki, Szanowna Redakcjo,

Bardzo dziękuję za przysyłanie mi Waszego cennego czasopisma „Głos Nauczyciela”.

Bardzo doceniam Państwa trud i bardzo dobrą pracę dziennikarską. Cieszę się, że są ludzie, którzy mają tyle zapału, aby poświęcać czas na pisanie artykułów na temat pracy nauczycielskiej, uwzględniając te wartości, które powinny być bliskie wszystkim Polakom, a szczególnie tym, którzy żyją na obczyźnie. Z wielkim zainteresowaniem przeczytałam w ostatnim numerze

artykuły o Różewiczu, Mrożku a także o Powstaniu Warszawskim, którym również poświęcałimy i poświęcamy nasze projekty szkolne tu w Niemczech.

Proszę bardzo serdecznie pozdrowić ode mnie Ewę Koch, z którą spotykamy się na zjazdach.

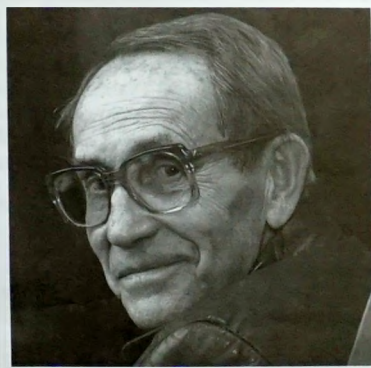
Wszystkiego dobrego, realizacji wszelkich zamierzeń i nieustającej wytrwałości w tej, jakże potrzebnej nam wszystkim, pracy.

Liliana Barejko-Knops

Znany i nieznany – Konwicki jaki był?

Tadeusz Konwicki urodził się 22 czerwca 1926 roku w Nowej Wilejce, zmarł w Warszawie 7 stycznia 2015 roku.

Lata szkolne i młodość spędził na Wileńszczyźnie – tam ukończył tajne gimnazjum. Wychowywali go dziadkowie i wujek. Ojciec pisarza zmarł w 1929 roku, gdy ten miał 3 lata. Po śmierci ojca matka podjęła pracę, a małym Tadeuszem opiekowali się dziadkowie. Podobnie jak jego rówieśnicy dojrzeć musiał w przyspieszonym tempie. Spowodowała to wojna, która odebrała mu radość młodzieńczą i wepchnęła do lasu. Mimo że walczył w oddziałach AK, określał się jako ideowy przeciwnik kombatanctwa. W swoich książkach wspominał czasem partyzantkę, lecz raczej patrzył na ten okres w sposób pozbawiony patosu. Swe przeżycia, przemyślenia, strachy, traumę wojenną ukazywał przez pryzmat przeżyć tworzonych bohaterów, sam stał na pozycji obserwatora. Po wojnie wyjechał na studia do Krakowa – myślał o architekturze na politechnice, ale szybko zabrał stamtąd papiery, bo przeraziła go liczba godzin matematyki. Ostatecznie zdecydował się na polonistykę – studiował ją cztery lata. Dyplomu nie zdobył.



Tadeusz Konwicki
Fot. Internet

W 1948 roku poznał swoją przyszłą żonę Danutę. W tajemnicy przed rodziną dziewczyny wzięli ślub i przeżyli wspólnie wiele lat. Gdy odeszła, pisarz przeżył załamanie, schudł i popadł w melancholię.

W latach 1946-1950 pracował w redakcji **Odrodzenia**. Zaczynał od stanowiska korektora, by dojść do pozycji redaktora technicznego. Następnymi latami poświęcił **Nowej Kulturze**. Spośród utworów nadsyłanych do redakcji największe wrażenie robiły na nim wiersze Tadeusza Różewicza, cenił też wiersze przesyłane przez Artura Międzyrzeckiego.

Poszukiwał, jak wielu wówczas, miejsca dla siebie w środowisku, partii, państwie. Jakby oszczędnie, bez zbytniego zachłystnięcia się ustrojem, podejmował kolejne wyzwania. W latach pięćdziesiątych powstały powieści socrealistyczne **Przy budowie i Władza**. Zbliżył się do tzw. pryszczatych, Wiktora Woroszyńskiego, Aleksandra Ścibora-Rylskiego i Tadeusza Nowaka, pokolenia, które wystąpiło z programem sztuki aktywnej wspierającej władzę ludową. W **Kalendarzu...** wytłumaczył swoją decyzję. Pisał: *Nagle rozświecił mnie nocny sen o Polsce – Chrystusie Narodów, rozświeciła ewangelia narodowa wieloksięgu romantycznego. Twierdził także, że nie wstydi się i nie wypiera żadnej swojej książki. Zupełnie inny był jego stosunek do pisanych w tym samym okresie artykułów publicystycznych – jak to ujął – ich cień specię mnie będzie na zawsze.*

Za umowną datę zerwania z partią można przyjąć rok 1966 (po trzynastu latach przynależności), kiedy podpisał list protestujący przeciwko usunięciu z partii Leszka Kołakowskiego.

Z pisarstwem nie zerwał. Długo szukał dla siebie formy wyrazu w literaturze. Pierwszą książką, w której się odnalazł, była powieść **Dziura w niebie** z 1959 roku. W cztery lata później wydał **Sennik współczesny** i tą pozycją utrwala przekonanie zarówno krytyki literackiej i czytelników o swojej wyjątkowości i oryginalności. Później pojawiają się:

Wniebowstąpienie (1967), **Zwierzczeńkoupior** (1969), **Nic albo nic** (1971), **Kronika wypadków miłosnych** (1974), **Kalendarz i klepsydra** (1976), **Nowy Świat i okolice** (1986), **Bohin** (1988).

W utworach Konwickiego często zatarte są granice między jawą i snem, teraźniejszością i przeszłością, światem realnym i światem wyobraźni. W wyobraźni pisarza nadal funkcjonują obrazy z minionych lat i uporczywie powracają. Są one bardzo silną motywacją do pracy, wdzierającą w rzeczywistość współczesną w tak mocny sposób, że nie sposób ich lekceważyć ani bagatelizować.

Jak pisał Ryszard Matuszewski: *Przeszłość przyobleka się u Konwickiego w dwa typy obrazów: piękne i przybierające kształt marzenia o utraconym raju*

obrazy dzieciństwa i groźne, dławiące jak senny koszmar obrazy wojny; partyzantki, czyjeś tragicznej śmierci, obsesyjnego poczucia winy.[...]Te dwa typy obrazów występują na kartach utworów Konwickiego w rozmaitych układach i wariantach fabularnych, nie są zresztą rozdzielone w sposób zupełnie wyraźny, często przenikają się wzajemnie. [...] tajemnicą artysty Konwickiego pozostaje jednak fakt, że ten pisarz na wskroś strąglizowany, dojrzwający artystycznie, ukształtował w swej twórczości rodzaj humoru nieczęsto mającego sobie równych w polskiej prozie współczesnej. Ten humor to oczywiście maska kryjąca gest rozpacz. Ale umiejętność noszenia tej maski, łączenia poczucia tragizmu ludzkiego istnienia z tą specyficzną odmianą humoru – to właśnie niezwykle sekret sztuki Konwickiego.

Równoległe z twórczością literacką powstawały jego utwory filmowe. Ważną datą był rok 1957, rok filmowego debiutu Konwickiego. Odtąd dzielić będzie czas między literaturę i film. **Ostatni dzień lata** zdobył uznanie krytyki filmowej i aprobatę widzów. Pozostał w historii polskiej kinematografii jako niezaprzeczalny przykład „nowej fali” w polskim kinie.

Konwicki był także autorem scenariuszy będących adaptacją klasycznych dzieł, takich jak **Matka Joanna od Aniołów** Jarosława Iwaszkiewicza, **Disneyland** Stanisława Dygata czy **Dolina Issy** Czesława Miłosza.

Jako twórca filmu autorskiego zrealizował także dramaty metaforyczno-psychologiczne: **Zaduszk** (1965), **Salto** (1970), **Jak daleko stąd, jak blisko** (1971), **Lawę** (1989).

W 1973 roku spotkało go pewnego rodzaju wyrzucenie – obok Jerzego Andrzejewskiego, Mariana i Kazimierza Brandysów i Zbigniewa Herberta został członkiem jury przyznającego pierwszą niezależną nagrodę w kraju.

W 1980 roku został członkiem Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania. W 1989 roku odmówił przyjęcia nagrody I stopnia ministra kultury i sztuki. Odtąd jego dzieła zostały objęte zakazem oficjalnego druku. Zakazano nawet wymieniać jego nazwisko! Taki los spotkał także Stanisława Barańczaka, Ryszarda Krynickiego, Jana Józefa Lipskiego.

Na powrót do życia literackiego i filmowego czekać musiał aż 10 lat.

Okres poszukiwania nowej formy, nowego sposobu wyrażenia własnych przemyśleń był jednocześnie odchodzeniem od tworzenia fabuły. Już w **Dzienniku i Nowym Świecie i okolicach**, czyli w latach późnych osiemdziesiątych wypracował model fikcyjnego dziennika. Pominięta to była forma. Dawała możliwość splecenia przeszłości, teraźniejszości i sądów własnych w piękny literacki warkocz radujący widoki, bogaty w jakość i koloryt. Taki warkocz, w którym poszczególne sploty odznaczają się niebywałą urodą, ale nie odbierają jej innym.

Najbardziej upolityczniona powieść Konwickiego, **Mała apokalipsa**, wydana po raz pierwszy w kwietniu 1979 roku (Zapis nr 10), a oficjalnie w Wydawnictwie ALFA, w Warszawie w 1988 roku spowodowała wielką burzę we wszystkich niemal kręgach społecznych. Ta powieść-legenda, najgłośniejsza książka opublikowana w latach PRL w drugim obiegu zaciekle konfiskowana przez bezpiekę, stała się wielkim bestsellerem czytelnictwa wolnej Polski. Kiedy ukazała się pierwsza oficjalna edycja książki, na jednej ze stołecznych ulic sprzedawano ją wprost z ciężarówką. W ciągu jednego dnia warszawiaci kupili 5 tys. egzemplarzy. **Mała Apokalipsa** wywołała zażarte dyskusje zarówno w obozie komunistycznej władzy, jak i wśród dysydentów. Konwicki ukazał w niej nie tylko groteskowo przerysowane realia PRL-u, ale sportretował również środowisko opozycji.

Bohater, starzejący się pisarz, swego czasu piewca realizmu socjalistycznego, dziś stojący po stronie dysydentów, otrzymuje od konspiratorów propozycję samobójstwa przez samospalenie w proteście przeciwko przyłączeniu Polski do Związku Sowieckiego. Dostaje kanister z benzyną i w poszukiwaniu zapalek przemierza Warszawę świejącą kolejną rocznicę powstania PRL. Spotyka przedstawicieli różnych grup i środowisk i jego obłąkańcza, jednolita włącza układu się w panoramę rozbitego i zdegradowanego społeczeństwa. Zauważa, że honor czy godność nie są już wartościami, świat się dewaluje, ludzie pochłonięci są małymi sprawami, więc i apokalipsa skrojona jest na taką miarę – jest mała.

Na kartach książki czytelnik wybiera się razem z narratorem i jednocześnie głównym bohaterem książki w peregrynację po peerelowskiej Warszawie, by na koniec towarzyszyć mu w samospaleniu. Wzorem Dantego, przemierzamy wszystkie kręgi piekielne, nie ma w powieści bowiem przestrzeni bezpiecznej, w którą nie wdarłby się system totalitarny. Konwicki w swoim dziele opisuje Apokalipsę małą, ale dlatego straszliwszą, codzienną, poniżającą w swoim skarleniu. Brak już tu podziałów na dobrych i złych, opozycjonści wcale nie różnią się wiele od komunistycznych dygnitarzy, nędza codziennego bytowania przechodzi w inny wymiar, staje się częścią zubożenia moralnego.

Narrator zastanawia się nad przyczynami chaosu i powszechnej brzydoty i dochodzi do wniosku, że w Polsce nie ma nędzy, żebractwa, dzielenia zapalek na cztery części.

Nasza nędza – mówi – to kilometrowe ogonki, to niestanny tłok łokci, to złośliwy urzędnik, to spóźniony bez powodu pociąg, to odcięta przez fatalne siły woda, czyli brak wody, to zamknięty nieoczekiwane sklep, to rozżwieczonego sąsiada... (...). Nasza nędza to laska totalnego państwa, laska z której żyjemy.

Gdziekolwiek by się nie pojawił bohater **Małej apokalipsy**, wszędzie dobiegają głosy towarzyszy obradujących, boć to przecież czas obrad Zjazdu partii. Są kwiaty i zdziwienia, że one są. Uściski dłoni i służalcze ukłony, też są... i jest powieściowa groteska tak wyraźna, że nie sposób nie zauważyć, w jakim państwie żyje zniewolony partyjnie człowiek.

Dla mnie, osoby urodzonej już w Ojczyźnie wolnej i niepodległej, utwór ten ma ogromne znaczenie – pisze na jednym z forów internetowych młoda osoba. Znam historię, a mimo to nie miałam pojęcia o tym, jak wyglądała szara komunistyczna codzienność. Konwicki posługuje się tu niejednokrotnie krzywym zwierciadłem groteski, ironią nieco minimalizuje pesymistyczny wydźwięk, choć trzeba przyznać, wrażenie całkowitego rozkładu, rozpadu i nieuchronnie zbliżającego się końca towarzyszy całej lekturze. Czytałam wielokrotnie, zapewne jeszcze do niej wrócę.

Tyle internauta, a ja dodam, że powieść została przetłumaczona na kilkanaście języków, a w 1993 r. na jej motywach Costa Gavras nakręcił film z Jirzim Menzlem w roli głównej. I jeszcze to dopowiem, że prawie natychmiast (co się znów nie tak często zdarza) trafiła do kanonu lektur szkolnych. A z kanonami tak rzecz się ma, że nie trzeba lektur czytać, bo znajdują się tacy, którzy wcześniej przeczytawszy... zniechęcą młodzież, pisząc o książce rozmaicie i zawsze z obowiązującą modą czasów, w których żyją.

Pytam więc, co o PRL-u będą wiedziały pokolenia, które przyszyły na świat znacznie później i poznają twórczość Konwickiego z podręczników historii literatury lub tylko z lekcji polskiego. Które nigdy nie będą miały możliwości zobaczenia żywego człowieka zmagającego się z polską rzeczywistością peerelowską. Kto im wyjaśni, kto im wyprostuje meandry tamtego czasu?

Mała apokalipsa – pisze Joanna, inna recenzentka książki – przed laty, była okrutną diagnozą i prze-rażającym proroctwem tego, co może się zdarzyć w przyszłości. Dziś możemy niestety potwierdzić, że proroctwo Konwickiego stało się samospełniającą się przepowiednią. Ludzie opozycji stali się takimi samymi aparaczkami, jak państwowi. Etatowi, zrutynizowani dożywotnio (...) Oni są kością z kości reżymu. Słowa te współcześnie nie są już tylko echem proroctwa. Są tkanką polskiego organizmu społecznego. A jego słynne „A nie mówiłem?”, wypowiedziane po upadku reżymu, też nabrało dzisiaj dodatkowego znaczenia.

Konwicki pytany w licznych wywiadach twierdził, że już dawno powinien umrzeć, że żyje tak długo w wyniku kosmicznej pomyłki, że nie ma nic już do napisania i do zrobienia.

[...] nie pisał, nie zabierał głosu, ale był cały czas obecny. Stał się strażnikiem miasta, naszym łącznikiem z przeszłością – właściwie aż do Mickiewicza – napisała Justyna Sobolewska w artykule **Tadeusz Konwicki – strażnik miasta**, przytaczając wypowiedź pisarza – „Ja jestem ostatni, co pamięta początek XIX wieku” (ze zbioru ostatnich felietonów „Wiatr i pył”). Jestem utkany z jakichś resztek po Pieśla-

kach, Kieźnach, Wieszunach, a może nawet Mickiewiczach. Zastygłem w kryształ tamtego powietrza”.

Kim był? Kim dla nas się stał? Jak go zapamiętamy? Pytania w zestawieniu z inwokacją z **Małej apokalipsy** nabierają wyjątkowego znaczenia.

Ten okazjonalny, bo pośmiertny tekst zakończę prośbą o pochylenie się nad spuścizną pisarza i cytatem:

Ja, panie sąsiedzie, jestem prosty, uczciwy człowiek. Nie mam głowy do filozofowania. Widzę, że czarne, to i mówię, że czarne. A jak białe, to białe. Pan zauważył, oni ciągle filozofują. Im gorzej, tym więcej filozofów. Im oczywistszy bezsens, tym głębsze myśli. Im więcej bezprawia, tym obfitsze prawa. Im powszechniejszy chaos, tym uporczywsze zamilowanie do symetrii. Wyprodukowali całe hałdy chlamu filozoficznego. Co ja mówię, całe góry, całe Himalaje. Gdyby te hipotezy, tezy, aksjomaty, pewniki, teorie i dogmaty zacząć palić w piecach, toby energii starczyło do końca świata.

To cały ON. Konwicki.

Julia Burnatowicz
jburnatowicz@gmail.com

Celem uzupełnienia – utwory wydane po roku 1988:

- **Zorze wieczorne** – 1991 (opowiadanie Kilka dni wojny, o której nie wiadomo, czy była – opublikowane osobno (bez wiedzy autora) w serii: Współczesne opowiadania polskie; Wyd. UMCS 2001),
- **Czytadło** – powieść - 1992
- **Pamflet na siebie** – 1995
- **Pamiętam, że było gorąco** – rozmowy przeprowadzone przez Katarzynę Bielas i Jacka Szczerbę, Znak 2001
- **Wiatr i pył** – wybór tekstów rozproszonych, wybrali i do druku przygotowali Tadeusz Lubelski i Przemysław Kaniecki, 2008
- **W pośpiechu**, rozmowy przeprowadził Przemysław Kaniecki, Czarne 2011

To już za nami

– wywiad z p. Ewą Koch,
prezesem ustępującego Zarządu
Zrzeszenia Nauczycieli Polskich
w Ameryce z siedzibą w Chicago

Halina Czajkowska – Gdyby można było przedstawić pracę zarządu w sposób statystyczny, to co na pierwszym miejscu zechciałaby Pani powiedzieć?

Ewa Koch – Zaczę do tego, jak często i ile razy spotykaliśmy się w składzie rozszerzonym ze wszystkimi dyrektorami szkół i w poszczególnych komisjach. Ołóż, odbyły się 22 regularne zebrania zarządu ZNP; 12 zebrań zarządu wybranego na walnym zebraniu; 12 posiedzeń komisji wydawniczej; 5 posiedzeń komisji finansowej; 6 spotkań komisji studniówkowej; 5 posiedzeń komisji statutowej, kilkanaście spotkań komitetu d/s imprez i 3 spotkania komisji medialnej. Mogę to ująć inaczej, jeśli w szkołach polonijnych rok trwa 33 tygodnie, a my łącznie odbyliśmy 66 spotkań, to znaczy, że nie miałyśmy ani jednego wolnego tygodnia.

H.Cz. – Jakie priorytety przyswiewały spotkaniom, pracy ZNP w latach 2013 – 2015?

E.K. – Zależało nam na dokończeniu prac remontowych w budynku ZNP, na przeanalizowaniu dotychczas obowiązującego statutu i wprowadzeniu niezbędnych zmian w nowym. Na przygotowaniu nowych i nowoczesnych form doskonalenia zawodowego nauczycieli polonijnych, na promocji polskich szkół i nauki języka polskiego w środowisku amerykańskim polskiego pochodzenia, na współpracy z ośrodkami edukacyjnymi w Polsce. Staraliśmy się wydać podręczniki do liceum, ale liceum funkcjonującego poza Polską. Priorytetowe było też wzbogacenie asortymentu pomocy edukacyjnych dla szkół, włączanie się w obchody rocznic narodowych.

H.Cz. – Wiadomym jest, że ZNP stało się posiadaczem własnego budynku, czy posiadanie stałej siedziby następcza jakieś kłopoty?

Ewa Koch, prezes
Zrzeszenia Nauczycieli
Polskich w Ameryce
Fot. archiwum
Zrzeszenia



E.K. – Wprawdzie bycie właścicielem nie spędza nam snu z oczu, ale prace remontowe w budynku, takie jak: dostosowanie części magazynowej budynku do składowania i sprzedaży podręczników, odnowienie części zebrań w biurowej, naprawa dachu, naprawa elewacji zewnętrznej, którą planujemy na wiosnę, zmiana plastików na oknach, czy założenie progu przed drzwiami garażowymi stały się nie lada wyzwaniem. Niektóre z nich mamy już poza sobą. Inne dopiero podejmujemy wiosną przy sprzyjającej pogodzie.

H.Cz. – Na jakim etapie są prace nad Statutem?

E.K. – Powołana została Komisja Statutowa, której celem jest wychwycenie i likwidacja luk prawnych, „umiejscowienie” w statucie nieruchomości (budynku), wprowadzenie do statutu przepisów pozwalających ZNP uzyskać status organizacji nie-dochodowej (non – for – profit). Nie jestem w stanie powiedzieć, jak kształtuje się to procentowo, bo prace nad zmianami w statucie jeszcze trwają.

H.Cz. – Szkoła to dzieci, młodzież, angażujący się rodzice, ale przede wszystkim nauczyciele. Co dla nich uczyniło ZNP?

E.K. – Doskonalenie zawodowe nauczycieli polonijnych było podczas moich wcześniejszych kadencji, a tej ostatniej przede wszystkim, stawiane na pierwszym miejscu. Odbyły się dwie edycje w ramach Akademii Polskości. Uczestniczyło w nich ponad 60 chętnych. Nauczyciele mieli okazję uczestniczyć w warsztatach metodycznych, prowadzonych przez wykładowców UMCS, edukatorów IPN (2x), wykładowców KUL (2x). Odbyła się lekcja poka-

zowa i warsztaty metodyczne z p. Małgorzatą Małuską z PCN ORPEG (2x). Wysłuchano wykładu prof. Katarzyny Kłosińskiej z Rady Języka Polskiego (2x). Przygotowano spotkanie z p. Robertem Kostro dyrektorem Muzeum Historii Polski i wykład dr Piotra Horbatowskiego z UJ. Szkolenie n/t alergii i uczuleń poprowadziła dla nauczycieli dr Anna Szpindor, a w spotkaniu n/t zjawiska przemocy w rodzinie z psycholog Katarzyną Krzykałą uczestniczyło wiele naszych koleżanek i kolegów.

H.Cz. – Czy w środowisku polonijnym zachodzi potrzeba promocji polskich szkół i nauki języka polskiego?

E.K. – Jeśli się nie mówi o szkołach zawsze i coraz ciekawiej, stajemy się nieobecni na rynku społecznym. Promocja to dowód, że istniejemy i mamy dla środowiska dobrą, wypróbowaną ofertę. Na naszą, nazwijmy to „edukacyjną ofertę”, złożyły się w ostatnich dwóch latach:

- targi szkół polonijnych (I i II)
- polskie dyktando w Chicago (IV i V edycja)
- akcja „Cała Polonia czyta dzieciom”
- wizyty w programach radiowych i telewizyjnych
- publikacje w prasie lokalnej i Głosie Nauczyciela
- konkursy dla uczniów (np. recytatorski, kompetencji językowej)
- egzamin certyfikacyjny z języka polskiego
- msze graduacyjne i studniówki
- XIII Zjazd Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich w Nowym Jorku I i II Kongres Rodziny.

H.Cz. – A jak układała się współpraca z ośrodkami edukacyjnymi i instytucjami rządowymi i pozarządowymi w Polsce?

E.K. – Nawiązaliśmy stałą współpracę z Ministerstwem Edukacji Narodowej i Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Zaprośiliśmy do Chicago pracowników naukowych Uniwersytetu Warmińskiego – Mazurskiego z Olsztyna. Od wielu lat mamy wyjątkowo dobre kontakty z Uniwersytetem Marii Curie – Skłodowskiej z Lublina, z Uniwersytem Jagiellońskim z Krakowa, z Katolickim Uniwersytem Lubelskim im. Jana Pawła II i Uniwersytem Śląskim z Katowic.

Korzystamy z prac Instytutu Pamięci Narodowej (w Warszawie i Rzeszowie), Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą (Polonijne Centrum Nauczycielskie). Stowarzyszenie Wspólnota Polska to nie tylko nasz opiekun resortowy, ale także instytucja wspierająca finansowo.

Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli SWP i Wydawnictwa PROLOG i GLOSSA udostępniają nam swoje publikacje, bardzo przydatne w nauczaniu j. polskiego poza Polską.

Efekty współpracy z Polską mają swój wymiar finansowy i intelektualny. Sami nie moglibyśmy przygotować szkolenia n/t historii najnowszej, a być może polskie dyktando w Chicago nie byłoby tak atrakcyjne, gdyby je nie przygotowywała prof. Uniwersytetu Warszawskiego.

H.Cz. – W roku bieżącym zakończony zostanie cykl wdrażania do szkół polonijnych nowego podręcznika. Jak oceniane jest to przedsięwzięcie przez ZNP, a jak przez odbiorców podręcznika?

E.K. – Ekonomicznie oceniając – było to bardzo dobre posunięcie. Nauczyciele pozytywnie przyjęli nowy podręcznik, twierdzą, że uczniowie lubią książkę i chętnie po nią sięgają.

Dzięki wyjazdowi kolportera i skarbnika do Polski na XIX Targi Edukacyjne w Kielcach i nawiązaniu współpracy z wydawnictwami „Nowa Era”, Rafael, Visual, Sanctus, Greg i Harmonia oraz sprowadzenie materiałów edukacyjnych z Polskiego Stowarzyszenia Pedagogów i Animatorów KLANZA, wzbogacona została oferta edukacyjna.

H.Cz. – Nauczyciele są wszędzie, są obecni na wszystkich ważniejszych uroczystościach przygotowywanych przez organizacje, związki polonijne i stowarzyszenia, włączają się w obchody rocznic, czy to zdaniem Pani dobrze?

E.K. – Nic o nas bez nas – jeśli ta dewiza obowiązuje nauczycieli i pozwala widzieć ich jako osoby zaangażowane, to nie musimy się bać, że Polonia wtopi się w społeczeństwo amerykańskie i ślad po nas zaginie. Nauczyciele własną postawą dają przykład młodemu pokoleniu, jak uczestniczyć w życiu środowisk, jak podejmować ważne wyzwania i jak propagować pol-

skość. Uczymy się nie tylko w szkole, uczymy się może nawet więcej i częściej poza nią. Na tym polega ustawiczne kształcenie. Zebrania i imprezy KPA (bankiety: Dnia Pułaskiego, Dziedzictwa, Oplatek, obiad z okazji Dnia Indyka, nagradzania młodych sportowców itp.), bale letnie i wystawy Muzeum Polskiego w Ameryce, jubileusz 140-lecia Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce, uroczystość nadania sztandaru Polskim Ułanom, piknik Ojców Jezuitów, I i II Kongres Rodziny, Taste of Polonia, Magiczne Świąta, „Cała Polonia czyta dzieciom” byłyby, i tu powiem nieskromnie, mniej atrakcyjne, gdyby w nich nie uczestniczyła młodzież polonijnych szkół ze swoimi nauczycielami.

H.Cz. – Jak Pani sama ocenia siebie i koleżanki pracujące w Zarządzie podczas ostatniej kadencji?

E.K. – Jeśli członkowie Zrzeszenia Nauczycieli Polskich przybyli na walne zebranie wyrażą wotum

zaufania ustępującemu Zarządowi, będzie to dla nas wielką radość. Ja osobiście wolę mówić, co zrobiliśmy, niż popadać w samozadowolenie. Przed nami, jeśli zostaniemy ponownie wybrani, kolejne wyzwania i ciężka praca. Bycie działaczem polonijnym to nie tylko duma, ale przede wszystkim wielki obowiązek.

H.Cz. – Bardzo dziękuję za rozmowę i w imieniu własnym oraz całej Redakcji Głosu Nauczyciela życzę powodzenia, mając nadzieję, że będziemy mogli gratulować także wyboru na kolejną kadencję.

Wywiad przeprowadzony został na tydzień przed walnym zebraniem. Wykorzystano w nim materiały przygotowywane do sprawozdania.

Sprawozdanie z działalności zarządu ZNP za okres od 24 lutego 2013 do 22 lutego 2015, jakie złożyła na walnym zebraniu w dniu 22 lutego 2015 r. prezes Ewa Koch znaleźć można na: www.znpusa.org

Moje szczere uznanie i podziw

Serdecznie gratuluję pani Ewie Koch wyboru po raz czwarty na stanowisko Prezesa Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce. To niezwykle potrzebna i najbardziej chyba patriotyczna organizacja wśród Polonii w aglomeracji Chicago. A tak na codzienne potrzeby, to jest kuratorium oświaty, związkiem zawodowym, biurem adwokackim albo mediacyjnym. A gdzie ma udać się młody nauczyciel po porady programowe?... po metodyczne instrukcje, bo pierwszy raz zetknął się z językiem polskim, jako obcym. Jednym tchem chcę wymienić osiągnięcia: podręczniki do nauki od przedszkola po maturę, współpraca z Konsulatem RP, ministerstwami Rządu polskiego – oświaty i wychowania, spraw zagranicznych i Wspólnotą Polską. Certyfikaty znajomości języka polskiego B1, B2, C. Mogłbym tak wymieniać jeszcze i inne dziedziny działalności społecznej i pedagogicznej, bo przecież te 45 szkół polonijnych szukających pomocy w Zrzeszeniu, to praca ponad siły jednego człowieka, a raczej całego zespołu, którym



*Ewa Koch z autorem
Fot. archiwum Jana Ryby*

się kieruje. A w pytaniu o bazę do tej działalności odpowiadam – w ostatnich dwóch kadencjach Pani prezes zakupiono i wyposażono piękny budynek. Wkalkulowanie tak szerokiej działalności w system „non profit”, to również niezwykle osiągnięcie. Brawo Pani Ewo. Oby się chciało chcieć. Tak trzymać!

*Jan Ryba
nauczyciel Polskiej Szkoły
im. I. J. Paderewskiego w Niles, IL*



W dniu 22 lutego 2015 roku w siedzibie PNA w Chicago odbyło się zebranie sprawozdawcze – wyborcze do władz Zrzeszenia Nauczycieli Polskich. W wyniku przeprowadzonych wyborów w skład nowego Zarządu Zrzeszenia weszli:

Prezes Zarządu ZNP – Ewa Koch

I wiceprezes – Helena Soltys

II wiceprezes – Anna Rosa

sekretarze protokołowi:

Bernadetta Manturo

Anna Siek

sekretarz korespondencyjny:

Marta Żółtowska

członkowie Komisji Rewizyjnej ZNP:

– Bożena Buniowska

– Daniel Lach

– Betty Uzarowicz

– Jolanta Zabłocka – Kopiec

– Helena Zajac

Wszystkim wybranym gratulujemy i życzymy owocnej pracy na rzecz polonijnej oświaty.

Tadeusz Młynek

Przewodniczący Komisji Wyborczej

członkowie Zarządu ZNP:

– Anna Dunajewska

– Urszula Gawlik

– Monika Janik

– Alicja Nawara

– Jolanta Tatara

Do życzeń przylacza się Głos Nauczyciela, który zawsze i niezmiennie wspiera działania Zrzeszenia Nauczycieli Polskich i użycza stron na komunikaty i ogłoszenia

Polska Szkoła im. Św. Maksymiliana Marii Kolbe – 40 lat działalności

Zmieniając obywatelstwo, nie wypieraj się nigdy wiary i tradycji swoich przodków.

św. Jan Paweł II Dekalog Emigracji

Te słowa najlepiej odzwierciedlają misję i cele Polskiej Szkoły im. św. Maksymiliana Marii Kolbe w Chicago, która w roku 2014 obchodziła 40-lecie swego istnienia.

Każdy jubileusz szkoły jest pięknym przeżyciem, daje radość z efektów pracy, wysiłku, trudu nauczycieli, rodziców i uczniów. Ale jeśli jest to jubileusz 40-lecia istnienia i nieprzerwanej działalności Polskiej Szkoły im. św. Maksymiliana M. Kolbe przy parafii św. Konstancji w Chicago, staje się powodem do dumy! Jest momentem do przywołania w pamięci tych, którzy historię szkoły przez wiele lat tworzyli. Jest też okazją do spotkania się absolwentów i uczniów, byłych i obecnych nauczycieli, członków zarządu szkoły, rodziców i sympatyków, przedstawicieli organizacji polonijnych oraz innych placówek szkolnych.

Przejmując tęsknotę, nostalgia to dominujące uczucia emigrantów. Mimo wielu lat pobytu w Stanach Zjednoczonych i przystosowania się do amerykańskich realiów, kultuujemy to, co nasze, polskie, rozpoznawalne, najbliższe sercu. Tęsknimy za Ojczyzną i dlatego pozostajemy we wspólnocie, w której możemy mówić po polsku, obchodzić polskie święta, przechowywać tradycje.

Często lekarstwem na owo uczucie ciągłej nostalgii są polskie kościoły, które stają się substytutem ojczyzny. Chcemy przekazać tę tęsknotę naszym dzieciom, wnukom i dlatego zakładamy polskie szkoły...

Abecadło naszej szkoły

A Ks. Martin Borowczyk rozumiejąc potrzeby emigrantów, i rozumiejąc potrzeby dzieci pochodzenia polskiego, rozpoczął w 1974 roku starania o otwarcie polskiej szkoły przy parafii św. Konstancji, której był wówczas proboszczem.

Pierwsi uczniowie podjęli naukę na początku października 1974 r. w czterech grupach wiekowych, a nad całością, jako pierwsza kierowniczka szkoły czuwała p. Halina Serafin. Opiekę duchową sprawował niestrudzony ks. Martin Borowczyk.

To ks. Borowczyk był tym motorem, z którego pomocą szkoła otrzymała imię człowieka, który z miłości do bliźniego poświęcił życie, a tym samym szkoła zyskała Patrona, którego naśladowanie jest dla naszych nauczycieli celem i wielkim zaszczytem. Ojciec Maksymilian Kolbe jest symbolem wiary i miłości. Z inicjatywy ks. Borowczyka w 1982 roku zostały ufundowane: plakorzeźba Ojca Maksymiliana Kolbe i Sztandar Szkoły. w tym samym roku wraz z młodzieżą szkolną i rodzicami brał udział w kanonizacji Ojca Kolbe w Rzymie przeprowadzoną przez naszego ukochanego Ojca Świętego Jana Pawła II.

Pożegnaliśmy ks. Borowczyka, a na jego miejsce przyszedł ks. Tomasz Rzepiela. Funkcję wikarego w kościele rozpoczął ks. Tadeusz Dziesko i z krótką przerwą sprawował i sprawuje opiekę nad szkołą i młodzieżą. W tym czasie zmienił się proboszcz w parafii, odszedł ks. Tomasz Rzepiela, a na jego miejsce nastąpił ks. Tomasz Paprocki, który został powołany i nominowany na stanowisko biskupa pomocniczego w Archidiecezji do spraw Polonii. Żegnaliśmy ks. biskupa z żalem, ale i z radością i dumą. Na Jego miejsce powrócił do parafii ks. Tade-

usz Dziesko i objął funkcję proboszcza parafii. Dziś współpraca z ks. T. Dziesko trwa dalej, mimo że jako proboszcz parafii ma więcej zajęć i ograniczony czas na spotkania z nauczycielami i młodzieżą, ale spotyka się ze swoimi podopiecznymi, bo opiekę nad szkołą sprawuje niezmiennie.

B Szkoła istnieje zawsze w powiązaniu ze współpracą nauczycieli i rodziców. Przez kolejne lata opiekę nad uczniami wraz z Gronem Pedagogicznym sprawowali: Halina Serafin, Barbara Mrozińska, Emanuel Ptaszny, Aleksandra Wawrzak, Helena Ziolkowska, Zenobia Rykała, Celina Bartosz. Od roku 1993 funkcję dyrektorki pełni mgr Jolanta Zablocka-Kopiec.

C Ze strony rodziców szkoła mogła zawsze liczyć na zrozumienie potrzeb, spraw bieżących, pomoc. w gestii rodziców leżała i leży troska o sprawy administracyjne i finansowe szkoły. To z pomocą Zarządu udaje się nam zorganizować wszelkiego rodzaju imprezy dla dzieci, zabawy taneczne dla rodziców i uroczystości szkolne. Od początków istnienia funkcję prezesa Zarządu w naszej szkole pełnili: Roman Rudziński, Stanisław Kalinowski, Jan Kula, Alojzy Kopeć, Marek Wądołowski, a obecnie od lutego 2010 – Zofia Mazurek.

D Na szczególną uwagę zasługuje śp. Jan Kula, który przez 16 lat sprawował funkcję prezesa szkoły, traktował ją „jak swój drugi dom”, dla którego warto było poświęcać czas i siły. Rodzina Jana Kuli, żona i dzieci, które ukończyły naszą szkołę, ufundowała Stypendium Jana Kuli dla uczniów kończących klasę ósmą, a pragnących uczyć się dalej w liceum, w wysokości jednorocznej opłaty za szkołę.

E Rozwój szkoły na przestrzeni tych 40 lat jest widoczny, ogromny i bardzo nas cieszący. Zaczynaliśmy 4 oddziałami i czwórką nauczycieli. Przez lata szkoła się rozrastała, przybywało uczniów, powiększała się liczba klas, powstało liceum a to prowadziło do zwiększenia liczby uczących nauczycieli. Dla przykładu: w roku 1976 szkoła liczyła 80 uczniów; w 1981 – 200 uczniów, w roku 1986 – 315, a w 2000 – rekordowa liczba – 850 uczniów. W obecnym roku szkolnym 2014/2015 do szkoły

uczęszcza 550 uczniów, grono pedagogiczne liczy 20 nauczycieli.

F Szkoła stawiała się bliska emigrantom i ich dzieciom. Opuszczali jej mury kolejne roczniki absolwentów, nieśli ze sobą wiedzę zdobytą na lekcjach, ale również nieśli miłość do dalekiej Ojczyzny rodzicom, przekazywali wiedzę o pięknie mowy polskiej, urokach polskich krajobrazów. Czas spędzony w szkole, to nie był zmarnowany czas. Każdy, kończący edukację, rocznik, to dla szkoły sukces i powód do radości i dumy.

G Szkoła wypracowała pewne tradycje. Nikt dziś nie wyobraża sobie, żeby nagle mogło zabraknąć pasowania pierwszaków, Dnia Patrona Szkoły, Jasełek, Święconki czy Studniówki, wycieczki do Polski czy do Muzeum Polskiego, a także udziału w Paradzie Trzeciomałowej.

H Każde działanie nauczycieli w szkole ma za zadanie przybliżyć Ojczyznę. Pokazać, przypomnieć, nauczyć. Formy tej nauki są różnorodne, tak jak różnorodne są potrzeby, zdolności, zamiłowania naszych wychowanków. Nauczyciele z Grona Pedagogicznego naszej szkoły za swoją owocną działalność na niwie szkolnictwa polonijnego otrzymują dyplomy uznania ze Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce a także Medale Komisji Edukacji Narodowej przyznawane przez Ministerstwo Edukacji w Polsce.

I Szkoła prowadzi zespół taneczny Vera, bo muzyka i folklor to nierozdzielne części Polski, różnorodnej kulturowo i zwyczajowo. Prowadzone są też zajęcia plastyczne, bo jakże nie malować polskich pejzaży, rozległych piaszków nad Wisłą, monumentalnych widoków tatrzańskich.

J Zapraszamy na naszą stronę internetową www.jkolbeschol.org. Tam Państwo mogą obejrzeć pamiątkowe fotografie, prace naszych uczniów, dowiedzieć się, jakie sprawy aktualnie są dla szkoły najważniejsze.

Serdecznie zapraszamy!

Strona z albumu okolicznościowego

Uśmiechem zawładnęła uczniów, grono pedagogiczne, całą szkołę

W Polsce wiele lat temu modną była gra w dziesięć pytań. Najchętniej do zabawy wybierano ciekawych ludzi. Pytania należało tak stawiać, by otrzymać odpowiedź twierdzącą lub przeczącą. Czasami przegrywało się, bo owe 10 pytań nie wystarczało, by się dowiedzieć, o kim mowa.

W Polskiej Szkole im. św. M. M. Kolbe wystarczy jedno pytanie - czy wiecie, kto w szkole najczęściej się uśmiecha? I natychmiast otrzymuje się odpowiedź - nasza pani dyrektor.

Pani dyrektor to mgr Jolanta Zabłocka z wykształcenia absolwentka Akademii Ekonomicznej, Wydziału Zarządzania w Krakowie i Studium Pedagogicznego tamże.

Ze szkołami polonijnymi złączyła się zaraz po przyjeździe do Chicago. Najpierw pracowała w Polskiej Szkole im. Fryderyka Chopina, później w Polskiej Szkole im. Gen. Władysława Sikorskiego.

Obserwacja młodzieży poszukującej jasnej odpowiedzi na pytania: skąd pochodzi moja rodzina? Skąd ja sama/sam się wywodzi? i jaki potencjał intelektualny w sobie noszę, spowodowała, że pani Jolanta Zabłocka poszukiwała dobrego miejsca dla siebie. Znalazła je w Polskiej Szkole im. św. M. M. Kolbe, gdzie niezmiennie pracuje od 1984 roku, najpierw jako nauczyciel, następnie podejmując się prowadzenia jej z wielkim poświęceniem, oddaniem i... uśmiechem.

Szkola, początkowo tylko podstawowa, przekształciła się w pełną, jedenastoletnią. Zmianę zawdzięcza obecnej pani dyrektor, która była współinicjatorką otwarcia klas licealnych i pierwszą wychowawczynią w stworzonej klasie licealnej. Pani dyrektor opracowała wówczas program nauczania dla szkoły średniej i przeprowadziła młodzież przez pierwszy w szkole egzamin maturalny.



Jolanta Zabłocka-Kopiec, dyrektor szkoły
Fot. archiwum szkoły

Za swoją pracę pedagogiczną odznaczona została Medalem Komisji Edukacji Narodowej, wcześniej uzyskała certyfikat stanu Illinois - State Teacher Certification Board w roku 1999.

Każdą sobotę traktuje jak prawdziwe święto szkoły, bo praca i spotkania sobotnie z uczniami, przedstawicielami Rady Rodziców i nauczycielami stanowią dla niej ogromne wyzwanie, ale także największą przyjemność. Nagrodą za trudy prowadzenia szkoły są sukcesy uczniów tych z odległych lat i tych obecnych. Uczniowie nie czują dystansu ze strony pani dyrektor, lecz uczucie przyjaźni i autentyczną troskę. Dzwonią, przyjeżdżają do szkoły, gdy odniosą swój życiowy sukces, by się pochwalić. Czasami idą na lekcję do byłej wychowawczyni i zachęcają młodszych kolegów do większej dbałości o język polski przekonując, że nauka w polskiej szkole, to troska o język, kulturę i własną bogatą osobowość. Otrzymują pochwałę i... promienny uśmiech.

Uczniowie Polskiej Szkoły im. św. M. M. Kolbe o szkole, nauczycielach i sobie

Dlaczego warto uczyć się języka polskiego?

Uważam, że warto się uczyć języka polskiego. Wszyscy, którzy urodzili się w Polsce, bądź płynnie w nich polska krew powinni znać język polski(...) Przez wszystkie lata w polskiej szkole nauczyłem się wiele o Polsce, poznałem wiele koleżanek i kolegów. Dzięki znajomości języka polskiego jest mi łatwiej rozmawiać z moimi kolegami i kuzynami z Polski. Kiedy idę na polską mszę świętą, jest mi łatwiej zrozumieć o czym mówi ksiądz. w wolnych chwilach czytam też po polsku na internecie informacje o Polsce (...)

Mateusz Herman, klasa 8

Wielu ludzi, a szczególnie młodzież w moim wieku wychodzi z założenia, że język polski do niczego im się nie przyda w Stanach Zjednoczonych, ponieważ w tym kraju mówi się po angielsku. Wychodzę jednak z założenia, że warto się uczyć tego pięknego, ale niezbyt łatwego języka. Język polski jest naszym ojczystym językiem. Nasi przodkowie go używali, nasi dziadkowie i nasi rodzice go używają. Więc wychodzi na to, że i my też musimy, a nawet nie wypada, aby go nie używać. Przez ten barwny język można wiele wyrazić, swoje uczucia, myśli, opinie. Dzięki niemu powstają piękne sztuki, wiersze, pieśni. Więc warto się uczyć języka polskiego. Dlaczego? Choćby dla tej satysfakcji, że znamy dodatkowy język. Kiedy idziemy na spotkanie w sprawie pracy, można zaskoczyć przyszłego pracodawcę znajomością drugiego języka. Możemy otrzymać lepiej płatną pracę, zostać np. tłumaczem(...) Oczywiście uczymy się tego języka, ale gdzie? w domu, w kościele a przede wszystkim w polskiej szkole! Dla niektórych może być to szkoła nudna, gdzie trzeba czytać czytanki i pisać dyktanda. Lecz nie jest tak, jeśli chcesz się uczyć. A już na pewno nie nudzisz się w takiej szkole jak moja. Więc mam nadzieję, że każdy będzie miał przyjemność z uczenia się naszego pięknego

języka, w takiej wspaniałej szkole jak Polska Szkoła im. św. M. Kolbe.
Kinga Wojcieszak, klasa 8

Dlaczego chodzę do Polskiej Szkoły im. św. Maksymiliana Marii Kolbe?

Przyjeżdżając do USA jako mała dziewczynka, spełniłam wolę Rodziców, którzy chcieli, abym uczyła się poprawnej wymowy i pisowni języka polskiego, a także historii Polski. Ponieważ zamieszkaliśmy w miejscu, gdzie kościół św. Konstancji jest najbliższy i należymy do tej parafii, więc rodzice wybrali dla mnie szkołę, której patronem jest św. Maksymilian Maria Kolbe. W Polsce mieliśmy rodzinę, która mieszkała w Oświęcimiu niedaleko obozu koncentracyjnego. Będąc u rodziny w Oświęcimiu, pierwszy raz usłyszałam o wielkim człowieku, który został świętym, oddając życie za drugiego człowieka, a był nim właśnie Maksymilian Maria Kolbe.

Sandra Dybała, klasa Va

W Chicago i na przedmieściach jest bardzo dużo polskich szkół. Jedną z nich jest Polska Szkoła im. św. Maksymiliana Marii Kolbe przy parafii św. Konstancji. W roku szkolnym 2014/15 szkoła będzie obchodzić wspaniały jubileusz, jakim jest 40-lecie istnienia. Piszę o tej szkole, ponieważ chodzę do niej i jestem już uczniem piątej klasy. Szkoła ta znajduje się niedaleko mego miejsca zamieszkania i moi rodzice należą do parafii św. Konstancji. Dlaczego chodzę do polskiej szkoły? Bez namysłu odpowiadam, że rodzice mi każą chodzić, no i że nie mam innego wyjścia. Po krótkim zastanowieniu udzielam innej odpowiedzi - przecież dzięki polskiej szkole mogę rozmawiać z babcią i dziadkiem w ich języku a także z kuzynami i z kolegami w Polsce w czasie wakacji. W naszej szkole uczymy się o kulturze i historii kraju, skąd pochodzą nasi rodzice lub dziadkowie. Uczymy się szacunku i wyrażamy



Artur Kozłowski
Fot. archiwum rodzinne

podziw do polskich tradycji. Polska szkoła wychowuje nas, młodych ludzi w głębokim szacunku dla wartości chrześcijańskich, katolickich i uczy patriotyzmu. Nauczyciele w naszej szkole są bardzo wyrozumiali i zawsze służą nam pomocą. Patron naszej szkoły św. Maksymilian Maria Kolbe jest jednym z najbardziej znanych świętych XX wieku. Swoją odważną decyzją oddania życia za współwzięcia w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu wzbudził podziw całego świata.

Po latach, kiedy będziemy dorośli, gdy skończymy szkołę i pójdziemy w życie, w naszych myślach, sercach i w naszej pamięci zostanie na zawsze Polska Szkoła im. św. Maksymiliana Marii Kolbe.

Po latach ten sam uczeń pisze: Nazywam się Artur Kozłowski i mam 16 lat. Chodzę do Northside College Prep, a w piątkowe wieczory uczęszczam do Polskiej Szkoły im. św. Maksymiliana Marii Kolbe przy Parafii św. Konstancji. Moja amerykańska szkoła, Northside College Prep jest najlepszą szkołą w Illinois oraz 3 w Stanach Zjednoczonych pod względem nauki. Interesuję się sportem i trenuję siatkówkę w klubie „Division 1.” Razem z drużyną zdobyliśmy pierwsze miejsce w turnieju „Sports Performance Volleyball Tournament” i 5. miejsce w „St. Louis Presidential Classic”, w którym brało udział ponad 50 drużyn. W czasie wakacji grałem w siatkówkę plażową z kolegą w Chicago Elite Beach Volleyball Club. Razem z nim trzykrotnie wygraliśmy Montrose Beach Volleyball Tournament i braliśmy udział w North Avenue Beach Volleyball Tournament. Jestem członkiem dwóch orkiestr dętych przy parafiach Miłosierdzia Bożego

w Lombard i św. Konstancji w Chicago. Gram na klarnecie już 8 lat i na saksofonie 6 lat. Jestem pięciokrotnym laureatem konkursu muzycznego „Granquist Music Competition.” Teraz uczę się także języka hiszpańskiego i jestem członkiem „Spanish Honors Society”. Chciałbym nauczyć się więcej języków obcych na przykład francuskiego, włoskiego oraz niemieckiego i zwiedzić te kraje. Język polski jest częścią mojej tożsamości. Dzięki jego znajomości mam możliwość porozumienia się z rodziną w Polsce oraz mogę głębiej poznać swoją Ojczyznę. Gdy ktoś pyta, skąd pochodzę, z dumą odpowiadam, że jestem Polakiem i potrafię mówić czystą polszczyzną. Każdy język jest oknem na świat a język polski jest właśnie oknem na piękny polski świat.

W przyszłości chciałbym kontynuować naukę na wybranym uniwersytecie i grać tam w siatkówkę. Chciałbym studiować księgowość, prawo lub medycynę.

Artur Kozłowski



Grzegorz Wodzis: został wytypowany przez Radę Pedagogiczną do losowania stypendium na studiowanie jako najlepszy maturzysta roku szkolnego 2014-2015. Uczęszcza do Tafi School, interesuje się informatyką.
Fot. archiwum rodzinne

Język polski jest dla mnie bardzo ważny. Dlatego zdecydowałem się chodzić co tydzień do polskiej szkoły. Dzięki temu jestem w stanie porozumiewać się z innymi Polakami. Najważniejsze jest dla mnie to, aby w przyszłości moje dzieci także mówiły i pisały po polsku. Będę chciał nauczyć je historii i polskich tradycji. Nie wyobrażam sobie, abym kiedyś zapomniał języka polskiego. Będę się starał ćwiczyć i rozmawiać jak najwięcej po polsku, czytać książki i polską prasę.

Grzegorz Wodzis

CO? GDZIE? KIEDY?

Nowi uczniowie

W Polskiej Szkole Doksztalczącej im. ks. Piotra Skargi w Elizabeth, New Jersey, odbyło się 25 października 2014 roku uroczyste pasowanie na ucznia. W budynku szkolnym zebrał się pierwszoklasista, którzy wstąpili do grona prawdziwych uczniów.

Odswieżnie ubrane pierwszaki przybyli do szkoły wraz z rodzinami. Wszyscy spotkali się w specjalnie na tę okazję udekorowanej sali szkolnej. Główną część scenografii stanowił napis „ŚLUBUJEMY” oraz tarcze z logiem szkoły i wizerunkiem pierwszoklasisty. Uroczystość rozpoczęła się od wprowadzenia pocztu sztandarowego, następnie wszyscy zgromadzeni odśpiewali hymn państwowy.

Po oficjalnym rozpoczęciu na scenie pojawiła się przedstawicielka klasy ósmej, Dżesika Pluta, która powitała dyrektora Bogumiłę Madej, grono pedagogiczne oraz licznie przybyłych gości, a przede wszystkim najważniejszych uczestników uroczystości, czyli uczniów klasy pierwszej.

Pierwszaki musiały zdać egzamin, który przeprowadziła uczennica Karolina Kępa. Uczniowie recytowali

wiersze, śpiewali piosenki, tańczyli i odpowiadali na pytania dotyczące szkoły. Rodzice pierwszoklasistów z dumą przyglądali się występom swoich pociec.

Punktem kulminacyjnym uroczystości było ślubowanie. Dyrektor Bogumiła Madej specjalnym ołówkiem dokonała symbolicznego aktu pasowania, po którym pierwszoklasista złożyli przysięgę. Ślubowali starannie wykonywać obowiązki ucznia oraz dbać o dobry wizerunek szkoły. Na pamiątkę tak ważnej chwili w ich życiu z rąk wychowawcy Darii Hapun uczniowie otrzymali pamiątkowe dyplomy i złożyli jednym paluszkim odcisk na Akcie Ślubowania. Dyrektor szkoły podziękowała rodzicom, a nowym uczniom życzyła ciekawej przygody z polskością, krajem wielkiej tradycji i kultury ich przodków oraz by dzieci dobrze czuły się w szkole i osiągały jak najlepsze wyniki w nauce języka polskiego. Po zakończeniu uroczystej akademii na pierwszaków czekała słodka niespodzianka – tort przygotowany przez rodziców.

Polska Szkoła Doksztalcząca
im. ks. Piotra Skargi St. Adalbert Parish,
250 East Jersey Street, Elizabeth, NJ 07206
dyrektor Bogumiła Madej, tel. 732-396-7199
e-mail: ksskarga@gmail.com
Adres do korespondencji:
858 Richard Blvd. Rahway, NJ 07065



Ślubuje ci szkoło...
Fot. archiwum szkoły

Wczoraj przedszkolaki, dzisiaj pierwszaki

Pasowanie pierwszoklasistów w Polskiej Szkole
Dokształcającej im. Henryka Sienkiewicza na Brooklynie

Polska Szkoła Dokształcająca im. Henryka Sienkiewicza na Brooklynie, w Nowym Jorku, we wrześniu 2014 roku rozpoczęła 86-ty rok swojej nieprzerwanej działalności. W murach szkoły grono pedagogiczne, wraz z dyrektorem szkoły Anną Kubicką, powitało 286 uczniów, którzy w roku szkolnym 2014/2015 będą uczęszczali do klas od przedszkola do liceum. Każdego roku, szczególnie i wyjątkowo, przyjmowani są uczniowie klas pierwszych. To oni już od pierwszych dni w szkole przygotowują się ze swoimi wychowawcami do uroczystej ceremonii pasowania na uczniów.

Tegoroczna uroczystość pasowania klas pierwszych odbyła się 9 listopada 2014 roku. Do grona szkoły zostało oficjalnie przyjętych 41 uczniów do dwóch klas: Ia i Ib, których wychowawczyniami są panie: Anna Piterow i Małgorzata Grabowska. W sobotni poranek, odświętnie ubrani, radosni i uśmiechnięci uczniowie zaprezentowali się w przygotowanym na ten dzień programie artystycznym. Całość prowadził uczeń klasy szóstej Gabriel Starzec, który wcielił się w postać patrona szkoły Henryka Sienkiewicza i zadawał uczniom pytania o szkołę, patrona i obowiązki uczniowskie. W ciekawie zaplanowanym scenariuszu tej uroczystości znalazły się także wiersze o dyrektorzce szkoły, o pani prezes Towarzystwa Oświatowego opiekującego się i zarządzającego szkołą, jak również wiersze o Polsce. Wierszyki śmiało i pewnie recytowane przez uczniów przeplatały znane wszystkim uczniom piosenki: „Kolorowe kredki” czy „Szkoła, szkoła”. Po występie uczniów odbyła się oficjalna część uroczystości. W obecności rodziców, nauczycieli i kolegów pierwszoklasiści złożyli uroczyste ślubowanie, że: będą szanować symbole kraju i szkoły, dbać o honor, tradycje szkoły i godnie ją reprezentować, sumiennie i pilnie zdobywać wiedzę szkolną, dbać o piękno mowy ojczystej oraz okazywać szacunek nauczycielom, rodzicom,

koleżankom i kolegom. Następnie dyrektor szkoły pasowała uczniów, przykładając im do ramienia duży ołówek. Na pamiątkę tego dnia wszyscy otrzymali słowniki ortograficzne oraz prezenty ufundowane przez Polsko-Słowiańską Unię Kredytową.

Podsumowując to spotkanie dyrektor szkoły życzyła uczniom samych sukcesów, pochwał, wielu nagród i prawdziwych przyjaciół na kolejnych wiele, wiele lat. Rodzicom natomiast życzyła, aby wszystkie dzieci spełniły ich nadzieje i oczekiwania oraz, aby za 8 lat wszyscy uczniowie mogli odebrać dyplom absolwenta. Podziękowała im także za współpracę ze szkołą i nauczycielami, za zrozumienie, okazywaną pomoc i zaangażowanie w działalność szkoły.

Na zakończenie niespodziankę dla swoich dzieci przygotowali rodzice. Wszyscy razem trzymając wysoko czerwone serduska z imionami swoich pociech, zaśpiewali im piosenkę Majki Jeżowskiej „Wszystkie dzieci nasze są”. Po wspólnym śpiewaniu dzieci zjadły słodki poczęstunek.

Uroczystość pasowania na pierwszoklasistę jest stałym i ważnym punktem w kalendarzu Polskiej Szkoły Dokształcającej im. Henryka Sienkiewicza. Dla dzieci jest to powód do dumy i radości oraz potwierdzenie, że stają się pełnoprawnymi uczniami szkoły. Rodzice z wielką radością patrzą na swoje pociechy, które tego dnia potrafią już recytować wiersze i śpiewać piosenki w ich ojczystym języku, a dla nauczycieli i całej społeczności szkolnej każdy kolejny rok i nowy uczeń polskiej szkoły jest potwierdzeniem tego, jak ważne jest przedsięwzięcie, w które się angażują, w co wkładają swoje serca i czym dzielą się z uczniami w każdą sobotę.

Beata Biały

Z uśmiechem do ludzi – spotkania, które wzbogacają...

Konkurs o Helenie Modrzejewskiej w Polskiej Szkole im. Heleny Modrzejewskiej w Naperville, Illinois

Nowy Rok zwykle witamy nowymi założeniami, postanowieniami – zarówno na płaszczyźnie osobistej, jak też zawodowej... z realizacją bywa różnie.

Jedno jest pewne, że bez świadomości (pisanej przez duże „S”) trudniej wykonać krok do przodu. Mam na uwadze zarówno świadomość zdrowia we wszystkich jego aspektach, jak i otaczającej nas rzeczywistości. Ale nade wszystko świadomość postępowania naszego, tu na ziemi; naszego wkładu w kulturę dziejów wplecionego w zawirowania naszej codzienności.

Z pewnością jest znacznie łatwiej osiągnąć sukces na płaszczyźnie technicznej (wiedza komputerowa na przykład zaskakuje nas każdego dnia), niż włączyć do codzienności pojęcie świadomości, czy też wrażliwości...

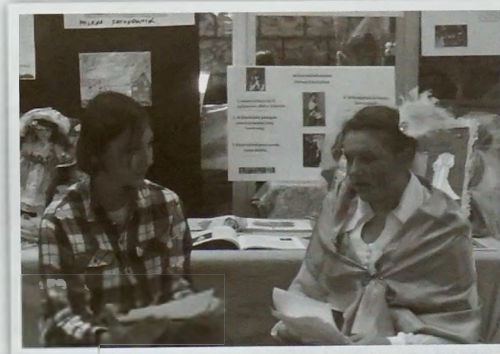
Alvin Toffler – jeden z najśłynniejszych futurologów – powiada, że system oświatowy to marnej jakości

instytucja, na podobieństwo fabryki, pompująca przestarzałe informacje za pomocą przestarzałych metod (...) „Szkoła ma ogromną autonomię, należy jej pomóc w kreowaniu nowej jakości, a raczej nowej wartości, za którą uczniowie i rodzice będą chcieli podążać,” kontynuuje Toffler.

Powiało świeżością...

Sukces szkoły to sprawa samooceny, znajomość siebie i świadomość, że otwarte postawy oczekują od nas nie tylko uczniowie, ale i współczesne społeczeństwo po to, by nie stać na marginesie społecznych zmian (ze świadomością na poziomie duszy łącznie).

Nowy model kształcenia, który uwzględni potrzeby ucznia i je zaspokaja, kreując zdrową, serdeczną atmosferę w poczuciu świadomości piękna na wszystkich poziomach realizuje dyrekcja Szkoły



Aneta Dąbek i Łukasz Nałaskowski
kl. 10., I miejsce w gr. III
Fot. Joanna Mlecin



Pracę wykonała
Maryna Woźnica, klasa 3a
Grupa I, miejsce 1.
Fot. Joanna Miecz

im. Heleny Modrzejewskiej na północno-zachodnich przedmieściach Chicago, na czele z panią Barbarą Pańczyk – jej dyrektorem.

Ale, jak to Marc & Angle – dwaj, pełni pasji pisarze, miłośnicy życia, obserwatorzy, często podkreślają, że... najpierw musimy mieć świadomość własnej wartości, poczucia piękna, aby... móc dzielić się z innymi.

Prężna, pełna pasji, otwarta na wszystko, co dotyka duszę człowieka, pani dyrektor otacza swymi opiekunkami skrzydłami, inspirowa i motywuje wszystkich – zarówno zespół pedagogiczny, jak i swoich podopiecznych.

Wiele niezwykle oryginalnych uroczystości miało miejsce w Polskiej Szkole im. Heleny Modrzejewskiej w Naperville od samego początku jej założenia.

Na szczególną uwagę zasługują spotkania poświęcone patronce szkoły, Helenie Modrzejewskiej; odwaga, atmosfera uczciwości, i wreszcie wolność ducha, serca i umysłu (co tak mocno podkreślał Julian Kydryński w swojej książce „Gwiazda dwóch kontynentów” akcentując niezwykłą osobowość Heleny Modrzejewskiej). A ja dodam, że wolność to nic innego, jak sposób istnienia dobra w świecie, w którym żyjemy, co podkreślał papież, Jan Paweł II mówiąc, że „Wolność została nadana człowiekowi, jako miara jego godności osobistej”.

W rocznicę urodzin patronki, 12 października szkoła oddała hołd Modrzejewskiej, przeprowadzając z pełnym zaangażowaniem całej społeczności szkolnej i rodziców, konkurs na temat jej życia i twórczości.

Trzy grupy wiekowe zaprezentowały swoje umiejętności, wiedzę i ogromne zaangażowanie:

– grupa pierwsza (klasy I do III) zobowiązała się namalować ilustrację do baśni autorstwa Heleny Modrzejewskiej **Titi, Nunu i Klembolo, czyli przygody dwóch lilijowych chłopczyków i psa o sześciu nogach**;

– grupa druga (klasy IV do VI) miała zaprezentować plakat zawierający ciekawe informacje na temat życia i twórczości Heleny Modrzejewskiej;

– grupa trzecia (klasy VII do X) miała w parach przeprowadzić wywiad z Patronką Szkoły.

W każdej grupie wiekowej wyróżnionych zostało trzech zwycięzców:

Grupa I

- 1 miejsce - Martyna Woźnica klasa 3a
- 2 miejsce - Dominik Barwiolek klasa 3b
- 3 miejsce - Dominik Barger klasa 2

Grupa II

- 1 miejsce - Zosia Barger klasa 4
- 2 miejsce - Jakub Kuśnierz klasa 4
- 3 miejsce - Magda Stanuła klasa 4

Grupa III

- 1 miejsce - Aneta Dąbek i Łukasz Nałaskowski klasa 10
- 2 miejsce - Karolina Kądziołka i Mateusz Kusion klasa 8
- 3 miejsce - Paulina Sierka, Nicole Ślęzak i Filip Matusiak klasa 7

Trudno było oderwać oczy od przygotowanego wystroju sali, nie sposób było nie zauważyć atmosfery tej doniosłej chwili przypominającej Wielką Polkę, patriotkę, bohaterkę i Ikone oryginalnego stylu, który preferowała w życiu, na scenie i w twórczości.

Młodzież uszyła sobie stroje stylizowane i inspirowane pomysłami samej Modrzejewskiej. Wszyscy wspólnie śpiewali piosenki, które uwielbiała nie mając równych sobie, wspaniała odtwórczyni ról bohaterów Szekspira.

Nastrój dopełniła degustacja cukierków nazwanych imieniem Heleny Modrzejewskiej - były przepyszne. Tu warto nadmienić, że nasza Patronka zajaśniała się nimi przy każdej okazji od kiedy po jednym z występów w Louisville, w 1883 roku, podszedł do Heleny właściciel cukierni Anton Busath, wręczając pudełko słodkości nazwanych Jej imieniem, a przyrządzonych specjalnie dla Niej w dowód uznania dla Wielkiej POLKI. Zaznaczyć należy, że cukiernia ta

z wielkim powodzeniem łaskocie podniebienia wielbicieli do dnia dzisiejszego.

Oddając w ten sposób Hołd Pamięci Wielkiej Polce, zapewniliśmy naszą PATRONKĘ, że pozostała dla nas tu, za Oceanem wzorem godnym naśladowania. Chcemy jak Ona rozgłaszać imię naszej Ojczyzny i dawać dowód wytrwałości na drodze do osiągania celów, wypełniając z miłością JEJ gorące życzenie: „by mnie kochali Ci, co mają coś z duszą moją do czynienia. Nieprawda? Dlatego, proszę WAS, KOCHAJCIE MNIE TROCHĘ, BO MI TO POTRZEBNE DO ŻYCIA” (Arden, 15 września 1897 roku).

Tym samym przenosząc żywą historię Pani Heleny na plan teraźniejszości, z życzeniami skierowanymi do czytelników, aby pamiętali, że powodzenie w życiu nie jest niczym oczywistym ani naturalnym, kierujemy nasz, szkolny uśmiech wierząc, że pozwoli kochać przeszłość Wielkich Polaków żyjących i tworzących na Amerykańskiej Ziemi.

tekst przygotowała Maluhia
z inspiracji dyr. szkoły Barbary Pańczyk

Polska Szkoła im. Heleny Modrzejewskiej
w Naperville prowadzi piękną stronę internetową,
gdzie można znaleźć ciekawe informacje;
istnieje także na Facebook



Dominik Barwiolek, klasa 3b
Grupa I, II miejsce
Fot. Joanna Miecz

Wyjątkowy spektakl u Kościuszki

Małgorzata Pawlusiewicz

Tylko życie codzienne jest sprawdzianem naszej wiary i szacunku dla dziedzictwa narodowego.

Thomas W. Morton

Ta piękna, refleksyjna myśl, która powinna przyświecać nam wszystkim, była niewątpliwie inspiracją dla piszącej scenariusz jasełek – pani Elżbiety Gandy, katechetki Polskiej Szkoły im. T. Kościuszki. Mądrość przesłań, jakie niósł każda scena, piękno i bogactwo języka, jakim posługiwali się mali i więksi aktorzy, koledzy i pastorki były muzyką naszych dusz i odzwierciedleniem przywiązania do naszej wiary i tradycji.

W niedzielne popołudnie 25 stycznia 2015 r., w wypełnionej po brzegi sali parafialnej kościoła św. Władysława w Chicago spotkały się trzy pokolenia Polaków, ale to najmłodsze pokolenie było dla wszystkich najważniejsze. Ci mali aktorzy i mali widzowie jasełek będą przecież kiedyś kontynuowali nasze dzieło.

Na szczególną uwagę zasługuje przygotowanie całej scenografii, wiernie oddającej każdą odsłonę. Od kolorowego raję, poprzez dom Maryi, świętej Elżbiety, przez zamek Heroda, po ubogą stajenkę.

Słowa uznania należą się paniom Dorocie Romek, Małgorzacie Skowron, Marzenie Jabłońskiej i Grazynie Demonte z Komitetu Rodzicielskiego Polskiej Szkoły im. T. Kościuszki.

Scenariusz tych jasełek dawał dzieciom, młodzieży i dorosłym jasne przesłanie i na pewno nikt nie przeszedł w codziennym bezrefleksyjnym nad ułomnościami i ludzką niedoskonałością.

Pierwsza scena – utracenie raję, tak pięknie zagrana przez młodzież, odsłoniła nasze słabości: nieoświecalność i nieposłuszeństwo, które to cechy odebrały ludzkości nadprzyrodzone dary: harmonii, nie-



Matka Boska – Dominika Chruszcz, św. Józef – Stanisław Eżlakowski
Fot. Alina Zdzankiewicz

śmiertelności, wolności od cierpienia i wiedzy, która miała uchronić ludzkość od życiowych błędów.

Przesłanie następnych scen też było proste do odczytania: Bóg nie pozostawia nas samych sobie i poprzez aniołów zapowiada przyjście na świat Zbawiciela, który odkupi grzechy ludzkości.

Wiele momentów w scenariuszu jasełek uwidacznia nasze wady, jak np.: obojętność na potrzeby drugiego człowieka, brak empatii i ofiarności (odmowa udzielenia schronienia brzemiennej Maryi). Postawmy więc pytanie, czy nie ma wśród nas takich ludzi?

Scena z zamku królewskiego, gdzie Herod – król ówczesnej Judei odznaczający się pychą, zawiścią, zazdrością i żądzą władzy wydaje nakaz rzezi niewiniek. Dzieci, które zagrażały jego władzy. Czy w obecnych czasach nie ma „Herodów”? Jednostek zdolnych do zamordowania niewinnych dzieci, bo te psują organizację ich życia i zagrażają wolności i wygodzie. Czy nie ma wśród nas ludzi pokroju

Heroda, którzy dla władzy, sławy, pieniędzy potrafią zniszczyć psychicznie, a nawet zabić.

Pozostawmy te pytania otwarte, by każdy z nas mógł się nad nimi zastanowić.

W scenie hołdu Jezusowi w stajence pojawiają się ludzie prości – ufni pastuszkowie, otwarci na dobrą nowinę, ale i królowie, mędrcy, ludzie ofiarni a jednocześnie pokorni, uznający zwierzchność króla wszechświata.

Przychodzi do żłobka wierny Bogu i ludziom biskup Miry – św. Mikołaj, chcąc nas zarazić miłością i ofiarnością. Zjawia się także Książę Mieszko I, dzięki któremu Polska przyjęła chrześcijaństwo i stała się częścią cywilizacji europejskiej.

Pojawia się św. Jadwiga, królowa Polski – symbol szczytnych dążeń Europy XIV wieku.

Hołd Dzieciątku składa król Jan III Sobieski, który uchronił Europę od zalewu islamu. (Historia się powtarza, ale kto dzisiaj obroni zlaicyzowaną Europę od napływu islamskiego fanatyzmu?).

Do stajenki docierają także: kosynier spod Racławic, książd Ignacy Skorupka, symbol Bitwy Warszawskiej oraz żołnierz spod Monte Cassino, dziękując za niepodległość, chociaż nie było mu dane wrócić do wolnej ojczyzny. Przychodzą też szczęśliwi i radosni

harcerze, dla których wiara i honor są naczelnymi wartościami.

Pojawia się wreszcie św. Jan Paweł II, który w swoim przesłaniu do młodych powiedział: „Dawajcie świadectwo naszej wiary również poprzez czynną obecność w świecie.

Chrystusowy uczeń nigdy nie powinien być biernym, obojętnym obserwatorem, lecz powinien się czuć odpowiedzialnym za przemiany społeczne i kulturalne świata”.

Dziękujemy reżyserowi widowiska, pani Elżbiecie Gandy za jej wysiłek, panu Krzysztofowi Arsenowiczowi za oddanie własnego głosu jako „głos Boga” i pracę nad dykcją naszych aktorów. Paniom – Urszuli Michałowskiej i Cecylii Jabłońskiej za światło, dźwięk i efekty specjalne, a Jezucie o. Markowi Janowskiemu – proboszczowi parafii św. Władysława za wszelką pomoc w realizacji przedsięwzięcia.

Ten piękny spektakl dał nam nie tylko wiele przeżyć estetycznych, ale stał się okazją do głębokich przemyśleń nad współczesnym światem zmagającym się ze złem.

Trud przygotowań zwiędził dzieło w postaci mistrzowskiej gry naszych uczniów i rodziców oraz osób zaprzyjaźnionych ze szkołą w imię zgody i jedności celów Kościuszkowskiej Wspólnoty.

Jasełka w Akademii Języka Polskiego w Manchester, New Jersey

Gwarem i krzątanią wypełniła się sala audytorium liceum w Manchester w piątkowe popołudnie 12 grudnia 2014 roku. Rodzice, uczniowie, nauczyciele i przyjaciele szkoły po raz kolejny wspólnie uczcili radosne Święta Bożego Narodzenia. Ten wyjątkowy dzień zadumy nad cudem narodzenia Zbawiciela, nad uczuciami Maryi i Józefa, nad przeżyciami świadków tego wydarzenia.

„Na początku było Słowo (...). Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas”. Fragment Ewangelii według św. Jana wprowadził widzów w szczególnie nastroj i zachęcił do wzięcia udziału w uroczystym przedstawieniu bożonarodzeniowym.

I oto jesteśmy gośćmi w skromnym domu Maryi i Józefa w Nazaret. Ona nakrywa stół do wczorzy,

on naprawia stołek. Przygląda im się Anioł. Józefowi trudno skupić się na pracy, targają nim wątpliwości i ma mnóstwo pytań. Z pomocą przychodzi Anioł, który uspokaja zatroskanego Józefa. Wiara i miłość sprawiają, że oboje z Maryją postanawiają wypełnić wolę Bożą.

Rozpoczyna się długa i męcząca wędrówka Maryi i Józefa do Betlejem. Na scenie pojawia się gospoda, a nieco dalej stajenka. Zanim jednak Maryja z Józefem dotrą do niej, przechadzają się wśród widzów prosząc o nocleg. Niestety nigdzie nie ma dla nich miejsca. Zmęczeni długą podróżą trafiają wreszcie do gospody. Właścicielka lituje się nad cierpiącą Maryją i oferuje nocleg w oborze. Rozbrzmiewa kołęda „Bóg się rodzi” a roześmiane Anioły roznoszą widzom radosną nowinę. Tymczasem na scenie zajaśniało, bo oto małe, rozkoszne Aniołki układają się do snu na poduszczykach-chmurkach. Pora się obudzić Anioleczki i powitać małego Jezuska! Pięknie cieszyły się nasze maleństwa tańcząc i śpiewając piosenkę Nowonarodzonemu.

Jako pierwsi przybywają do stajenki pasterze. Nieco wcześniej, zmęczeni pilnowaniem owiec, zasnęli przy ognisku. Obudziła ich radosna nowina. Tuż za

nimi z darami Trzej Królowie kłaniają się i oddają swą cześć. Mądre słowa wdzięczności Maryi przypominają, że najcenniejszym darem dla Jezusa są nasze czyste serca.

W tym momencie przenosimy się do pięknie udekorowanego domu w czasach nam współczesnych. Dzieci ubierają choinkę, stół jest już nakryty do uroczystej wieczerzy wigilijnej. Padają ciepłe słowa o osobach bliskich, kochanych, ale też o samotnych i opuszczonych. Nie pominięto tych, którzy już odeszli.

I tak przeszłość połączyła się z teraźniejszością, wysyłając w świat przesłanie: „Kołąda głosi wszystkim ludziom: niech będzie Bogu chwała, a ludziom pokój, który daje Dzieciątka rączka mała”. Niech słowa tej piosenki, podsumowującej Jasełka, napelnia spokojem nasze serca, wypełnią pokojem cały świat.

Na koniec przyszedł czas na tradycyjne łamanie się opłatkiem, składanie serdecznych życzeń i wspaniałą ucztę wigilijną. Ogromną radość wzbudziło pojawienie się Mikołaja, który obdarował prezentem każde dziecko, bo przecież każde dziecko było bardzo grzeczne w tym roku i zasłużyło na nagrodę...



*Dziecięcia radość wypełniła całą salę, gdzie odbywały się jasełka szkolne
Fot. archiwum szkoły*

Ach, co za noc...

Agata Wilgocki

Jasełka, to widowisko o Bożym Narodzeniu, wzorowane na średniowiecznych misteriach franciszkańskich, a ich nazwa wywodzi się od staropolskiego słowa „jasło”, oznaczającego „żłób”. Za twórcę przedstawień bożonarodzeniowych uważany jest św. Franciszek z Asyżu, który pierwsze takie widowisko zaaranżował w XII wieku.

W niedzielę 21 grudnia 2014 roku nasza szkoła wystawiła jasełka pt. „Ach, co za noc” w kościele O.O. Karmelitów Bosych w Munster. Scenariusz jasełek przygotowała wychowawczyni klasy trzeciej, Agata Wilgocki (na podstawie A. Szafranca), która też wyreżyserowała całe przedstawienie. W przygotowaniu dzieci do występu pomagali wszyscy nauczyciele.

Całość przedstawienia składała się z 7 scen, począwszy od Zwiastowania, poprzez sceny: z pasterzami i zwierzętami domowymi, Narodzenia Syna Bożego, scenę z gwiazdą betlejemską i trzema

królami oraz sceny adoracji Nowonarodzonego Boga przez liczne grono ślicznych aniołków.

W przedstawieniu wzięli udział uczniowie całej szkoły (ok. 90 dzieci), począwszy od najmłodszej grupy przedszkolnej aż po klasy licealne, a nawet absolwentów naszej szkoły. Dzieci w wieku 3-7 lat były wspaniale przebranymi różnymi domowymi zwierzętami. Nieco starsi uczniowie wcieliili się w role pastuszków, aniołków i trzech królów. Bardzo przekonująco zagrali swoje role Maryja (Klaudia Nawrocki z klasy 1.); Józef (Oliver Wilgocki z klasy 3.); Archanioł Gabriel (Anna Nawrot z klasy 4.). Pięknie prezentowali się Trzej Królowie (uczniowie klasy 1.: Patryk Juchniewicz, Mateusz Szklarz i Piotr Zarozny), oraz cała złota Gwiazda Betlejem-ska (Michelle Czachor z klasy 7.).

Uczniowie klas wyższych otrzymali role narracyjne, nadając w ten sposób realizm całemu przedstawieniu.

Scenografia oraz przepiękne kostiumy, wykonane przez rodziców, wywoływały podziw u oglądających. Każdą ze scen poprzedzały specjalnie do nich dobrane, przepiękne utwory muzyczne i kołędy, które pozwoliły wszystkim na chwilę refleksji i zadumy przed zbliżającymi się Świętami Bożego Narodzenia.

Uczniowie, zarówno ci grający swoje role, jak i narratorzy byli bardzo uroczyści i przejęci całym występem, co na końcu zostało nagrodzone przez publiczność gorącymi brawami.

Po programie wszystkie dzieci otrzymały od Zarządu szkoły poczęstunek w postaci pizzy i soku, a rodziców zaproszono na kawę i ciasto.

W ciągu ostatnich lat wystawianie jasełek stało się już tradycją naszej szkoły i jest jednym z ważniejszych wydarzeń w roku szkolnym. Stanowi to równocześnie wspaniałą okazję do wspólnych spotkań, kołędowania, jak i podziwiania naszych młodych talentów.



*Trzej królowie od lewej: Piotr Zarozny, Mateusz Szklarz, Patryk Juchniewicz (wszyscy z klasy 1.)
Fot. Barbara Golko*

Z życia Polskiej Szkoły im. św. Błażeja w Summit, Illinois

W szkole im. św. Błażeja w Summit rok szkolny jest pełen atrakcji i wydarzeń mających duże znaczenie w życiu społeczności szkolnej i parafialnej. Szkoła istniejąca od 11 lat jest integralną częścią parafii św. Błażeja, której proboszczem jest ks. Wojciech Kwiecień a funkcję dyrektora pełni mgr Małgorzata Tys. Priorytetowym punktem rozwoju szkoły jest wychowanie dzieci i młodzieży w duchu katolickim. Do sakramentów – komunii i bierzmowania przygotowują osoby duchowne: s. Cecylia z zakonu albertanek, ks. Łukasz Kleczka, ks. Mariusz Nawalaniec. Przy szkole prężnie działa grupa młodzieżowa pod patronatem Archidiecezji Chicago, która to reprezentowała diecezję chicagowską w Krajowym Zjeździe młodzieży katolickiej w Indianapolis. Opiekunem grupy jest pan Jacek Chaba i pani Elżbieta Mazur – koordynator katechetyczna. Szkoła bardzo dba o swoich uczniów, by mogli rozwijać swoje talenty. Już 13 grudnia 2014 roku zespoły szkolne „Tęcza” i „Gwiazdeczki” będą kolejny raz brać udział w Festiwalu Piosenki Religijnej w Chicago. W zeszłym roku uczennica Natalia Ptaszek zdobyła Złotą Nutę za

kolędę „Maleńka miłość”. 5 grudnia uczennica klasy trzeciej Klaudia Bafia, której wychowawczynią jest Grażyna Bojan, wygrała Konkurs pt. „Moja Kartka Bożonarodzeniowa”. Kartki trafiły na konkurs organizowany przez Watykańskie Biuro Misyjne w USA. W konkursie tym wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy prac i Klaudia jako jedyna z Archidiecezji Chicago została wyróżniona i nagrodzona. Wręczenie nagród odbyło się w Bazylice w Waszyngtonie. Klaudia uczestniczyła w tej doniosłej uroczystości wraz ze swoją rodziną. Sponsorami wyjazdu i pobytu Klaudii była parafia św. Błażeja, parafia św. Franciszka Borgia, Strzelce Wielkie Parish Foundation, Alex Deli, Victor Studio, Grace Design.

W marcu ubiegłego roku uczniowie brali również udział w Krajowym Konkursie Papieskim organizowanym przez Fundację Centrum Jana Pawła II Oddział w Chicago, którego prezesem jest dr Jan Jaworski. Trzech uczniów ze szkoły było laureatami tego krajowego konkursu.

*Małgorzata Tys
dyrektor szkoły*



*Poczet sztandarowy szkoły
Fot. archiwum szkoły*

Już po raz kolejny w piątkowy, zimowy wieczór, w Polskiej Szkole im. A. Janty-Polczyńskiego w Lakewood, mieliśmy okazję uczestniczyć w uroczystości z okazji Dnia Babci i Dziadka.

Gdy wieczorem zaczyna się dzień

Tradycja jest, że grupa chętnych dzieci, pod kierunkiem nauczycielek Barbary Dąbrowskiej i Anny Szymańskiej, już kilka miesięcy wcześniej spotyka się w poniedziałkowe wieczory, przygotowując niespodziankę na to jakże piękne, polskie święto.

Mimo wielu zajęć i obowiązków szkolnych dzieci z wielkim zaangażowaniem i radością pracują, by w styczniu wystąpić przed najukochańszymi babciami i najuczudowniejszymi dziadkami na świecie.

Na widowni zasiadają ich koledzy z klas od przedszkola aż po klasę czwartą, aby razem z zaproszonymi gośćmi świętować ten dzień. Szkoła z wielką przyjemnością zaprasza i wita nie tylko babcie

i dziadków, uczniów wymienionych wyżej klas, ale również osoby, które mają swoich wnuków w starszych klasach, a także tych, którzy mają po prostu ochotę pobyć w miłym, polskim towarzystwie.

Tegoroczny występ miał formę małej scenki teatralnej, pokazującej odwiedzinę wnuków w domku babci i dziadka, przeplatany zabawnymi wierszami i przepięknie przygotowanymi tańcami zaprezentowanymi przez małych aktorów. Mieliśmy okazję zobaczyć grupę dzieci wesoło tańczących i wymachujących samodzielnie wykonanymi pomponami. Bardziej sentymentalną piosenkę o babci wykonały dzieci w eleganckich czarno-czerwonych strojach, trzymających w rękach czerwone róże oraz ręcznie wykonane wachlarze, również w barwach czerwieni, koloru miłości. W tym dniu głównie miłości skierowanej do kochanych babć i dziadków.

Występ zakończyły dzieci tańczące dla dziadka, wesoło ubrane i uroczco grające na kolorowych, wykonanych samodzielnie gitarach.

W przedstawieniu udział wzięli uczniowie z klas przedszkolnych a obok nich – klasa VIII, czyli bardzo zróżnicowani wiekowo mali aktorzy, ale za to bardzo zgrani jako grupa, występująca już nie po raz pierwszy wspólnie na scenie w Polskiej Szkole w Lakewood. Występ zakończyły serdeczne życzenia zdrowia i radości skierowane do wszystkich najukochańszych babć i najwspanialszych dziadków. Przemile słowa skierowała do gości pani dyrektor Katarzyna Pawka, która życząc zaprosiła zgromadzonych na obchodzony w tym roku jubileusz dwudziestolecia szkoły.

Komitety Rodzicielski wraz z rodzicami przygotował przepyszny poczęstunek i kawę, przy której nasi goście mieli okazję odpocząć i pocieszyć się tym dniem.

To jednak nie był jeszcze koniec niespodzianki przygotowanej przez szkołę. Na scenie pojawił się bowiem



*Kochani Dziadkowie – najważniejsi goście programu
Fot. archiwum szkoły*

zespół taneczny „MAKI”, prowadzony przez jednego z wychowawców – Roberta Michalika.

Tak się składa, że „MAKI” świętować będą w kwietniu bieżącego roku dziesięciolecie istnienia. Już dziś pogratulować możemy zapału i chęci uczniom tańczącym w zespole, a panu Robertowi ogromnej cierpliwości i poświęcenia w pracy.

Dla Babć i Dziadków zespół zatańczył oberka, krakowiaka i polkę. Przepiękne, kolorowe stroje, uśmiechy na twarzach tancerzy wprawiły wszystkich w jeszcze miłszy nastrój. W oczach gości widzieliśmy również łzy wzruszenia.

I właśnie te łzy są dla nas największym podziękowaniem i motywacją do tego, by robić dla polskiej społeczności jeszcze więcej.

Anna Szymańska
www.lakewoodpolishschool.com



Młoda aktorka świetnie sobie radzi z mikrofonem
Fot. archiwum szkoły

Stawiam na polski – konkurs biegłości językowej

Małgorzata K. Belcik

Powszechnie uważa się, że język polski należy do najtrudniejszych języków świata, z czym nie zgadzają się badacze naszego języka. Akademia Języka Polskiego i Kultury w Bartlett, Illinois postanowiła udowodnić, że polski nie taki straszny, jak go malują i zaprosiła uczniów klas licealnych polonijnych szkół do udziału w sprawdzianie poziomu języka polskiego.

Konkurs biegłości językowej STAWIAM NA POLSKI odbył się 24 stycznia w południe, w siedzibie Akademii w Bartlett. Ku miłemu zaskoczeniu organizatorów w językowe szranki stanęło aż 54 uczestników z 20 polonijnych szkół. Wszyscy oni postawili

na polski i postanowili udowodnić, że znają go na poziomie średnim ogólnym.

Konkurs polegał na rozwiązaniu testu wyboru. W ciągu 60 minut uczniowie mieli napisać odpowiedzi na 120 pytań. Pierwszy uczestnik już po 40 minutach oddał swoją kartę pracy. Po sprawdzeniu wyników okazało się, że miejsce I zajęła Paulina Klepacka z Polskiej Szkoły im. I. J. Paderewskiego w Niles, II miejsce – Artur Ciecierski ze Szkoły Polskiej im. Jana III Sobieskiego, III miejsce – Szymon Sukcik z Polskiej Szkoły im. św. Faustyny Kowalskiej w Lombard po dogrywce z koleżanką, która otrzy-

mała taką samą liczbę punktów. Organizatorzy zdecydowali, że po dogrywce przynajmniej wyróżnienie, które otrzymała Patrycja Kępa z Polskiej Szkoły im. T. Kościuszki w Chicago.

Uczestnicy konkursu wraz z opiekunami w czasie sprawdzania testów zostali ugostzeni pizzą i słodkimi przekąskami przez Akademię Języka Polskiego, dzięki czemu czas oczekiwania na wyniki upłynął w „smacznej” atmosferze interesujących rozmów z młodymi Polakami. Patronat nad konkursem objęła krakowska Szkoła Języków Obcych i Wydawnictwo „Prolog”. „Prolog” to szkoła ucząca języka angiel-

skiego, włoskiego, niemieckiego i polskiego. To wydawca serii podręczników do nauczania języka polskiego jako obcego „Hurra”, z których korzystają uczniowie Akademii w Bartlett. Każdy uczestnik konkursu dostał upominek sponsorowany przez „Prolog” i Akademię.

Mamy nadzieję, że tym konkursem zachęciliśmy polonijnych uczniów do uczenia się polskiego i zdawania egzaminu certyfikatowego z języka polskiego jako obcego. Jeszcze raz dziękujemy licealistom za uczestnictwo i mówimy: „Do zobaczenia za rok”.



Śczęśliwi organizatorzy
i uczestnicy sprawdzianu
Fot. archiwum
Akademii Języka Polskiego



Najlepsi z najlepszych
Fot. archiwum
Akademii Języka Polskiego

31 stycznia 2015 roku pozostanie w pamięci tegorocznych maturzystów na zawsze. To dzień ich studniówki, balu, na którym młodzież znakomicie się bawiła.

Studniówka 2015

Małgorzata K. Belcik

22. bal studniówkowy odbył się w sali bankietowej Drury Lane w Oakbrook Terrace, która pomieściła 640 uczniów i ponad 120 osób delegacji szkolnych i gości z 35 szkół polskich aglomeracji chicagowskiej.

Tegoroczny bal przygotowała Polska Szkoła im. Tadeusza Kościuszki pod patronatem Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce. Prezes szkoły Agata Kowalkowska i dyrektor Urszula Gawlik dopilnowały każdego szczegółu tego ogromnego przedsięwzięcia, dzięki czemu studniówka była wspaniałym wydarzeniem.

Przed godz. 6:00 pm przed salą bankietową zaczęły zjeżdżać limuzyny i auta pełne elegancji i tryskają-

cej radością młodzieży. Po rejestracji szkoły, z pięknymi znaczkami „Studniówka 2015”, uczniowie z dyrektorami, prezesami i wychowawcami uroczystie wchodzili do sali głównej, zapowiadani przez prowadzącą część oficjalną panie Urszulę Gawlik i Agatę Kowalkowską, i zajmowali miejsca przy stolikach. Uroczystość swą obecnością uświetnili między innymi biskup Andrzej Wypych, konsul RP Konrad Zieliński, prezes Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce Joseph Drobot z małżonką, wiceprezes tej organizacji Micheline Jaminski z małżonkiem, wiceprezes Związku Narodowego Polskiego Teresa Abick oraz proboszcz parafii św. Władysława o. Marek Janowski.

Nadszedł czas powitań i przemówień. Każdy z przemawiających w ciepłych słowach zwracał się do obecnej młodzieży, gratulując im i podkreślając, jak cenna jest znajomość języka, historii i kultury polskiej. Po krótkiej modlitwie poprowadzonej przez o. Jerzego Karpińskiego, duchowego opiekuna ZNP,

wszyscy zebrani skosztowali smaczny obiad. Po nim nadszedł czas na zabawę.

Tańce rozpoczął Zespół Pieśni i Tańca Polonia pod kierunkiem Anny Krysińskiej. Zespół wraz z uczniami Polskiej Szkoły im. T. Kościuszki przedstawił krótki program artystyczny o polskości, a następnie widowiskowo zatańczył poloneza. Po tym tancerze zaprosili chętnych uczniów i gości do wspólnego poloneza. Ten taniec prowadziły dwie szczególnie pary - dyrektor Urszula Gawlik z tancerzem i konsul Konrad Zieliński z tancerką. Polonez, choć tańczony przez wielką grupę osób, prezentował się dostojnie i wspaniale.

Po tradycyjnym polonezie zaczęła się szalona zabawa prowadzona przez Piotra Marszałka z Marszałek Band. Uczniowie zgromadzili się na parkiecie i oddali gorącym rytmom piosenek polskich i amerykańskich. Tańce przerwane zostały dwoma ważnymi wydarzeniami - losowaniem stypendium i przejściem przez „setkę”. Najlepsi uczniowie, wytypowani przez swoje szkoły, zebrali się na parkiecie, gdzie odbyło się losowanie stypendiów ufundowanych przez ZNP. Jedno stypendium otrzymała ogólnie uczennica Szkoły T. Kościuszki, jako organizatorza studniówki,

a pozostałe dwa zostały wylosowane. Wśród szczęśliwców znalazły się trzy uczennice: Ada Eżłakowska (Polska Szkoła im. T. Kościuszki), Jessica Durek (Polska Szkoła Sobotnia im. Gen. Wł. Andersa) i Jessica Łączny (Polska Szkoła im. św. Stanisława, Biskupa i Męczennika). Młodym kobietom gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów stypendialnych.

Przed północą studniówkowiczów czekało jeszcze tzw. przejście przez „setkę”. Na środku parkietu ustawiono atrapę liczby 100, przez zera której uczniowie przechodzili, przekakiwali lub byli przenieszeni. „Setka” miała przypomnieć uczniom, że już wkrótce matura, do której przygotowują się od dawna.

O północy młodzież, niepokieszona, że to już koniec, zeszła z parkietu i porożędziała się do domów. Choć to było tylko kilka godzin zabawy i pierwsze takie spotkanie uczniów z wielu szkół, czuło się ducha wspólnoty uczniowskiej, młodości, radości i żywiołu.

Gratulujemy organizatorom tegorocznej studniówki punktualności, dbania o szczegóły, świetnej organizacji całego przedsięwzięcia, a maturzystom życzymy połamania piór na egzaminach i poczucia dumy z polskiego pochodzenia.



Przechodzenie przez „100”
Fot. Małgorzata Belcik



Uśmiechnięte stypendystki
Fot. Małgorzata Belcik

Konkurs „Mistrz Kopernik i jego dzieło” rozstrzygnięty!

W listopadzie 2014 roku Polska Szkoła im. Mikołaja Kopernika w Niles zaprosiła uczniów polonijnych szkół aglomeracji chicagowskiej do wspólnej nauki i zabawy w Międzyszkolnym Konkursie Wiedzy „Mistrz Kopernik i Jego Dzieło” propagującym postać patrona szkoły.

Konkurs, łączący jubileusze kopernikowskie roku 2013 – 540. rocznicę urodzin oraz 470. rocznicę śmierci wielkiego astronoma – ze zbliżającym się jubileuszem 40-lecia szkoły w Niles, skierowany był do uczniów od klasy I szkoły podstawowej aż po liceum. Czterem grupom wiekowym przypisano różne zadania konkursowe: dzieci z klas I-III wykonywały prace plastyczne w oparciu o fragment utworu Wandy Chotomskiej „Dzieci Pana Astronoma” lub pracę twórczą o tematyce astronomicznej, uczniowie klas IV-VI w wierszach próbowali

przybliżyć postać Kopernika, młodzież z klas VII-VIII przygotowała makiety przestrzenne Układu Słonecznego lub inne prace reprezentujące dokonania Mistrza, zaś najstarsza grupa zmierzyła się w turnieju wiedzy drużyn szkolnych.

We wszystkich grupach do zadań konkursowych przystąpiło ponad 80 uczniów z 19 polonijnych szkół. Nadesłano 22 prace plastyczne, 28 wierszy, 11 prac przestrzennych, zaś w zmaganiach turniejowych wystartowały 3-osobowe reprezentacje 7 szkół: Jana Matejki, Czesława Miłosza, Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Trójcy Świętej, Tadeusza Kościuszki, św. Maksymiliana M. Kolbe oraz drużyna gospodarzy, czyli Polskiej Szkoły im. Mikołaja Kopernika.

Turniej drużyn, jak i uroczyste podsumowanie i zakończenie konkursu oraz wręczenie nagród miały miejsce 28 lutego 2015 roku w sali Centrum Parafial-

nego parafii St. John Brebeuf w Niles. Uroczystości towarzyszyła wystawa nagrodzonych prac uczniowskich wyłonionych podczas wcześniejszych obrad dwóch niezależnych komisji konkursowych. Prace plastyczne i przestrzenne oceniało jury w składzie: Barbara Gąsior, Stefan Niedorezo, Lilianna Totten i Maria Powroźnik, zaś wiersze – Helena Ziółkowska, Barbara Bilszta i Marzanna Zapal. Obie komisje zwracały uwagę na samodzielność, pomysłowość w uchwyceniu tematu oraz ciekawe rozwiązania plastyczne czy też językowe. Wybór nie był prosty, gdyż wszystkie prace były interesujące i niepowtarzalne.

Obok wystawy prac wyróżnionych i nagrodzonych w konkursie, organizatorzy przygotowali ciekawą ekspozycję wydawnictw – w języku polskim i angielskim – poświęconych polskiemu astronomowi połączoną z prezentacją strojów renesansowych.

Ostatni etap konkursu, potyczki drużynowe, rozpoczął się w sobotę 28 lutego o godz. 9:30 rano i trwał do 12:00 w południe. Emocji nie brakowało. Zawodnikom dopingowali ich koledzy, opiekunowie i rodzice. Jury w składzie: Alicja Kuklińska, Małgorzata Błaszczuk, Maria Zakrzewska i Bernadeta Łukianiuk uważnie słuchało odpowiedzi i obserwowało poczynania uczestników oraz dokładnie sprawdzało wykonane zadania. Młodzież mile zaskoczyła komisję wysokim poziomem wiedzy o astronomie. Przed podaniem ostatecznych wyników zmaganiach drużynowych, zgromadzeni goście obejrzeni krótki występ „Kopernik wita” w wykonaniu uczniów i absolwentów szkoły Mikołaja Kopernika pod kierunkiem nauczycielek Heleny Sołtyś oraz Cecylii Dudzińskiej.

Następnie wszyscy zostali zaproszeni na poczęstunek i chwilę relaksu, zaś o godz. 1:00 po południu rozpoczęła się uroczystość zamykająca konkurs, podczas której słowa uznania skierowała do polonijnej młodzieży prezes Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce pani Ewa Koch, zaś pani dyrektor szkoły Bernarda Redlińska odczytała listy gratulacyjne konsulów RP Konrada Zielińskiego oraz Roberta Rusieckiego. Po części artystycznej przystąpiono do ogłoszenia wyników.

Laureatami Międzyszkolnego Konkursu Wiedzy „Mistrz Kopernik i Jego Dzieło” zostali:

GRUPA A – PRACE PLASTYCZNE – kl. I-III

- I miejsce** – Marika Chasak, P.S. im. Mikołaja Kopernika w Niles
II miejsce – Olivia Fergemann, P.S. im. Trójcy Świętej w Chicago
III miejsce – Marcelina Prokop, P.S. im. Jana III Sobieskiego w Chicago
wyróżnienie – Patrycja Para, P.S. im. Ignacego Jana Paderewskiego w Niles
wyróżnienie – Olivia Bogacz, P.S. im. Emilii Plater w Bartlett
wyróżnienie – Alexandra Zapolski, P.S. im. M. Kopernika w Niles

GRUPA B – WIERSZE – kl. IV-VI

- I miejsce** – Patryk Dobryk, P. Katolicka Szkoła im. Św. Błażeja w Summit
II miejsce – Alicja Zachora, P.S. im. Maksymiliana Marii Kolbe w Chicago
II miejsce – Julia Maciuszek, P.S. im. Mikołaja Kopernika w Niles
III miejsce – Krzysztof Matula, P.S. im. św. Faustyny w Lombard
wyróżnienie – Kasper Perkowski, P.S. im. Emilii Plater w Bartlett
wyróżnienie – Nadja Tyka, P.S. im. Ignacego Jana Paderewskiego w Niles
wyróżnienie – Adrian Pelszyński, P.S. im. Jana Kochanowskiego w Norridge

GRUPA C – PRACE PRZESTRZENNE – kl. VII-VIII

- I miejsce** – Jacqueline Polakowska, Parafialna S.P. im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Chicago
II miejsce – Natasza Lipska, P.S. im. św. Jana Pawła II w Lemont
III miejsce – Weronika Pieta, P.S. im. Króla Kazimierza Wielkiego w Orland Hills
wyróżnienie – Paweł Skaluba, P.S. im. św. Jana Pawła II w Lemont
wyróżnienie – Joanna Klimek, P.S. im. Mikołaja Kopernika w Niles
wyróżnienie – Nicole Kazanecka, P.S. im. Mikołaja Kopernika w Niles



Jury turnieju drużyn przy pracy –
 Maria Zakrzewska, Bernadeta
 Łukianiuk, Małgorzata
 Błaszczuk, Alicja Kuklińska
 Fot. archiwum szkoły

**GRUPA D – TURNIEJ DRUŻYN - kl. liceum/
gimnazjum**

I miejsce – Polska Szkoła im. Mikołaja Kopernika
w Niles

1. Christian Graca
2. Anita Jasińska
3. Agata Sołtys

II miejsce – Polska Szkoła im. Trójcy Świętej w
Chicago

1. Carolyn Kedryna
2. Hubert Myśliwiec
3. Magdalena Tołwińska

III miejsce – Parafialna Szkoła Polska im. Stefana
Kardynała Wyszyńskiego przy Parafii św. Jacka w
Chicago

1. Olivia Ożóg
2. Natalia Narajczyk
3. Patryk Konieczny

Wszystkim laureatom serdecznie gratulujemy, ich
nauczycielom dziękujemy za zachęcenie młodzieży
do poszukiwania i chęci zagłębiania się w życiorys
astronoma, gdyż – jak powiedział Bernard Fontenelle,

francuski pisarz, filozof i popularyzator nauki – „Wiedza
nie jest wcale dziedzictwem, które się otrzymuje,
to całkiem nowy nabytek, po który sięgać trzeba.”

Dziękujemy rodzicom i Zarządowi Polskiej Szkoły
Mikołaja Kopernika oraz licznej rzeszy sponsorów,
którzy wsparli nasze wysiłki organizacyjne. Słowa
podziękowania należą się Gronu Pedagogicznemu
za ogromny wkład pracy i czas poświęcony przy-
gotowaniu i zaprezentowaniu szkoły podczas tych
uroczystości.

Niech ten konkurs będzie dla wszystkich zaprosze-
nieniem do uczestnictwa w obchodach jubileuszu
40-lecia szkoły w roku szkolnym 2015-2016!

Kopernik zaprasza!

mgr Bernarda Redlińska
dyrektor Polskiej Szkoły
im. Mikołaja Kopernika w Niles

Więcej zdjęć: <http://mkopernik.org/miedzyszkolny-konkurs-wiedzy-o-mikolaju-koperniku-2822015/>

Katyń – pytania i odpowiedzi

Zofia pyta: Czy byli naoczni świadkowie rzezi
w Katyniu? Które filmy dokumentalne na temat
zbrodni są godne polecenia? Bo telewizja pokazuje
ich niewiele. Chyba należałoby pokazywać te filmy
w kanałach o międzynarodowym zasięgu, takich jak
Discovery.

Ekspert odpowiada: Naocznymi świadkami rzezi
w Katyniu byli jedynie funkcjonariusze NKWD.
Podczas śledztwa prowadzonego przez Naczelną
Prokuraturę Wojskową Federacji Rosyjskiej w latach
1990 – 1994 przesłuchiowano niektórych z nich (Toka-
riewa, Klimowa, Syromiatnikowa). Kilka przesłu-
chań sfilmowano, ale Rosjanie udostępnili polskim
prokuraturze tylko wybrane fragmenty. Zdjęcia
kilkunastu zbrodniarzy pokazano po raz pierwszy
w polskiej prasie całkiem niedawno – dzięki zdo-
byciu ich przez naszych przyjaciół z rosyjskiego
„Memoriału”. Interesujących filmów dokumental-
nych o zbrodni katyńskiej jest co najmniej kilkana-
ście. Tworzyli je nie tylko Polacy, ale także Węgrzy,
Amerykanie, Rosjanie czy Francuzi. Piszący te słowa
od 20 lat należy do Niezależnego Komitetu Histo-
rycznego Badania Zbrodni Katyńskiej. Wielokrotnie
w poprzednich latach namawialiśmy władze telewizji
publicznej oraz stacji komercyjnych, aby szerzej pre-
zentowały temat zbrodni katyńskiej. Odpowiadano
nam, że telewizzowie – ich zdaniem – nie są zain-
teresowani tym tematem i zmieniają kanał, słysząc,
że będzie film o Katyniu. Poza tym takiego filmu
nie można przerwać reklamą proszku do prania, a
z reklamy telewizyjnej ma pieniądze. Film „Katyń”
Wajdy dokonał przełomu, ale i tak względy finan-
sowe zdecydowały o ograniczonej dystrybucji zagranicą.
Natomiast na drugi film fabularny o zbrodni,
wg bardzo ciekawego scenariusza, nie ma pieniędzy,
podobnie jak na film o obronie Westerplatte, o Monte
Cassino czy o powstaniu warszawskim. Cóż mogę
polecić obecnie? Na pewno warto zainteresować się
literaturą przedmiotu, w której wciąż wiele się
dzieje. Ukazała się niedawno książka Olega Zaki-

rowa, byłego funkcjonariusza KGB, którego w 1991
roku wyrzucono z pracy, a następnie także z kraju,
bo zbyt przenikliwie interesował się świadkami
zbrodni katyńskiej. Dopiero teraz zdecydował się
opisać to piekło, które przeszedł. Zdecydował się
z rozpacz, bo w Łodzi – mimo rozmaitych obietnic
różnych dostojników i posłów – żyje od lat w nędzy.
Ale odważnie wystąpił w kilku filmach dokumental-
nych, nawet niedawno pokazywanym przez TVN24
filmie o zbrodni katyńskiej, zrealizowanym dwa lata
temu przez Paulinę Maciejowską – młodą dzienni-
karkę z krakowskiego ośrodka TVN-u. Gorąco pole-
cam i pozdrawiam!

Kasia Wardzyńska pyta: Kiedy i w jaki sposób
zostali wzięci do niewoli oficerowie, którzy zginęli
w Katyniu? Wiem, że część w czasie kampanii wrze-
śniowej, ale to przecież tylko miesiąc, a tam ich było
kilkanaście tysięcy. Jak to możliwe, że złapano ich
tak wielu w tak krótkim czasie?

Ekspert odpowiada: W tym czasie, gdy armia nie-
miecka – znacznie silniejsza, szczególnie jeśli chodzi
o czołgi i samoloty – wdierała się coraz dalej do
Polski i podeszła nawet pod Warszawę, 17 września
o świcie zaatakowali nas Rosjanie. Byli znakomicie
uzbrojeni i silni (ponad 600 tys. strzelców i kawa-
lerzystów, i ponad 5 tys. czołgów i wozów pancernych).
W wielu miejscach oddziały polskie podjęły walkę.
Grodno broniło się ponad dwa dni, najmłod-
szy z poległych obrońców miał 13 lat.

Rosjanie głosili jednak, że ich oddziały pomogą
Polakom w walce z Niemcami oraz że chcą chro-
nić także ludność ukraińską i białoruską. Polskie
Naczelne Dowództwo szybko zrozumiało, że konty-
nuacja walki nie ma sensu. Tym bardziej, że armie
francuska i angielska, mimo wcześniejszych ustaleń,
nie zaatakowały Niemców od zachodu. Prowadze-
nie wojny równocześnie z armią niemiecką i armią
sowiecką oznaczało chaos i śmierć tysięcy ludzi.
Naczelny Wódz Edward Rydz-Śmigły wydał więc



Prezentacja „Kopernik wita”
Fot. archiwum szkoły

rozkaz: „z bolszewikami nie walczyć”. Tym oddziałom, które mimo to sprzeciwiły się Sowietom, bardzo szybko zabrakło amunicji i zaopatrzenia. W takiej sytuacji ponad 200 tysięcy polskich żołnierzy i oficerów dobrowolnie oddało się do niewoli, licząc na dotrzymanie ustalonych konwencji międzynarodowych. Spodziewali się, że podobnie jak to miało miejsce w czasie I wojny, trafią do obozów jenieckich, w których pozostaną do końca wojny. Natychmiast po 17 września na zajętych przez Rosjan terenach rozpoczęły się aresztowania przebywających w domach polskich oficerów, nawet tych, którzy ze względu na wiek czy stan zdrowia nie wzięli udziału w wojnie. Aresztowano także policjantów, sędziów, prokuratorów, strażników granicznych, leśniczych, strażników więziennych, działaczy partii politycznych, byłych posłów, strażaków, wójtów wiejskich i prezydentów miast, księży. Miejscowi konfidenci wskazywali, kto przed wojną zasłużył się Polsce. Proszą sobie wyobrazić, że w rozkazie wśród osób wskazanych do aresztowania znaleźli się także filatelisci, ponieważ uznano, że jako ludzie korespondujący z zagranicznymi filatelistami mogą być niebezpieczni. Aresztowano również esperantystów, których jedyną „bronią” przeciw Rosjanom mógł być niezrozumiany przez nikogo język. Miały także miejsce aresztowania ukrywających się oficerów – jesienią 1939 roku, a także w styczniu i lutym 1940 roku. Umieszczano ich w więzieniach lub wysyłano do obozów w Kozielsku, Starobielsku, Ostaszkowie i innych. 5 marca 1940 roku Stalin i inni członkowie tzw. Biura Politycznego KC WKPb podjęli decyzję o rozstrzelaniu jeńców i więźniów jako „zawadźających wrogów państwa radzieckiego”. Dla grupy ludzi z otoczenia Stalina liczba 22 tysiące nie robiła wielkiego wrażenia. Jeszcze przed wybuchem wojny, w latach 1937 – 1939, rozstrzelano w Rosji kilkaset tysięcy ludzi, a wśród nich działaczy partyjnych różnych szczebli, wysokiej rangi funkcjonariuszy NKWD, wojskowych oraz komunistów z innych krajów, a także – w ramach tzw. „polskiej operacji” – ok. 100 tysięcy obywateli polskiego pochodzenia mieszkających na terenach ZSRR. Komunistów mieszkających w Polsce wzywano do Moskwy pod pretekstem narady, a następnie mordowano. W czasie okupacji sowieckiej, w latach 1939 – 1941, NKWD nadal przeprowadzało

aresztowania głównie oficerów, gdyż wiadano o ich zaangażowaniu w konspirację. Nie tylko zresztą oficerów. W styczniu 1940 roku w Czortkowie 100 miejscowych uczniów, uzbrojonych w dwa pistolety, bagnet i szablę (to nie żart!) zaatakowało miejscowy garnizon sowiecki. „Powstanie czortowskie” – bo tak nazwano to wydarzenie – skończyło się po kilkunastu godzinach. Kilku Rosjan zginęło, kilku zostało rannych. Uczniowie – uczestnicy powstania – byli sądzeni. Zapadło 25 wyroków śmierci i 50 wyroków wieloletniego zesłania do łagrów.

Należy jeszcze dodać, że w latach 1944 – 1945, podczas przemarszu przez Polskę zmierzających do Berlina wojsk sowieckich, NKWD także przeprowadzało aresztowania. Kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy i oficerów Armii Krajowej ze Lwowa, Wilna, Lublina, Krakowa, Rzeszowa, Białegostoku wiezionych było bydłowymi wagonami do obozów jenieckich. Niektórzy nie wytrzymali podróży, inni zmarli w kołchozach. Podobnie aresztowano ok. 50 tysięcy śląskich górników, z których mniej więcej co trzeci nie powrócił do domu. Nieznane są także miejsca ich pochówku.

Ekspertem jest – Stanisław Maria Jankowski – polski publicysta, dziennikarz i pisarz, jeden ze współzałożycieli Niezależnego Komitetu Historycznego Badania Zbrodni Katyńskiej

Studiował historię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracował jako dziennikarz m.in. w „itd”, „Dzienniku Polskim”, „Gazecie Krakowskiej” i „Życiu Literackim”. Autor powieści historycznych związanych tematycznie m.in. z okresem II wojny światowej i publikacji na temat zbrodni katyńskiej. W październiku 1989 roku współzałożyciel Niezależnego Komitetu Historycznego Badania Zbrodni Katyńskiej. Za książkę *Dziewczęta w maciejówkach* (Wydawnictwo Trio, Warszawa 2012) został uhonorowany w Śródmiejskim Ośrodku Kultury w Krakowie w listopadzie 2012 r. Nagrodą Krakowska Książka Miesiąca.

Źródło: Internet

Polityka w takt walca – czyli Kongres Wiedeński

1) Ogólne postanowienia

Od września 1814 roku do 9 czerwca roku 1815 w Wiedniu obradował kongres pokojowy, który ustanowił w Europie nowy porządek po wojnach napoleońskich, głównie sprowadzający się do przywrócenia status quo ante, w tym cofnięcia reform doby napoleońskiej. Sprawy polskie i litewskie były jednym z najważniejszych punktów obrad. Ze względu na liczne bale i zabawy do historii przeszła ironiczna nazwa **Roztańczony Kongres**. Czołową rolę w Kongresie, prócz głów koronowanych, odegrali dwaj dyplomaci – austriacki Metternich i francuski Talleyrand, który opuścił zawczasu stronnictwo napoleońskie i przyłączył się do zwycięzców (we Francji znów panowała dynastia Burbonów, a królem był Ludwik XVIII).

2) Główne postanowienia Kongresu w sprawach polskich były następujące:

- Księstwo Warszawskie zostało zlikwidowane, a król saski zrzekł się tytułu księcia warszawskiego,
- z większości terytorium zlikwidowanego Księstwa Warszawskiego utworzono Królestwo Polskie (Kongresowe) związane z Rosją, a królem został car Aleksander I, który dla zjednania sobie Polaków nadał Królestwu liberalną jak na owe czasy konstytucję,
- z ziem wielkopolskich zlikwidowanego Księstwa Warszawskiego utworzono Wielkie Księstwo Poznańskie, terytorium autonomiczne w ramach Królestwa Prus (z Poznaniem i Bydgoszczą), którego namiestnikiem został Antoni Henryk Radziwiłł,
- Toruń i Ziemia Chełmińska przechodziły ponownie pod władzę Prus,
- z terytorium Krakowa i okolic, od 1809 roku będących częścią Księstwa Warszawskiego, utworzono Rzeczpospolitą Krakowską (Wolne Miasto Kraków), państewko o liberalnym ustroju, ale kontrolowane wspólnie przez Austrię, Prusy i Rosję.

- Wolne Miasto Gdańsk zostało zlikwidowane, a jego obszar wcielono do Królestwa Prus,
- okręg białostocki, który w 1807 roku nie wszedł w skład Księstwa Warszawskiego, mimo że był częścią III zaboru pruskiego (Napoleon podarował go Rosji w zamian za pokój w Tylży i zgodę na powstanie Księstwa), pozostał w składzie Imperium Rosyjskiego, nie wchodząc do Królestwa Kongresowego; cieszył się jednak pewną autonomią,
- okręg tarnopolski, przekazany w 1809 roku przez Austrię Rosji w zamian za pomoc przy obronie Lwowa przed armią księcia Józefa Poniatowskiego maszerującą z Księstwa Warszawskiego na Galicję oraz przed polskimi powstańcami, którzy na krótko zajęli sam Tarnopol, w roku 1815 na mocy postanowień Kongresu Wiedeńskiego powrócił do Austrii,
- Austria uzyskała także rejon kopalni soli w Wieliczce, z samą kopalnią, dotąd część Księstwa Warszawskiego,

Kwestia polska była dość konfliktowa. Aleksander I chciał włączyć całość ziem I RP do Rosji. W zamian oferował Prusom całą Saksonię. Ostatecznie przyjęto kompromis.

Zawarto tzw. Święte Przymierze Austrii, Prus i Rosji, które miało strzec nowego status quo w Europie (legitymizm, równowaga sił), w tym nienaruszalności postanowień w sprawie ziem dawnej Rzeczypospolitej.

3) Królestwo Polskie (Kongresowe), konstytucja, granice, ludność, podstawy gospodarcze funkcjonowania

Centralny trzon etnicznych ziem polskich, stanowiący jednak niewielki fragment Rzeczypospolitej sprzed 1795 roku, stanowiło od 1815 roku Królestwo Polskie (Kongresowe). Formalnie przetrwało ono bez



Ziemie polskie po Kongresie Wiedeńskim w 1815 roku.
Fot. Internet

zmian granic aż do roku 1918, choć od 1915 było okupowane przez Niemców. Car Aleksander I nadał mu w dniu 27 listopada 1815 roku liberalną konstytucję, opracowaną przez zespół pod kierownictwem Adama Jerzego Czartoryskiego, by zjednać sobie polską opinię publiczną, w części przynębią upadkiem Napoleona i Księstwa Warszawskiego, w części wiążącą swe nadzieje z Rosją.

W granicach Królestwa Polskiego – ze stolicą w Warszawie – znalazły się: Ziemia Dobrzyńska, Mazowsze, Lubelszczyzna, Ziemia Sandomierska, Ziemia Krakowska, Ziemia Łęczycka i Sieradzka z fragmentem Wielkopolski aż po Kalisz i rzekę Prosnę oraz Suwalszczyzna aż po linię rzeki Niemen, połączona z Mazowszem cienkim pasem ziem Podlasia. Utworzono 8 województw: kaliskie, krakowskie (stolica Kielce – Kraków poza granicami państwa), sandomierskie (stolica Radom), lubelskie, podlaskie (stolica Siedlce), mazowieckie (stolica Warszawa), płockie, augustowskie (stolica Suwałki).

W 1815 roku car Aleksander I złożył wizytę w Warszawie i był przyjaźnie witany przez ludność zmęczoną wojnami napoleońskimi i liczącą na przywrócenie podstaw do odbudowy polskiego życia publicznego, gospodarczego i kulturalnego w ramach szerokiej autonomii Królestwa.

Także w 1815 roku namiestnikiem Królestwa Polskiego z ramienia cara został mianowany kontrowersyjny generał Józef Zajączek, dawny jakobin i niefortunny obrońca Pragi w 1794 roku (uciekł przez most za Wisłę, zostawiając gen. Jakuba Jasińskiego z resztą wojska na szafnicach), potem zwolennik Napoleona i jeden z dowódców armii Księstwa Warszawskiego. Urząd sprawował do 1826 roku. Potem namiestnika nie ustanowiono. Od 1 grudnia 1815 naczelnym wodzem armii Królestwa Polskiego, a po 1826 roku faktycznym wielokoronnym Królestwa był wielki książę Konstanty Pawłowicz Romanow, brat cara.

Dnia 27 listopada 1815 roku car Aleksander I Romanow nadał Królestwu Polskiemu konstytucję, ułożoną przez Adama Jerzego Czartoryskiego w oparciu o konstytucję Księstwa Warszawskiego. Najważniejsze jej postanowienia były następujące:

- połączenie „na zawsze” unią personalną z Cesarstwem Rosyjskim (cesarz rosyjski królem polskim),
- prymat religii katolickiej, tolerancja dla innych wyznań,
- wolność osobista i wolność słowa,
- prawna ochrona własności,
- równość obywateli wobec prawa,
- centralne organy władzy wzorowane na Księstwie Warszawskim (np. Rada Stanu, Rada Administracyjna),
- namiestnik (1815 – 1826 Józef Zajączek),
- 5 ministerstw (wydziały lub komisje rządowe): Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego,

Sprawiedliwości, Spraw Wewnętrznych i Policji, Wojny, Przychodów i Skarbu,

- władza ustawodawcza – król, sejm (izba poselska, senat),
- cenzus majątkowy przy wyborach do sejm (biernie prawo wyborcze dla posesjonatów szlacheckich),
- niezawisłość sędziów (de facto uznanie Kodeksu Cywilnego Napoleona).

Konstytucja, niezwykle liberalna, była rodzajem ustrojowego eksperymentu; wkrótce władze carskie przystąpiły do jej regularnego łamania. Pełnomocnym komisarzem carskim przy Radzie Stanu został w 1815 roku Nikołaj Nowosilcow, od 1824 roku przebywający głównie w Wilnie. Funkcję swą pełnił do 1830 roku.

Ministerstwem odpowiedzialnym za oświatę w Królestwie Polskim, kontynuatorką tradycji i osiągnięć XVIII-wiecznej Komisji Edukacji Narodowej, została w 1815 roku Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Ministrem WRiOP został w 1815 roku wybitny przedstawiciel polskiego Oświecenia, pisarz, poeta, architekt i polityk Stanisław Kostka Potocki, pełniący w Księstwie Warszawskim od roku 1809 funkcję Prezesa Rady Ministrów. Na ministerialnym stanowisku pozostał do 1820 roku. W 1816 roku w Warszawie założono Uniwersytet.

Od 1815 roku Stanisław Staszic, inny wybitny reprezentant Oświecenia polskiego doby Stanisława Augusta Poniatowskiego, aktywnie organizował załazki nowoczesnego przemysłu w tzw. Zagłębiu Staropolskim (Kieleckie, dawniej zwane Ziemią Sandomierską) i Zagłębiu Dąbrowskim, graniczącym z należącym do Prus Górnym Śląskiem (Sosnowiec, Będzin, Dąbrowa Górnicza). W działaniach tych wydatnie wspierał go minister skarbu (Komisja Skarbu) Królestwa Polskiego książę Ksawery Drucki-Lubecki. Jednym z jego urzędników, pracujących w zbudowanych wkrótce w Warszawie przez Antonia Corazkiego budynkach rządowych, był poeta Juliusz Słowacki, namiętny gracz na uruchomionej wtedy w Warszawie giełdzie.

4) Zabór pruski z Wielkim Księstwem Poznańskim

Najważniejszym składnikiem ziem zaboru pruskiego było Wielkie Księstwo Poznańskie, obejmujące także Kujawy i rejon Bydgoszczy.

Poza WKP w zaborze pruskim znalazły się ziemie polskie zabrane w latach 1772 – 1795. Były to Ziemia Michałowska i Chełmińska z Toruniem, Powiśle z Malborkiem i Elblągiem, tereny dawnego lenna pruskiego (Warmia, Mazury – ta nazwa pojawiła się dopiero w XIX wieku – i Pogórze) oraz Pomorze Gdańskie z Gdańskiem. Do zaboru pruskiego nie zaliczamy starych, historycznych ziem polskich, jak Górny Śląsk, a tym bardziej Dolnego Śląska, Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego, gdyż terytoria te były zgermanizowane (prócz Górnego Śląska i nielicznej diaspory polskiej we Wrocławiu), a ich przynależność do Polski odległa dziejowo.

Namiestnikiem autonomicznego Wielkiego Księstwa Poznańskiego w latach 1815 – 1833 (faktycznie do 1831 roku) był książę Antoni Henryk Radziwiłł. Król Prus wydał w 1815 roku odezwę do mieszkańców Księstwa, w której dopuścił używanie języka polskiego – obok niemieckiego – w czynnościach publicznych.

5) Rzeczpospolita Krakowska (Wolne Miasto Kraków)

W 1815 roku na Kongresie Wiedeńskim powołano do życia autonomiczny twór zwany Rzeczpospolitą Krakowską lub Wolnym Miastem Krakowem.

Składał się z Krakowa i najbliższej okolicy. Nadzór nad nim sprawowali trzej zaborcy, Austria, Prusy i Rosja – przy czym Wiedeń miał głos decydujący. Polacy w Rzeczypospolitej Krakowskiej mieli dość rozległą autonomię, ale nie było to suwerenne państwo polskie. Władzą naczelną w RK (WMK) był Senat Wolnego Miasta Krakowa. Na czele Senatu stanął w 1815 roku Stanisław Wodzicki. W 1815 powołano Komisję Włościańską Wolnego Miasta Krakowa z Marcinem Badenim na czele. Jej zadaniem było przeprowadzenie reformy agrarnej (rolnej) w dobrach narodowych i kościelnych.

Żołnierze wyklęci, czyli chłopska Wanda*

Z dr. Tomaszem Tabuszewskim, naczelnikiem Okręgowego Biura Edukacji Publicznej w Warszawie, badaczem powojennego podziemia antykomunistycznego, rozmawia Tomasz Wiślicki

Z przyczyn oczywistych przed 1989 rokiem badania nad polskim podziemiem antykomunistycznym nie były możliwe, jeśli nie liczyć oficjalnych opowieści o „walkach z bandami”... Czy po upływie ponad dwudziestu lat możemy powiedzieć, że ta część naszej historii jest już w jakimś stopniu przebadana?

W roku 1989 nie startowaliśmy z pozycji zerowej – braku wiedzy na temat „żołnierzy wyklętych” – ale z poziomu ujemnego. Przez te 45 lat narosły stereotypy tworzone przez historyków w służbie komunistycznej propagandy, które ugruntowały w sporej części społeczeństwa obraz „bandytów” albo w najlepszym razie ludzi nierozumiejących przemian dziejowych po drugiej wojnie światowej. Te stereotypy dotyczyły zwłaszcza środowisk lokalnych na terenach, na których powojenna partyzantka miała masowe poparcie i trwała wiele lat. Komunistom w wielu przypadkach udało się zniszczyć te środowiska, a zwłaszcza ich warstwy oświecone, i w ich miejsce zbudować społeczności „socjalistyczne”, gdzie bandytów nazywano bohaterami, a bohaterów – bandytami.

Powstało bardzo wiele publikacji dotyczących spraw jednostkowych, prezentujących materiały źródłowe czy opartych na wspomnieniach, natomiast do dzisiaj nie powstała monografia żadnej z podstawowych organizacji konspiracji powojennej, w tym Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, Narodowych Sił Zbrojnych czy Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Nie mamy również publikacji dotyczących wielu struktur lokalnych, choćby Konspiracyjnego Wojska Polskiego, Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Warta” i wielu innych. Choć pisało o Józefie Kurasie, „Ogniu”, całociowego spojrzenia na temat dowodzonego przez niego zgrupowania również brak.

To oczywiście nie znaczy, że nie zrobiono nic. Podstawową publikacją o charakterze popularyzatorskim, która przełamała stereotyp myślenia o konspiracji powojennej jako o efemerydzie o ograniczonym zasięgu, jest niewątpliwie „Atlas podziemia powojennego”. On pokazał, że mamy do czynienia z ogólnopolskim zjawiskiem niezwykle istotnym z punktu najnowszej historii Polski, które na drodze do odzyskania przez Polskę niepodległości w roku 1989 konkuruje jedynie z wybuchem „Solidarności”. Kilkaset tysięcy ludzi, którzy się przewinęli przez szeregi konspiracji powojennej, stanowi najliczniejszy udział Polaków w działaniach antysystemowych. Dopiero wybuch „Solidarności” przewyższa skalą działania konspiracji powojennej.

Jaki był jej zasięg terytorialny?

Gdy popatrzymy na mapy ze wspomnianego „Atlasu”, w sposób oczywisty nasuwa się skojarzenie z aktywnością oddziałów powstańczych z roku 1863. Mamy do czynienia z emanacją tradycji insurekcyjnych, niepodległościowych tych samych środowisk, społeczności lokalnych nie tylko o rdzeniu drobnoszlacheckim, jak na Podlasiu, ale także chłopskim, jak w przypadku Kurpiów. Obejmuje ono nie tylko tereny obecnej Polski, ale również tereny północno-wschodnie II Rzeczypospolitej, gdzie również w Powstaniu Styczniowym ta aktywność była niezwykle silna. Walka w obronie społeczności polskiej, opór przeciwko sowietyzacji na Grodzieńszczyźnie, na Nowogródzczyźnie, częściowo na Wileńszczyźnie, to zresztą dosyć zapomniana historia.

Mamy do czynienia ze zjawiskiem obejmującym całą obecną Polskę plus tereny północno-wschodnie II RP, ze szczególnie nasileniem na obszarze obecnej „ściany wschodniej”, czyli od Podkarpacia

po Białostocczyznę, przez Lubelszczyznę. Podlasie i północne Mazowsze, a mniejszym w Wielkopolsce, nie mówiąc o terenach Ziemi Zachodnich, aczkolwiek warto zwrócić uwagę, że między innymi te tereny stały się obszarem działań Eksterytorialnych Okręgów Kresowych, które trafiły tam razem z ludnością wysiedloną z terenów wschodnich Rzeczypospolitej. Myślę o okręgach WiN Jelenia Góra Zachód i Wrocławskiem, tworzonych przez konspiratorów z Okręgu Tarnopolskiego i Lwowskiego AK.

To szczególnie nasilenie działań na „ścianie wschodniej” wynikało również z doświadczeń ludzi, którzy znaleźli się pod okupacją sowiecką do lata roku 1944. Tutaj jesień tego roku jest okresem niebywałych pod względem skali i liczby ofiar represji ze strony sowieckiego aparatu bezpieczeństwa, który wykorzystywał obecność na terenach obecnej wschodniej Polski blisko dwóch milionów żołnierzy Armii Czerwonej do złamania kręgosłupa podziemia niepodległościowego. Chodziło o przygotowanie terenu do tego, żeby komunistyczne władze polskie mogły w ogóle zacząć działać. Te doświadczenia końca roku 1944 niewątpliwie przyczyniły się do tak gwałtownej reakcji ludzi związanych z konspiracją niepodległościową na wiosnę roku następnego.

Jest taka hipoteza, że do lasu po wojnie w mniejszym stopniu szło się dobrowolnie, a w większym stopniu było to wymuszone represjami: szli tam ludzie, którzy nie mieli innego wyjścia. Czy badania potwierdzają tę hipotezę?

I tak, i nie. Z jednej strony mamy do czynienia z celowymi działaniami bezpieki komunistycznej, która z założenia dążyła do fizycznego wyeliminowania tej najbardziej zdeterminowanej, antykomunistycznej grupy społeczeństwa polskiego. Chciała wypchnąć tych ludzi poza nawias, żeby ich po prostu fizycznie wyniszczyć w wyniku pacyfikacji i innych represji. W związku z tym dla wielu ludzi paradoksalnie najbezpieczniejszym miejscem były oddziały leśne.

Z drugiej strony, udział w konspiracji powojennej był konsekwencją wyborów dokonywanych na początku drugiej wojny światowej. Większość dowódców służy w konspiracji niepodległościowej od roku 1939, 1940, 1941. Dla nich to, co zdarzyło się w Polsce w roku 1944–1945, było po prostu początkiem

nowej okupacji, sowieckiej, w przypadku terenów zagarniętych przez Związek Sowiecki w 1939 – drugiej. Moim zdaniem zasadniczą część zarówno szeregowych członków, jak i przede wszystkim kadry dowodzącej dokonała świadomego wyboru walki o niepodległość – pomimo skrajnie niekorzystnej sytuacji geopolitycznej, pomimo narastającej świadomości, że jest to ofiara całopalna. Mimo że nie było szans na konflikt zbrojny Zachodu z Sowietami, uważali, że trzeba dawać świadectwo. Dla społeczności lokalnych to świadectwo nawet ostatnich partyzantów miało znaczenie – wyznaczało standardy postępowania. Jeżeli nie kwestionujemy ofiary księdza Brzóska, który walczył już po upadku Powstania Styczniowego, dlaczego mamy kwestionować ofiarę owych ludzi działających jeszcze w latach pięćdziesiątych czy ostatniego – Józefa Franczaka „Lalka”, który ginie 21 października 1963 roku.

Jak wyglądała chronologia powojennej partyzantki?

Pierwszy okres – masowości – kończy się niewątpliwie w roku 1947. Po sfalszowanych przez komunistów wyborach wielu się załamuje, widząc, że zawodzi wszystko, na co jeszcze liczyli – na jakikolwiek głos sprzeciwu Zachodu oraz jego wpływ na to, co dzieje się w Polsce. Widać było, że władza komunistyczna ugruntowała się na wiadomo jak długo i jest w stanie zrobić wszystko nie ponosząc żadnych konsekwencji. Dlatego ponad pięćdziesiąt tysięcy ludzi decyduje się wówczas na ujawnienie w ramach tzw. ustawy amnestyjnej. Ta akcja nie miała bynajmniej na celu umożliwienia im legalnego funkcjonowania w ówczesnym systemie. Władzy chodziło o wykorzystanie załamania morale dla ostatecznego złamania ducha tych ludzi, żeby móc ich rozgrywać operacyjnie.

Po roku 1947 spośród kilkudziesięciu tysięcy ludzi w oddziałach leśnych pozostaje około tysiąca oraz kilkanaście do dwudziestu tysięcy w strukturach konspiracyjnych. Są one systematycznie eliminowane. Rok 1948 nazywam „rokiem wielkich polowań” – pacyfikacji obejmujących naraz teren kilku województw, likwidujących ostatnie struktury o zasięgu wojewódzkim. W następnym roku ginie wielu dowódców polowych, likwidowane są struk-

tury ponadpowiatowych i powiatowych. Po roku 1949 pozostają pojedyncze oddziały, opierające się na resztkach siatek terenowych, takich wyspach jeszcze nieodkrytych przez resort bezpieczeństwa, i są sukcesywnie eliminowane. Rok 1952 – rok uchwalenia konstytucji PRL – resort usławnił, likwidując wiele takich oddziałów. Później mamy do czynienia z grupami przetrwania, nastawionymi wyłącznie na ratowanie życia, i pojedynczymi ukrywającymi się żołnierzami. Rok 1956 rok nie stanowi tu żadnej cesury. Dopiero śmierć Józefa Franczaka „Lalka”, w konspiracji od początku lat czterdziestych, żołnierza AK–WiN z Okręgu Lubelskiego, w roku 1963 symbolicznie kończy etap konspiracji zbrojnej.

Blżej nieokreślona grupa żołnierzy podziemia powojennego ukrywała się pod fałszywymi nazwiskami. Byli poszukiwani aż do końca PRL, wciąż uznawani za wrogów ustroju, mimo że mieli po siedemdziesiąt – osiemdziesiąt lat. Sam widziałem dokumenty z roku 1984 roku, kiedy SB szczegółowo badała kontakty dowódcy oddziału z obwodu Wotkowysk, bo nie mogła się doliczyć jednego z jego podkomendnych, ukrywającego się aż do końca PRL. Ci ludzie umierali pod fałszywymi nazwiskami, noszą je ich dzieci. Ci, którzy dożyli, pierwszy kontakt z rodziną gdzieś na drugim końcu Polski nawiązywali w roku 1989. Historia Żołnierzy Wyklętych symbolicznie zamyka się dopiero wtedy.

Można sądzić, że większość konspiratorów z okresu wojny i okupacji niemieckiej nie różniła się specjalnie co do oceny sytuacji w powojennej Polsce, a jednak jedni usilowali odnaleźć się w życiu, tak jak byli w stanie i jak im na to pozwalano, a inni pozostawali w lesie. Jakie czynniki o tym decydowały?

Rozwiązanie Armii Krajowej 19 stycznia 1945 roku, podyktowane względami politycznymi, dawało możliwość kierowania swoim losem zarówno dowódcom, jak szeregowym żołnierzom. Wydaje mi się, że w przypadku kadry dowódczej decydowało przede wszystkim poczucie odpowiedzialności za ludzi, zwłaszcza gdy widzieli represje spadające na ujawniających się w ramach akcji „Burza” towarzyszy broni.

Ważny też pod uwagę aspekt psychologiczny. Pamiętamy, że ci ludzie mają za sobą doświadczenia pięciu lat wojny, co powoduje ich zużycie psychiczne, wypalenie. Przykładem może być środowisko batalionów harcerskich z Powstania Warszawskiego. Część z nich jest zaangażowana w konspirację powojenną, ale ich działania mają charakter emeryczny. Po roku 1945 wykonują jedną nieudaną akcję: po aresztowaniu „Radosława” usiłują przechwycić sowieckiego generała koło Powsina, co im się nie udaje, ale za przechowaną broń oraz za to, byli członkami Kedywu Komendy Głównej AK i tak podlegają represjom.

Do tego dodajmy niezwykle istotny aspekt narastającej beznadziei. To, że Niemcy przegrają wojnę, było jasne dla wszystkich w 1943 roku. Tymczasem choć jeszcze w 1945 roku jest nadzieja na konflikt pomiędzy byłymi sojusznikami, to już w roku 1946 te nadzieje maleją. Sfałszowanie referendum 30 czerwca '46, a później wyborów powoduje, że ludzie zaczynają uświadamiać sobie, że Zachód nie kiwnie palcem, znaleźliśmy się pod okupacją sowiecką i Sowietci są w stanie zrobić wszystko, co zechcą.

Na czym polegała działalność antykomunistycznej partyzantki?

Po pierwsze, prowadzono działania o charakterze propagandowym. Informowano społeczeństwo o tym, co się naprawdę dzieje, co wobec monopolu propagandowego komunistów miało wyjątkowe znaczenie. W zasadzie każda struktura obwodowa, czyli na szczeblu powiatu, wydawała jakieś pismo, a pisma w rodzaju „Orla Białego” WiN ukazywały się w nakładzie kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy. Skala tej działalności była tak wielka, że dorównał jej dopiero drugi obieg w latach osiemdziesiątych.

Po drugie, prowadzono działania zbrojne. Ich ogromna większość służyła samoobronie – reagowaniu na działania resortu bezpieczeństwa. Nawet akcje o największym ciężarze gatunkowym, jak opanowywanie więzień czy obozów, rozbijanie siedzib powiatowych urzędów bezpieczeństwa, miały charakter samoobrony. Uwalniano współtowarzyszy broni, atakowano grupy operacyjne, dokonujące pacyfikacji, czy posterunki milicji, stanowiące zagrożenie dla konspiracji, wreszcie likwidowano agenturę. Oczy-

wiście wojna na poziomie lokalnym miała charakter niebywale zacięty i okrutny. Agentura stanowiła największe zagrożenie dla członków konspiracji i ich rodzin, ale również dla zwykłych ludzi. Akcje likwidacyjne prowadziły właściwie wszystkie organizacje konspiracji powojennej, również WiN.

Oczywiście, mamy tutaj do czynienia z walką bratobójczą. Pamiętamy tylko, kto te podziały powoduje – komunistyczna bezpieka, najokrutniejszymi środkami doprowadzając do tego, że ojciec wydawał syna, matka donosiła na córkę, a siostra na brata.

Komunistyczna propaganda utrzymywała, że mieliśmy do czynienia z wojną domową w Polsce. Miało to zakłamywać polską rzeczywistość powojenną. Oznaczało uznanie, że komuniści w powojennej Polsce stanowili równoprawną grupę polityczną, która po prostu miała inną wizję Polski. W moim mniemaniu jest to twierdzenie nieprawdziwe. Komunistów należy uznać za zdrajców idei niepodległego państwa polskiego, a to, co się zdarzyło w Polsce w latach 1944–1945, to była po prostu agresja obcego państwa, które – na nasze nieszczęście – było chwilowo sojusznikiem naszych sojuszników. Reakcją na tę agresję było powstanie antykomunistyczne. W tym okresie czynnik sowiecki jest dominujący, stabilizując obecność komunistów na terenie obecnej Polski.

Przez pierwsze dwa i pół roku podziemie stanowiło główny problem dla władz komunistycznych. W niektórych powiatach władza komunistyczna kończyła się na rogatkach miasta powiatowego. Co by się działo, gdyby tego podziemia nie było? Czy kolektywizacja rolnictwa i rozprawa z Kościołem katolickim nie nastąpiłyby kilka lat wcześniej? I czy finał tych dwóch zabiegów dokonywanych na społeczeństwie polskim nie byłby inny? Na to pytanie nie ma pewnej odpowiedzi, ale warto przynajmniej je postawić. Podziemie było emanacją dążeń niepodległościowych społeczeństwa polskiego, które mimo zmęczenia wojną i represji jednak je podtrzymywało.

Jaki był cel działań władzy komunistycznej wobec podziemia?

Doprowadzenie do jak najszybszego wyeliminowania tego przeciwnika wszelkimi dostępnymi sposobami. W okresie 1940–1945 dokonywano tego

rękami Sowietów. Do stycznia 1945 z terenów Polski pod rządami komunistów wywieziono do łagrów około pięćdziesięciu tysięcy ludzi, a są to dane niepełne. Większość z nich to ludzie związani ze stroną niepodległościową. Okręg Lubelski AK traci około dziesięciu tysięcy członków. Białostocki około czterech tysięcy. Nie wiemy, ile osób zostało zabitych i wziętych, czy się kiedykolwiek dowiemy. Do grudnia roku 1944 na terenach północno-wschodnich II RP, czyli województwa poleskiego, nowogrodzkiego, wileńskiego i części białostockiego – powiatów grodzieńskiego i wotkowyskiego – zostaje zabitych około trzech tysięcy żołnierzy AK. To są straty kolosalne.

W roku 1945 mamy kilkumiesięczne uspokojenie. Wraz z odsunięciem się frontu na zachód odchodzi również wojska ochrony tyłów NKWD. Władze komunistyczne sądzą, że podziemi przetrącono kręgosłup i po rozkazie z 19 stycznia 1945 o rozwiązaniu AK ludzie się rozejdą do domów. Ale się nie rozeszli. Następuje więc reakcja i już wiosną 1945 na teren Polski ponownie napływają jednostki NKWD. W lecie jest ich już 30 tysięcy – trzy dywizje. Najbardziej spektakularnym przykładem ich działań jest oblawa w Puszczy Augustowskiej z lipca 1945, z udziałem wycofywanych z Niemiec jednostek I. Frontu Białoruskiego. Cała puszcza została otoczona, wszystkich ludzi spotkanych poza obejściem schwytano i po prostu zamordowano. Dopiero w latach osiemdziesiątych komitet poszukujący ofiar doliczył się od sześciuset kilkudziesięciu do ośmiuset ofiar, ale mogło ich być nawet półtora tysiąca. Pacyfikacje odbywają się zresztą i na Grodzieńszczyźnie. Tych w Polsce dokonuje już polska bezpieka, która stale zwiększa swój potencjał bojowy. Dysponuje – wzorem sowieckim – własną armią, czyli Korpusem Bezpieczeństwa Wewnętrznego, ale to nie wystarczy – stąd udział ludowego Wojska Polskiego. Jeden z pododdziałów I. Dywizji im. Tadeusza Kościuszki bierze udział w oblacie w Puszczy Augustowskiej. Brygada im. Bohaterów Westerplatte, którą znamy z Czterech pancernych, pacyfikuje Podlasie. To w walce z pododdziałem tej brygady rany odnosi Lech Leon Beynar, czyli Paweł Jasienica.

Później, kiedy siły podziemia słabną, resort bezpieczeństwa ma dość sił w ramach swoich struktur. Na początku lat pięćdziesiątych to jest około 320 tysięcy funkcjonariuszy i żołnierzy. Im podziemie słabsze, tym resort silniejszy... Na początku lat pięćdziesiątych, gdzie w ocenie samego resortu siły zbrojnego podziemia liczą około dwustu ludzi w skali ogólnopolskiej, organizuje się pacyfikacje z udziałem kilku tysięcy żołnierzy, obejmujące tereny po kilku powiatach naraz. Chodzi o złamanie kręgosłupa społeczności lokalnym, które trwają w oporze i tym ludziom pomagają. Do dzisiaj nie znamy liczby osób, które straciły życie w wyniku tych działań.

Nawet nie jesteśmy w stanie tego oszacować?

Wiemy, że w więzieniach zmarło i zostało zamordowanych w pierwszej dekadzie komunizmu około 21 tysięcy ludzi. Odejmując kryminalnych, pozostaje 19–20 tysięcy ludzi represjonowanych za przestępstwa polityczne. Wiemy też, że sądy wojskowe skazywały na karę śmierci ponad pięć tysięcy osób, do tego trzeba dodać bliżej nieokreśloną liczbę skazanych przez sądy powszechne.

Nadal bliżej nieokreśloną?

Ja tej liczby nie znam. Komunistyczni historycy w latach siedemdziesiątych określili liczbę osób poległych w wyniku pacyfikacji w terenie na ponad osiem tysięcy. Wydaje się ona mocno zaniżona, jeśli porównamy to z wynikami naszych badań dotyczących historii poszczególnych powiatów województwa mazowieckiego, gdzie liczba ofiar w poszczególnych powiatach wynosi po kilkaset osób – nawet jeśli uwzględnimy, że te powiaty nie są reprezentatywne dla całej Polski.

Jak szerokie było wsparcie podziemia ze strony ludności cywilnej?

Siły podziemia zbrojnego szacujemy w szczytowym okresie, czyli lata roku 1945, na maksimum 20 tysięcy żołnierzy. Ta liczba się sukcesywnie zmniejsza, ale przez cały rok 1946 w lesie jest ponad dziesięć tysięcy ludzi. Moim zdaniem w roku 1945 w konspiracji było około 250 tysięcy osób, do czego musimy dodać ludzi związanych z konspiracją w sposób pośredni, którzy dostarczali informacji wywiadowczych, żywili, kwaterowali. Uwzględnia-

jąc fluktuację kadr, czyli to, że ludzie przychodzili i odchodzili, z konspiracją powojenną było związanych może nawet pół miliona ludzi.

Na czym Pan opiera te szacunki?

Na tym, że zaplecze kilkusetosobowego oddziału musiało stanowić kilkaset osób. Taki zresztą był zasięg aresztowań towarzyszących rozbiciu kilkusetosobowych oddziałów na początku lat pięćdziesiątych.

Komunistyczna propaganda utrzymywała, że w lesie walczyli przedstawiciele „klas posiadających”, którzy stracili w wyniku powstania „Polski Ludowej”. Czy to prawda?

Podziemie powojenne to jest chłopska irredenta, Wanda. Odsetek ziemian, zawodowych oficerów, ludzi wolnych zawodów jest niewielki. 90 % stanowią chłopci i szlachta zaściankowa, którą od chłopów różniło wyłącznie pochodzenie, natomiast nie status materialny. ■

Tomasz Wiślicki, komentator polityczny i społeczny, redaktor związany ze środowiskiem „Więzi”

dr Tomasz Łabuszewski Absolwent Wydziału Historii UW, doktor nauk humanistycznych w IS PAN, w latach 90-tych współpracownik Archiwum Wschodniego i Fundacji Archiwum Polski Podziemnej, uczestnik seminarium doktoranckiego prof. Tomasza Strzembosza. Od 2001 r. kierownik referatu naukowego, a następnie naczelnik OBEP w Warszawie. Dokumentalista, badacz historii polskiego podziemia niepodległościowego z okresu II wojny światowej i lat powojennych. Autor i współautor kilku publikacji książkowych (np. Okręg Białostocki AK-AKO, „Łupaszka”, „Młot”, „Huzar”. Działalność 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK) oraz blisko 100 artykułów dotyczących ww. problematyki.

* **Wanda**, tu nawiązanie do historycznej krainy we Francji, wydzielonej z powierzchni kraju w roku 1790, gdzie podczas rewolucji francuskiej nastąpiły powstania chłopskie, tzw. wojny wandejskie, w obronie religii i króla, skierowane przeciwko hasłom i władzom rewolucyjnym. W wyniku brutalnej pacyfikacji przeprowadzonej przez wojska rządowe śmierć poniosło około 170 000 powstańców i ludności cywilnej.

Rok 2015 jest czasem upamiętnienia dokonania Jana Długosza – wybitnego polskiego historyka, dyplomaty i duchownego. W podjętej przez Sejm uchwale ustanawiającej go patronem 2015 r. przypomniano, że Jan Długosz jest uważany za ojca polskiej historiografii i heraldyki, twórcę największego dzieła opisującego dzieje państwa polskiego – „Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego”. Zwrócono także uwagę na szczególne znaczenie jego dzieł dla polskiego dziedzictwa kulturowego.

Jan Długosz (1415 – 1480)

Jan Długosz (łac. Ioannes Długossius) herbu Wieniawa, (ur. 1 grudnia 1415, zm. 19 maja 1480) – wybitny polski historyk, dyplomata i duchowny.

Urodził się w 1415 w Niedzielsku koło Brzeżnicy w ziemi sieradzkiej. Pochodził ze średniozamożnej rodziny szlacheckiej. Ojciec, Jan Długosz z Niedzielska, odznaczył się pod Grunwaldem, za co otrzymał starostwo brzeżnickie. Miał kilkanaścioro dzieci z dwiema żonami, w tym trzech Janów, z których najstarszy zasłynął jako ojciec polskiej historiografii.

Początkowo uczył się w szkole parafialnej w Nowym Korczyniu, gdzie ojciec był starostą od 1421 r., a następnie przez trzy lata studiował na Akademii Krakowskiej. Opuścił uczelnię, nie uzyskując żadnego stopnia naukowego i jako notariusz publiczny trafił na dwór biskupa krakowskiego, Zbigniewa Oleśnickiego. Był jego zaufanym współpracownikiem, sekretarzem i kanclerzem w latach 1433 – 1455. W 1437 został kanonikiem krakowskim. Po śmierci Oleśnickiego służył królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi, a od 1467 był wychowawcą synów królewskich. W 1480 został arcybiskupem – nominatem lwowskim. Uczestnik wielu poselstw zagranicznych: w 1449 do Rzymu, 1467 do Czech, 1469 na Węgry, 1478 do Wyszehradu.

Kiedy młody Jan Długosz znalazł się w Krakowie, najpierw na studiach, potem na dworze biskupa, z ogromnym zaciekawieniem przyglądał się zawieszonemu pod sklepieniem wawelskiej katedry chorąg-



Jan Długosz:
Fot. Internet

giom krzyżackim zdobytym pod Grunwaldem. Ze zdziwieniem stwierdził, że po dwudziestu i trzydziestu latach po bitwie nikt już nie umiał bliżej o nich mu powiedzieć, ani określić, do której formacji krzyżackiej należały poszczególne znaki.

Z właściwym dla siebie zapalem skorzystał z okazji, gdy na koronację Kazimierza Jagiellończyka przybyło poselstwo krzyżackie. Nakazał wówczas katedrałnym „świętnikom” po uroczystościach zdjąć chorągwie, oczyścić i odkurzyć, po czym zaprosił posłów krzyżackich, aby je obejrzel i powiedzieli mu, do którego oddziału każda z nich należała.

Zbrane informacje natychmiast kazał zapisać swemu pisarzowi. U krakowskiego malarza cechowego Stanisława Durnika zamówił wymalowanie w przygotowanej pergaminowej księdze kolorowych podobizn owych chorągwi. Dodał potem do każdej z nich opis. W ten sposób powstało pierwsze dzieło historyczne Długosza pt. **Banderia Prutenorum**, czyli po polsku **Sztandary wojsk krzyżackich z Prus** (1448).

Decyzję napisania historii Polski podjął Długosz pod wpływem usilnej namowy Oleśnickiego, na którego dworze przebywał od 17. roku życia. Historii wprawdzie nie uczono w tym czasie w szkołach, ale odczuwano jej potrzebę, nie tylko jako nauki kształcącej i wychowującej, ale z przyczyn czysto praktycznych. Mianowicie, względy państwowe wymagały gruntownego poznania przeszłości, nie tylko dla lepszej sztuki rządzenia, ale przede wszystkim dla rozstrzygnięcia konfliktów granicznych i pretensji terytorialnych. Znajomość dziejów mogła pomóc w rozwiązywaniu sporów i procesów z Krzyżakami, one mogły podtrzymać świadomość praw polskich do utraconych ziem na zachodzie i północy. Rozumiał to dobrze Długosz pisząc: „Przepowiadam, że to oto dzieło może posłużyć królom, książętom i innym bohaterskim mężom za przykład i zwierciadło, które by ich zapalało i podniecało do sławnych czynów”. Historię uważał Długosz za mistrzynię życia, która naucza cnoty i drogę do niej wskazuje.

Do podjęcia ogromnej i trudnej pracy napisania historii Polski i krajów ościennych skłoniła go, prócz wspomnianych już ponaglenie Oleśnickiego, miłość ojczyzny, o czym dwukrotnie wspomina w liście dedykacyjnym do swego protektora: „podjąłem się przekazać na piśmie rocznik dziejów Polski, a także innych ludów sąsiadujących z Polską, ...ponieważ boleję, że wiele przeszawnych, godnych poznania dzieł, tak czasów przeszłych, jak i nowszych idzie w wieczną niepamięć”.

Dzieła Długosza

- **Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae** (**Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego; Historia Polski**), które obejmowały dwadzieścia ksiąg zawierających historię Polski od

czasów legendarnych do roku 1480. Pełne wydanie ukazało się w latach 1701-1703. Najnowsze wydanie **Roczników** Jana Długosza w przekładzie na język polski rozpoczęto w 1961 i ciągle jest kontynuowane.

- **Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis** (Księgi Uposażeń) (1470-1480) – opis beneficjów Kościoła katolickiego w Małopolsce – spis wartości majątków i przychodów z poszczególnych dóbr kościelnych, który pozwalał na nakładanie podatków przez biskupa krakowskiego.
- **Banderia Prutenorum** (Sztandary wojsk krzyżackich z Prus) (1448) – opis chorągwi krzyżackich zdobytych pod Grunwaldem
- **Insignia seu clenodia incliti Regni Poloniae** (Znaki albo godła Królestwa Polski) (po 1462) – opisy i wizerunki herbów polskich.
- **Vitae episcoporum Poloniae** – katalogi biskupów polskich: krakowskich, płockich, wrocławskich, wrocławskich, poznańskich i arcybiskupów gnieźnieńskich.
- **Articuli de incorporatione Masoviae** (1462) – traktat uzasadniający prawa króla Kazimierza Jagiellończyka do inkorporacji Mazowsza.

Uważany jest za ojca polskiej heraldyki, jako autor pierwszego polskiego herbarza.

Był też znakomitym gospodarzem. W Pychowicach pod Krakowem, które dzierżał i świetnie nimi gospodarował, do dnia dzisiejszego można oglądać, pamiętając jego czasy zabudowania gospodarce. Mimo krytycznego stosunku do dynastii Jagiellońców, zdobył zaufanie Kazimierza Jagiellończyka, który powierzył mu wychowanie swoich synów. Jako osoba z bliskiego otoczenia króla, słynący z mądrości i roztropności Jan Długosz uczestniczył w licznych poselstwach dyplomatycznych, dając się poznać na innych dworach środkowo – europejskich. Może właśnie dlatego ofiarowano mu zaszczytne Arcybiskupstwo Praskie, którego nie przyjął oraz Arcybiskupstwo Lwowskie, które przyjął, ale objąć osobiście nie zdołał, gdyż przeszkodziła mu w tym śmierć.

Osiągnięwszy spory majątek był wreszcie hojnym fundatorem. To on sprowadził na Skalkę eremitów św. Pawła (paulinów), którzy odwiedzili się swemu dobroczyńcy, grzebiąc go po śmierci (1480 r.) w krypcie pod kościołem. W krypcie tej, przebudowanej w XVIII i w XIX w. spoczywają otoczone czcią kości polskiego dziejopisarza.

Księga siódma – Rok Pański 1241

Jan Długosz

Tatarzy po pokonaniu Rusi z największym pośpiechem wpadają do Polski i pustoszą ją na bardzo szerokiej przestrzeni. Zabięli im wreszcie drogę koło wsi Tursko wojewoda krakowski Włodzimierz i, chociaż z powodu małej liczby swoich [wojsk] nie spodziewał się, że pokona całkowicie Tatarów, zmusił ich jednak do ustąpienia, siejąc wśród nich niechęć i zniszczenie.

Tatarzy uzupełniwszy wojsko na Rusi wracają potem bardziej zawzięci i wojewodę, który im ponownie zastąpił drogę pod Chmielnikiem i bardzo dzielnie walczył, zwyciężają swą przewagą liczebną.

Najlaskawszy i najlepszy Bóg, rozgniewany szpetnymi plugastwami oraz niegodnymi i wstrętnymi występkami Polaków, którymi zgrzeszyli, sprzeniewierzając się Jego majestatowi przez rozliczne niesprawiedliwości, niegodziwości i nadużycia, poruszył przeciw nim dziki i barbarzyński szczepek Tatarów¹.

I On, który w poprzednich latach ze zwykłą sobie łagodnością i dobrocią względem karanych i nie chcących nawrócić się do zyciowego karciciela, karał ich [Polaków] występkami albo zewnętrznymi, albo też domowymi wojnami, dobył [teraz] miecza swego srogiego gniewu, dając wyraz głębokiemu oburzeniu z powodu wykroczeń Polaków przez to, że dopuścili,

aby Jego gniew dotknął srogo Polaków, nie zarazą, nie głodem, nie wrogością ludów katolickich, lecz zaciekłością i dzikością barbarzyńców. Baty bowiem – trzeci od powstania ich państwa – chan Tatarów², podbił bardzo wiele królestw wschodnich oraz ich królów i władców i wzrósł w potęgę ponad miarę i ponad spodziewanie, zarówno dzięki mnogości jak i bogactwom ujarzmonych ludów. I jakby siedziby wschodnie były za ciasne dla niego i ludu tatarskiego, kieruje wojska na zachód i północ w nadziei, że tak jak Wschód, zagarnie i Zachód, zarówno dzięki niezliczonemu wojskom własnym i posiłkowym, jak i niezgodzie – o której powiadomili go zwiadowcy – między katolickimi królami, a zwłaszcza między Kościołem rzymskim a Cesarstwem. Najpierw przeto, przekraczając bardzo głębokie rzeki³ Don, Wogłę, Dniepr i Dniestr, również i Góry Sarmackie, które nazywamy także Wielkimi Lasami, najeżdża, niszczy i pustoszy ogromne królestwa Rusinów, które zwykły z Tatarami wojować i Tatarów – zanim jeszcze rozrosli się w nieprzeliczony szczepek – zwyciężać i do ucieczki zmuszać. Pokonuje też łatwo niektórych książąt ruskich, którzy odwazyli się podjąć walkę⁴. Następnie z niezwykłą szybkością przybywa do Polski i łupi oraz pustoszy dwa ludne w tym czasie w Polsce miasta: Lublin i Zawichost oraz sąsiadujące z nimi powiaty i ziemie⁵.

A widząc, że jest objuczony ogromnym łupem jeńców obojga płci, pobranych spośród Polaków i Rusinów, drogą, którą przybył, wraca na Ruś. Odprowadziwszy branców w bezpieczne miejsce, wraca pośpiesznie do Polski. A ponieważ rzeki polskie: Bug i Wisła, pozwoliły na przejście po lodzie, przybywa do Sandomierza⁶. Oblega ciasno ze wszystkich stron zarówno zamek, jak miasto Sandomierz. Zdobywszy je wreszcie, [Tatarzy] zabijają opata koprzywnickiego i wszystkich braci klasztoru koprzywnickiego, zakonu cystersów, oraz wielką liczbę duchownych i świeckich, mężczyzn i kobiet, szlachty i ludu obojga płci, którzy się tam zgromadzili w celu ratowania życia lub obrony miejsca. Urządzają wielką rzeź starców i dzieci i jedynie kilku młodym darują życie, ale zakuwają ich jak najgorszych niewolników w straszne dyby. Dokonawszy tak okropnej rzezi w Sandomierzu, przez Wiślicę i Skarbimierz⁷ podążali w kierunku Krakowa, ponieważ

nikt nie miał odwagi stawić im oporu, a Polacy, których wzięto do niewoli, pokazywali im [drogę] do księstwa. Ale w Popielec zaczęli wracać ze Skarbimierza do Sandomierza celem odprowadzenia niewolników, których wzięli spośród szlachty, możnych i ludu i zamierzali odprowadzić wziętych do niewoli do granic tatarskich. Ponieważ książę krakowski i sandomierski, Bolesław Wstydlivy, nie mógł stawić oporu tak silnemu wrogowi z powodu młodego wieku i braku sił i przebywał ze swoją matką, księżną Grzymisławą, na zamku krakowskim, wojewoda krakowski Włodzimierz odbył we wsi Kalina zjazd rycerstwa i szlachty, którego nie pozwalały odbyć gdzie indziej strach i nieoczekiwany popłoch [ludzi] rozbiegających się i uciekających przed spotkaniem z Tatarami, a rozpowszechniających wiele przesadnych wiadomości o ich okrucieństwie i potędze. Chciał w miarę swych możliwości pomóc ludziom w tyłu, tak niespodziewanych, i strasznych nieszczęściach, w tak nagłym niebezpieczeństwie i popłochu. Na wieść przeto, że Tatarzy wrócili ze Skarbimierza, każe wszystkim chwycić za broń i iść za sobą. Przemówieniem zachęca wszystkich do podjęcia zbliżającej się bitwy z Tatarami w obronie ojczyzny, żon i dzieci, dowodząc, że albo odniosą pełne chwały zwycięstwo, albo znajdą chwałę na

śmierć. Już Tatarzy docierali do miasta Połańca, położonego nad rzeką Czarną, i rozkładali się obozem we wsi zwanej Wielkie Tursko, kiedy dopadł ich wojewoda krakowski Włodzimierz z pozostałymi rycerzami krakowskimi, nader jednak nielicznymi, ale zdecydowanymi zwyciężyć lub zginąć, a zaatakawszy ich zniemacka z największą odwagą, stacza z nimi bitwę.

Przypisy:

1 Pierwszy najazd tatarski na Polskę w 1241 r. ma dziś znaczną literaturę, starszą i nowszą. Semkowicz w Rozbiorze (s. 239—254) poświęcił wiele miejsca analizie tych ustępów u Długosza. Głównie ważne jest analityczne opracowanie G. Labudy, *Wojna z Tatarami* w roku 1241, PH. t. I, 1959, szczególnie s. 190-196, uwzględnia on wyniki poprzedniej literatury, a za podstawę opisu Długosza uważa zaginioną kronikę dominikańską, której treść ujawniała się również w poprzednich latach w przekazach kronikarza. Poza lakonicznymi notatkami R. polskich i niewielkimi zmianami w kronikach oraz kroniką dominikańską nie miał Długosz innych źródeł. Kroniki tatarskiej brata Benedykta zob. niżej — nie znał. Pewne szczegóły podawał na podstawie tradycji. Najazd tatarski na ziemię Polski dokonany tylko częścią sił wojskowych stanowił dywersyjne zabezpieczenie

terenu, na którym Tatarzy mieli zamiar się utrzymać, tj. na stepowych równinach Węgier.

- 2 Batu-chan. ur. w pocz. XIII w., panował w l. 1227—1255 r., syn Dżuciego, wnuk Czyngis-chana rządził ulusem zach. cz. kipczackim. Stał na czele wojsk mongolskich, które dokonały najazdu na Europę Wschodnią i Środkową (1237-1241 r.).
- 3 Długosz oznaczył przejście przez Tatarów granicy między Azją a Europą wg ówczesnych pojęć geograficznych (wymieniając cztery rzeki, głównie Don-Tanaiz), zob. obszerniejsze dane o tych rzekach w Chorografii, *Roczniki*, t. I, s. 83, 84 i przypisy.
- 4 Zob. *Roczniki*, t. III przyp. 3 do 1212 r., gdzie Długosz pod niewłaściwym rokiem (zam. 1223) opisał bitwę nad rzeką Kałką i klęskę ks. ruskich. Podbój Rusi nastąpił w latach 1237, 1240, a zdobycie Kijowa 6 XII 1240 r.
- 5 Pierwszy zagon tatarski (może zwiadowczy?) pod Lublinem i Zawichostem nie jest potwierdzony nigdzie poza Długoszem — stąd i jego data jest nie znana. Inny zagon tatarski pojawił się wtedy pod Raciborzem skąd Tatarzy odступili 16 I 1241 r. (zob. G. Labuda, *Wojna*, s. 204). Zawichost, miasto n/Wisłą, pow. sandom., woj. kieleckie.
- 6 Pierwszy najazd na Sandomierz przyjmuje G. Labuda jako powtórne uderzenie tatarskie znaczniejszymi siłami (op. cit., s. 205), w dniu 13 II był wzięty Sandomierz. O śmierci opata koprzywnickiego i braci podaje tylko Długosz. Sandomierz miasto pow. n/Wisłą, woj. jw. — 7 Zdobył Władysław i Skalmierza mógł dokonać inny zagon tatarski, penetrujący drogę ku Krakowowi — równocześnie z wzięciem Sandomierza. Przed 13 II (Popielec) Tatarzy już wracali ze Skalmierza, mieli iść przez Sandomierz na Rus. 8 Prawdopodobnie Włodzimierz Świątosławowicz z rodu Łabędziów, znany w latach 1234-1257, w dokumentach po 1241 r. nie występuje. Zob. M. Friedberg, *Ród Łabędziów w wiekach śr.*, *Rocznik Herald.* VII, 1925, s. 28.9 Jest kilka miejscowości o tej nazwie, wśród nich Kalina Mała pow. i parafia Miechów, woj. kieleckie, znana już w 1262 r., w innych źródłach poza Długoszem nie wymieniona.
- 7 Połaniec wieś w pow. Staszów, woj. kieleckie. Rzeka Czarna lewobrzeżny dopływ Wisły w pobliżu Połańca. Wiadomości o zaskoczeniu obozu tatarskiego blisko Połańca pod Turskiem W. (wieś w pow. Staszów, woj. kieleckie) — są tu bardzo dokładne.

*Opracowanie tekstu łacińskiego –
Danuta Turkowska i Maria Kowalczyk
Przekład na język polski – Julia Mrukówna*

Jak niebezpieczne były słynne *Roczniki* czyli *Kroniki Sławnego Królestwa Polskiego* Jana Długosza może świadczyć fakt, że konfiskowane były nawet kroniki innych autorów za to tylko, że cytowały niektóre ich fragmenty. Długosz pracował nad kronikami, zajmującymi jedno z poczesnych miejsc w historiografii średnio-wiecznej, 25 lat. Dlaczego nie mogły się ukazać aż przez ponad 100 lat? Z jakiego powodu to dzieło wydrukowane 135 lat po śmierci autora w nakładzie 1045 egzemplarzy zostało dekretem Zygmunta III z 20 XII 1615 r. zakazane i podane konfiskacie. Co spowodowało, że musiało czekać na kolejną publikację następny wiek? Czy obawa, że dokładne opisy dróg i rzek, stanowiące ścisłą tajemnicę mogłyby paść w ręce wroga? Czy zakaz powodował lęk przed wydobyciem na jaw wielu tajemnic królestwa? Tak wielkich, że zagrażały dziedzicznemu prawom dynastycznym. *Kroniki* rzeczywiście są niezwykle ciekawym, cennym i przebogatym źródłem wiedzy o średniowiecznej Polsce. Zdradzają tajemnie najcięższego kalibru, choćby niesławną sprawę królowej Zofii? Kto w końcu wydał dzieła pierwszego polskiego historyka? Cudzoziemcy. „Haribą narodową” — określili to znany bibliotekarz Łukasz Gołębiowski.

Wspaniała kronika, której przyjemność czytania jest nie do opisania, ukazywała się po wojnie, mimo nieporównywalnych możliwości, również zbyt długo. Zajął to ponad 45 lat. Archiwalne wydanie *Kronik* Długosza zobaczyć można w bibliotece Muzeum Polskiego w Chicago.

Cytaty

„Chcę, zadość uczynić, choć po Twoim zgonie, Twoim rozkazom i usilnym namowom. Ty, bowiem z nadzwyczajną miłością, która kazała ci dążyć do nieśmiertelności dziejów ojczystych, tego jednego, przede wszystkim prośbą i rozkazem domagałeś ode mnie, a zarazem dostarczałeś wiernym opowiadaniem i w prywatnej rozmowie materiału do tworzenia w sprawach, które zdarzyły się za Twoich czasów”.

(Jan Długosz do Zbigniewa Oleśnickiego).



*Długosz – „Roczniki czyli Kroniki Sławnego Królestwa Polskiego”
Fot. Internet*

Nagrody im. Jana Długosza

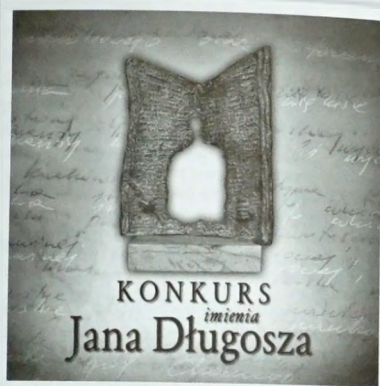
Nagroda im. Jana Długosza przyznawana od 1998 roku i towarzysząca Targom Książki w Krakowie; jest jedyną inicjatywą w Polsce, która popularyzuje i nagradza dzieła wnoszące istotny wkład w rozwój nauki i kultury, napisane przez polskiego autora, wydane w roku poprzedzającym przyznanie Nagrody.

Wybór laureata tej Nagrody jest wyjątkowy. Nie ma bowiem głosowania. Członkowie jury starają się doprowadzić do wspólnego zdania, przekonując się nawzajem. Zazwyczaj werdykt zapada jednomyślnie. Zwycięzca otrzymuje nagrodę pieniężną i statuetkę dłuta autorstwa Bronisława Chromego.

Laureatem Konkursu o Nagrodę im. Jana Długosza za rok 2014 został prof. Grzegorz Niziołek. Decyzję o przyznaniu nagrody podjęło Jury pod przewodnictwem prof. Władysława Stróżewskiego. Laureat otrzymał nagrodę w wysokości 30 tys. zł oraz statuetkę. Fundatorem nagrody jest Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Konkurs dofinansowano także ze środków Gminy Miejskiej Kraków i Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

– „Polski teatr Zagłady” należy do tych rzadkich jeszcze, a bardzo potrzebnych książek, które rozbijają „miny” polskiej pamięci i historii, oczyszczają pole teraźniejszości z zalegających w niej „niewybuchów” i toksycznych skażeń przeszłości – mówił podczas uroczystości prof. Ryszard Nycz, uzasadniając tegoroczny wybór Jury.

Grzegorz Niziołek jest profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, zajmuje się polskim teatrem XX i XXI wieku, sztuką reżyserii, tradycją romantyczną w polskim teatrze, krytyką teatralną, najnowszymi zjawiskami artystycznymi w teatrze polskim i europejskim, związkami teatru i historii. Wiele publikacji poświęcił także twórcom polskiego teatru. Jest ponadto twórcą monografii poświęconej dramatycz-



Plakat i statuetka, jaką otrzymują nagrodzeni
Fot. Internet



Grzegorz Niziołek
Fot. Internet

nej twórczości Tadeusza Różewicza: **Ciało i słowo. Szkice o teatrze Tadeusza Różewicza**. Wspólnie z Tadeuszem Kornasiem wydał antologię **Dziady. Od Wyspiańskiego do Grzegorzewskiego** (Kraków 1999).

Dodatkowe informacje o konkursie są dostępne na stronie: www.ksiazka.krakow.pl.

Zamiast seksualnie uświadamiać, bijmy dzieci... a zostaną wielkimi ludźmi

Ale to nie moja opinia, uwaga, zastrzegam, żeby mnie kto nie pociągnął do odpowiedzialności karnej!

Muzykoterapia monarchy

Ja tylko *relata refero*, czyli przytaczam oficjalną odpowiedź na pytanie skierowane do pewnego sarmackiego króla. Brzmiało ono: „Jakiej muzyki słuchać raczy Wasz Majestat z największym upodobaniem?”

Odpowiedź (cytowana za „Nowymi Atenami” Benedykta Chmielowskiego): „Nie mogę wdzięczniejszy słyszeć muzyki, jako gdy słyszę płaczącego syna, wybitego różgą od profesora.”

Owym monarchą był król Kazimierz Jagiellończyk, a „professorem” sam Jan Długosz. Który nie tylko, że lał królewiczowskie pośladki, ale jeszcze był księdzem. Cóż za skandal...

Efekty wychowania szokowego

Długoszowa różga okazała się wszakże czarodziejską różdżką, bo owo sado-molestowanie przez księdza wydało świetne owoce. Podsumował tę rzecz Stanisław Orzechowski, ten sam, który położył podwaliny pod sarmacki samozachwyt ustrojowy. Wedle niego, dzięki różdze królewicze nie gnuśnieli, lecz ich (tu i dalej cytuję przekład Jerzego Starnawskiego) „pragnienie wielkości rozpałało”.

Efekty dalsze – to losy królewiczów, którzy legitymując się takim a nie innym wychowaniem, stali się interesującymi kandydatami do europejskich tronów i ołtarzy: „w ich szeregu przedziwnym i boskim zrządzeniem najstarszy był Władysław, który jeszcze za życia ojca panował na Węgrzech; Jan Olbracht panował po ojcu w Polsce [...] Aleksandra zaprosili Litwini”. Dalej „pozostało jeszcze dwóch, którym przypadły, jak wiecie, lepsze od ziemskich królestwa: Kazimierz i Fryderyk. Jeden z nich zaliczony został w poczet świętych” i spoczął ciałem we wileńskiej katedrze, Fryderyk natomiast został biskupem krakowskim i arcybiskupem gnieźnieńskim, czyli

prymasem, a także kardynałem – panował więc polskiemu Kościołowi. Zygmunta jako Zygmunta Starego został królem Polski.

Tyle, jeśli chodzi o skutki bicia dzieci przez nauczycieli. Jak widać – ekstremalnie pozytywne. Lecz powstrzymam się od dalszych komentarzy, bo jeszcze mnie posądzą. Przechodzę do problemu uświadamiania seksualnego na zasadach europejskich.

Lekcje przysposobienia seksualnego...

W przypadku tychże synów monarszych daleko idącego uświadamienia podjął się reprezentant europeistów, Kallimach. Jego to właśnie Jan Olbracht „zażywał” (wedle „Nowych Aten”) „ad consilia” [do rady] obrażając przez to narodową dumę pozostałych Polaków, u których rad nie zasięgał. Zaś owe rady Kallimachowe miały za cel między innymi uświadamienie seksualne w szerokim tego słowa znaczeniu.

...i ich skutki

Niestety, kiedy Jan Olbracht wespół z Kallimachem raz „maszkarami [to jest przebraniem] w melancholii chce się rozerwać w zapusty”, sam zaś król dla niepoznaki „odniósł na twarzy larwę”, czyli założył karnawałową maskę, pośród jednej awantury, incognito występując, został „od kogoś raniony”. A do ran ciętych vel klutych doszły pono jeszcze – odniesione podczas powyższych uświadamiających eskapad – rany weneryczne.

Skutki długo czekać na siebie nie dały: król zszedł, sprzedając na Rzeczpospolitą kryzys polityczny.

Wybór należy do ciebie.

A teraz, Czytelniku wybieraj. Bicie dzieci daje koronę, zaś uświadamienie seksualne pozbawia i korony, i życia. Jednak to nie ja mówię, nie, w żadnym wypadku, ja tylko *relata refero*.

Jacek Kowalski
<http://www.pch24.pl>

Krakowski adres Jana Długosza

Na ulicy Kanoniczej w Krakowie jakby zatrzymał się czas. Większość domów tam stojących wybudowana została w wieku XIV. Tam także stoi krakowski dom Jana Długosza. Dom ten pod numerem 25 zamyka zachodnią pierzeję Kanoniczej. Budynek powstał z połączenia dwóch średniowiecznych kamienic stojących nad sztuczną odnogą rzeki Rudawy, która wówczas płynęła dzisiejszym Podzamczem. W kamienicy mieściła się łaźnia królewska zasilana wodami Rudawy, a ponieważ należała do króla, wyglądała zupełnie inaczej niż pozostałe łaźnie miejskie Krakowa.

W roku pańskim 1450 dom wakujący po zmarłym Janie z Radochonic krakowska kapituła przeznaczyła Janowi Długoszowi, kanonikowi kapitulnemu i najwybitniejszemu polskiemu historiopisarzowi wieków średnich. Historycy utrzymują, że właśnie w tym miejscu powstały jego najgłośniejsze dzieła, w tym **Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego** i tu także doprowadzani „po nauki” byli synowie Kazimiera Jagiellończyka.

Długosz wniósł bardzo duży wkład w rozbudowę miejsca zamieszkania. Wspólnie z młodszym bratem, także Janem, dobudował dwa nowe skrzydła domu. Jedno od strony południowej, drugie od zachodniej, z oknami wychodzącymi na królewski Wawel i Wisłę.

Pożar miasta z 1455 roku oszczędził tę kamienicę, w przeciwieństwie do większości zabudowy Kanoniczej, która spłonęła niemal doszczętnie. W czerwcu 1461 roku bracia Długoszwie musieli opuścić dom, zostali bowiem wygnani w trakcie sporu kapituły z królem Kazimierzem Jagiellończykiem o obsadę biskupstwa krakowskiego. Ich siedziba przy Kanoniczej, podczas tumultu, w którym zginął Andrzej Tęczyński 16 lipca, stała się miejscem krótkiego schronienia dla syna zamordowanego, któremu również groziła śmierć. Dom proskrybowanych braci został jeszcze w tym samym roku złupiony przez braci Kurozwęckich, działających za zgodą monarchy

Bracia Jan & Jan Długoszwie powrócili do Krakowa w 1463 roku, otrzymali wtedy dziesięć grzywien od kapituły na naprawę budynku.

W kolejnym stuleciu, gdy wszechwładnie zapanał Renesans, kamienica przy ulicy Kanoniczej otrzymała nowy wystrój – portal i umieszczony nad nim gzymś, a na nim sentencję łacińską – *Nil est in homine bona mente melius*, co można przetłumaczyć na – „Nie ma w człowieku nic lepszego nad zdrowy umysł”.

Czterechsetna rocznica śmierci kronikarza w 1880 roku rozbudziła zainteresowanie budynkiem, wówczas jeszcze rzadko określanym jako „dom Długosza”, częściej zaś mianem „Pod Matką Boską”, od obrazu na elewacji. Ukazały się teksty omawiające jego dzieje. W związku z uroczystościami rocznicowymi kapituła odnowiła obiekt, zdecydowała się również na upamiętnienie kronikarza także w tym miejscu. Podczas I Zjazdu Historyków Polskich (18–21 maja 1880), w elewację skrzydła południowego, od strony Wawelu, wmurowano kamienną, piętnastowieczną tablicę erekcyjną ze zburzonego domu Psalterzystów (Psalterii), ufundowanego przez Długosza. Jeszcze w tym samym roku, 12 lipca, kapituła i konserwator zabytków Józef Łepkowski, umieścili tam dodatkową tablicę, upamiętniającą fakt, iż w tym budynku żył i tworzył najwybitniejszy polski kronikarz późnego średniowiecza.

Zainteresowanie zabytkowym domem, utrzymujące się po 1880 roku, przejawiało się w uwiecznianiu jego widoków na rysunkach i fotografiach zwanych wówczas dagerotypami. W ten sposób obiekt zyskał bogatą dokumentację ikonograficzną.

Z końcem XIX wieku kapituła odstąpiła budynek kurii biskupiej. W 1900 roku na jego tyłach, w miejscu ogrodu, wzniesiono neogotycki gmach Seminarium Duchownego. Nastąpiły wówczas największe zmiany we wnętrzach domu Długosza, który zaadaptowano na potrzeby kurii i zaplecza gospodarczego seminarium (w jego oficynie urządono kuchnię). W 1906 roku przeprowadzono remont budynku.

Okres międzywojenny przyniósł plany zmiany przeznaczenia obiektu. W 1927 roku Bronisław Winiarz, prezes Radia Kraków, zaproponował urządzenie tam muzeum poświęconego Stanisławowi Wyspiańskiemu jako oddziału Muzeum Narodowego. Pomysł ten nie doczekał się wtedy realizacji, podobnie jak w 1932 roku, gdy wysunięto go ponownie.

W drugiej połowie XX wieku opracowano dokumentację historyczną domu Długosza, w oparciu o wcześniejszą literaturę i materiały archiwalne (Andrzej Fischinger, 1966), przeprowadzono także badania architektoniczne, ustalając kolejne fazy jego budowy (Waldemar Niewalda i Jerzy Kossowski, 1969). Po 1980 roku rozpoczęto remont obiektu, wówczas po raz kolejny pojawił się pomysł umieszczenia w nim placówki muzealnej, tym razem poświęconej Franciszkowi Wyspiańskiemu, ojcu Stanisława. Kompleksowa odnowa domu zakończyła się w latach 90. XX wieku, przy czym zasadnicze prace wykonano do 1990 roku. W 1991 roku budynek, przekazany ówczesnej Papieskiej Akademii Teologicznej, poświęcił Jan Paweł II. Zlokalizowano tam rektorat uczelni.

Tablice na elewacjach

Jest ich kilka. Najstarsza pochodzi z Psalterii na Wawelu, domu kolegium duchownych (szesna-



Dom Jana Długosza w Krakowie
Fot. Internet

stu psalterzystów i kleryka) ufundowanego przez Jadwigę i Jagiełłę w 1393 roku.

Jan Długosz odnowił ten budynek (lub wznosił nowy w miejscu zniszczonego) w 1480 roku. Nad wejściem umieszczono tablicę erekcyjną i tylko ona zachowała się z obiektu, który został zburzony w 1856 roku przez Austriaków, adaptujących wzgórze na cytadelę. Kosztem kapituły przeniesiono tablicę do jednego z budynków przy Kanoniczej, a w 1880 roku podczas I Zjazdu Historyków Polskich wmurowano ją w elewację południowego skrzydła domu Długosza, od strony Wawelu.

Na tej samej elewacji, nieco poniżej linii okien piętra i w pewnej odległości od reliktu Psalterii, odsłonięto

jeszcze 12 lipca 1880 roku kolejną tabliczkę, tym razem już po polsku, upamiętniającą miejsce życia i pracy Jana Długosza.

Ostatnia tablica pamiątkowa poświęcona została Stanisławowi Wyspiańskiemu. Wykonana z brązu, zaprojektowana przez Bronisława Chromego, została w 1967 roku, w sześćdziesiątą rocznicę zgonu artysty, umieszczona w elewacji południowej skrzydła wschodniego. Ufundowali ją uczniowie Technikum Odzieżowego imienia Wyspiańskiego. Tablica przedstawia jego popiersie, poniżej którego znalazła się strofa z wiersza **U stóp Wawelu miał ojciec pracownię**.

Wiślica

Marta Grzywacz

Na lewym brzegu rzeki Nidy w Nadnidziańskim Parku Narodowym leży wieś Wiślica. Legendy mówią, że w IX wieku istniało tam państwo Wiślan, a wiślicki książę został zmuszony do przyjęcia chrztu już w roku 880.

Tego jednak nie potwierdzają słynni polscy kronikarze. W Wiślicy odwiedzam dom jednego z nich – Jana Długosza, autora **Roczników czyli Kronik Sławnego Królestwa Polskiego**. Zresztą w podróży Swoją Drogą na Dom Jana Długosza trafiłam po raz kolejny. Rok temu w Sandomierzu, teraz w Wiślicy na Ponidziu. Przy czym Jan Długosz – jak się dowiaduję – nie mieszkał w żadnym z tych dwóch domów, tylko w trzecim, w Krakowie przy ulicy Kanoniczej.

Dom w Wiślicy Długosz przeznaczył dla wikariuszy i kanoników, niemniej niektórzy są zdania, że właśnie tu udzielał lekcji synom króla Kazimierza Jagiellończyka.

Dom Długosza znajdziecie obok Bazyliki mniejszej. Takie świeckie budowle w gotyckim stylu, to dzisiaj

w Polsce wielka rzadkość. Czy w tym domu mogły powstać słynne Roczniki – czyli Kroniki Sławnego Królestwa Polskiego Jana Długosza? Okazuje się, że mogły. Długosz bywał tu często, pilnując swoich dóbr, na górnym piętrze odbywały się lekcje, których udzielał młodym książętom, podobno nie szczędząc przy tym różgi, jednak początek prac nad Rocznikami wiąże się z Krakowem. Fakt, że w ogóle powstały, należy zawdzięczać przypadkowi.

W Sandomierzu na wiślanej skarpie

Sandomierski Dom Długosza zbudowany w 1476 r. z fundacji słynnego historyka – jeden z najlepiej zachowanych gotyckich domów mieszkalnych. Wewnątrz mieści bogate zbiory Muzeum Diecezjalnego. Ufundowany został w 1476 roku przez historyka Jana Długosza, kanonika sandomierskiego dla księży mansonarzy, wikariuszy katedry. W 1864 roku dom oddano pod zarząd kapituły katedralnej.



Dom Jana Długosza w Sandomierzu
Fot. Internet

Jest to dwukondygnacyjna, ceglana budowla z wysokimi szczytami i dwuspadowym dachem. Nad południowym wejściem znajduje się kamienna tablica erekcyjna z herbem Wieniawa, napisem i datą 1476. Układ wnętrz z obszerną sienią pośrodku i belkowanymi stropami został częściowo zmieniony dla potrzeb muzealnych. Od 1937 roku mieści się tu Muzeum Diecezjalne. Autorem ekspozycji był Karol Estreicher, historyk sztuki z Krakowa. Muzeum posiada bardzo cenne zbiory z zakresu malarstwa, rzeźby sakralnej, tkaniny, drobnej plastyki oraz elementów wystroju architektonicznego, jak również sztuki zdobniczej, ceramiki, kolekcji mebli, numizmatyki i archeologii.

Jedyny pomnik Długosza w Polsce

Jan Długosz był fundatorem kościołów: św. Bartłomieja w Chotlu Czerwonym, św. Marcina i Małgorzaty w Kłobucku, św. Marii Magdaleny w Szczepano-

wie, św. Małgorzaty Dziewicy i Męczennicy w Raciborowicach, Najświętszej Marii Panny w Odechowie. Wiaże się z nim także takie budynki jak: Psalteria na Wawelu, Dom Długosza w Wiślicy oraz Dom Długosza w Sandomierzu

Społeczeństwo polskie, stawiające liczne pomniki innym ważnym Polakom, po macoszemu potraktowało Mistrza Jana. Jedynym pomnikiem postawionym Długoszowi w Polsce jest... kamień. Pamiątkowy głaz, a na nim tablica została umieszczony obok gotyckiego kościoła świętej Magdaleny w Miechocinie. Miechocin to obecna dzielnica Tarnobrzega, kiedyś odrębna miejscowość. Historia Miechocina zaczęła się w XII wieku, ale dzieje osadnictwa w tym miejscu mają już ponad 1 000 lat. W wieku XVI i XVII istniała tu Miechocińska Akademia, która była szkołą filialną Akademii Krakowskiej. Istnieją przesłanki ku temu, że to właśnie Jan Długosz swoją działalnością filantropijną przyczynił się do powstania i działania tej akademii.

Poeta, który prawdzie patrzył w oczy

Stanisław Barańczak urodził się w Poznaniu, 13 listopada 1946 roku. Jego rodzice – Jan i Zofia Barańczakowie – byli lekarzami. Siostra poety, Małgorzata Musierowicz, jest popularną autorką książek dla młodzieży. Barańczak w roku 1965 roku ukończył liceum i rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. W tym czasie pełnił funkcję kierownika literackiego studenckiego teatru Osmego Dnia. Był członkiem grupy literackiej „Próby” w latach 1964-68. Zadebiutował w miesięczniku „Odra” w roku 1965 wierszem „Przyczyny zgonu”. Natomiast w 1968 ukazał się jego pierwszy tomik wierszy zatytułowany „Korekta twarzy”.

W 1968 wziął ślub z Anną Brylką, również polonistką. Po ukończeniu studiów pozostał na uniwersytecie jako pracownik naukowy w Zakładzie Teorii Literatury Instytutu Filologii Polskiej. Doktoryzował się w 1973, jego praca doktorancka traktowała o języku poetyckim Mirona Białoszewskiego.

Barańczak – poeta

Stanisław Barańczak to jeden z liderów tzw. pokolenia '68; w swojej twórczości dał świadectwo nie tylko przeżyciom „Marca '68” oraz „Grudnia '70”, ale również codziennego życia w PRL. Publikował pod wieloma pseudonimami, m.in. jako Barbara Stawiczak, Feliks Trzymałko i Szczepan Dzierżankiewicz, Hieronim Brylka, J. H., Jan Hammel, Paweł Ustrzykowski, S. B.

Poezja Barańczaka łączy w sobie wiele tradycji literackich: barokową stylistykę i koncepcyjność, romantyczną postawę podmiotu oraz bohatera lirycznego, a także awangardowe podejście do pracy nad wierszem.

W lutym 1977 roku w sfałszowanym procesie został skazany za przekupstwo na rok więzienia w zawieszeniu. Uczestniczył w głodówce w kościele św.



Stanisław Barańczak
Fot. Internet

Marcina w Warszawie, która była apelem o uwolnienie wszystkich ofiar wypadków czerwcowych i tych, którzy stanęli w ich obronie. Wykładał na Uniwersytecie Łatającym w Poznaniu i Krakowie oraz podpisał deklarację założycielską Towarzystwa Kursów Naukowych (1978 rok). Na początku lat 80-tych aktywnie działał w wielkopolskiej „Solidarności”.

W swojej twórczości Barańczak kreował nową poetykę, zwaną później poetyką nowofalową, którą cechowały: demaskatorska postawa wobec języka propagandy, operowanie konkretami, zakorzenienie tekstu w realiach społeczno-politycznych. Barańczak wraz z Ryszardem Krynickim należeli do grupy „Próby” stanowiącej „lingwistyczny odłam” poko-

lenia '68. Jako poeta-lingwista był kontynuatorem doświadczeń poetyckich Mirona Białoszewskiego oraz Tymona Karpowicza, jednak w jego poezji dokonano się znaczące przesunięcia: język nie był już „podejrzany”, ale „oskarżony”. Przedmiotem demaskacji stał się język w użyciu. Barańczak zajął się manipulacją językową, perswazją, wkroczył na teren mowy propagandowej oraz urzędowej, w ten sposób jego poezja wkraczała w sferę polityki.

Po otrzymaniu oferty pracy w Stanach Zjednoczonych opuścił kraj. Był wykładowcą na Harvard University w USA oraz członkiem zespołu redakcyjnego czasopisma „Zeszyty Literackie” (Paryż). W latach 1986-90 był redaktorem naczelnym „The Polish Review”. W listopadzie 2006 roku został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Honorowy Obywatel Miasta Poznania był także laureatem nagrody „Głosu Wielkopolskiego” Medale Młodej Sztuki.

Barańczak cierpiał na chorobę Parkinsona. Zmarł w USA 26 grudnia 2014 roku w Newtonville pod Bostonem.

Dorobek artystyczny – Poezja:

- 1968 „Korekta twarzy” (Poznań)
- 1970 „Jednym tchem” (Warszawa)
- 1972 „Dziennik poranny” (Poznań)
- 1974 „Sztuczne oddychanie” (Poznań)
- 1977 „Ja wiem, że to niestuszne” (Paryż)
- 1980 „Tryptyk z betonu, zmęczenia i śniegu” (Kraków)
- 1981 „Wiersze prawie zebrane” (Warszawa)
- 1986 „Atlantyda i inne wiersze z lat 1981-1985” (Londyn)
- 1988 „Widokówka z tamtego świata i inne rymy z lat 1986-1988” (Paryż)
- 1989 „The Weight of the Body: Selected Poems” (Chicago)
- 1990 „159 wierszy” (Kraków)
- 1990 „Poezje wybrane” (Warszawa)
- 1991 „Zwierzęca zajadłość” (Poznań)
- 1991 „Biografioty” (Poznań)
- 1993 „Zupełne zezwierzczenie” (Poznań)



Stanisław Barańczak
Fot. Internet

- 1994 „Podróż zimowa. Wiersze do muzyki Franza Schuberta” (Poznań)
- 1995 „Słoń, trąba i ojczyzna”
- 1998 „Chirurgiczna precyzja elegie i piosenki z lat 1995-1997” (Kraków)

www.kulturalnapolska.pl

Spójrzmy prawdzie w oczy

Stanisław Barańczak

Spójrzmy prawdzie w oczy: w nieobecne oczy potrąconego przypadkowo przechodnia z podniesionym kolmierzem; w stężale oczy wzniesione ku tablicy z odjazdami dalekobieźnych pociągów; w krótkowzroczne oczy wpatrzone z bliska w gazetowy petiot; w oczy pośpiesznie obmywane rankiem z nieposłusznego snu, pośpiesznie ocierane za dnia z łez nieposłusznym, pośpiesznie zakrywane monetami, bo śmierć także jest nieposłuszną, zbyt śpiesznie gna w ślepe zaułki oczodolów; więc dajmy z siebie wszystko na własność tym spojrzeń, stańmy na wysokości

oczku, jak napis kredą na murze, odważmy się spojrzeć prawdzie w te szare oczy, których z nas nie spuszcza, które są wszędzie, wbite w chodnik pod stopami, wlepione w afisz i utkwione w chmurach; a choćby się pod nami nigdy nie ugięły nogi, to jedno będzie nas umiało rzucić na kolana.

Co będzie świadectwem

Stanisław Barańczak

Krystynie i Ryszardowi Krynickim

Nie nasze podręczniki historii, których nikt nie otworzy, bo i po co, nie gazety, które nigdy nie były otwarte na rzeczywistość (jeśli nie liczyć niektórych nekrologów i prognoz pogody), nie listy, które tak często były otwierane, że niczego w nich nie mogliśmy pisać otwarcie, i nawet nie literatura, też zamknięta w sobie, w szufladach urzędników albo w tekturowych trumienkach okrojonych wydań jeśli co pozostanie, to otwarte oczy tego dziecka, co dzisiaj nie może zrozumieć naszego świata zamkniętego - i otwiera usta, aby zadać nam pytanie; i jeśli nie przestanie powtarzać swych pytań, da kiedyś naszej prawdzie otwarte świadectwo

Plakała w nocy, ale nie jej płacz go zbudził

Stanisław Barańczak

Plakała w nocy, ale nie jej płacz go zbudził.
Nie był płaczem dla niego, chociaż mógł być o nim.
To był wiatr, dygot szyby, obce sprawom ludzi.

I półprzymiśny wstyd, że ona tak się trzusi,
to, co tłumione czyniąc podwójnie tłumionym
przez to, że w nocy płacze. Nie jej płacz go zbudził:

ile więc było wcześniej nocy, gdy nie zwrócił uwagi - gdy skrzyp drewna, trzepiąca o komin gałąź, wiatr, dygot szyby związek z prawdą ludzi

negowały starannie: ich szmer gasł, nim wrzucił do skrzynki bezsenności rzeczowy anonim:
„Plakała w nocy, chociaż nie jej płacz cię zbudził?”

Na wyciągnięcie ręki - ci dotkliwie drudzy,
niedotykalnie drodzy ze swoim „Śpij, pomini
snem tę wilgoć poduszki, nocne prawo ludzi”.

I nie wyciągnął ręki. Zakłóciłby, zbrudził
toporniejszą tkliwością jej tkliwość: „Zapomnij.
Plakałam w nocy, ale nie mój płacz cię zbudził,
To był wiatr, dygot szyby, obce sprawom ludzi.”

Nie

Stanisław Barańczak

To tylko słowo „nie”, któremu nadać
bagaż strzaskanych kości i wylanej krwi
potrafił nawet ciemność z twojej krwi i kości,
to nieświadome dzieło bólu (wszelkie prawa
zastrzelone), którego zakrwawione kopie,
czcionkami chłosty odbite od kości, arkusze
przeszyte nicią strzałów;
możesz co dzień podnosić z chodników zmęczonym
wzrokiem, wczytywać się w nie bezradnością rąk,
to tylko słowo „nie”, ostatnie słowo
w dziedzinie krwi - a poznasz ją zaraz na wylot
roju pocisków z luf:
to tylko słowo „nie”, miej je we krwi
która spływa kroplami po murze o świecie,
daję tobie to słowo, jakbym dawał głowę
za to, że ból istnieje, jakbym gardło dawał
za sprawę żył i ścięgien, i mięśni, i skóry;
czytam ci z liter bólu, ze skrzywionych nerwów
pospiesznie zapisane słowa o tych, co gotowi
zawsze otworzyć list cudzego ciała,
rozciąć kopertę skóry i złamać szyfr kości;
to tylko słowo „nie”, ostatni krzyk
modlitwy krwi, którą dzisiaj odmawiam za ciebie,
którą odmawiam sobie prawa do odejścia

Rachunek sumienia

Zygmunt Nowakowski

Pacierz składa się z Ojcie Nasz, Zdrowas, Wierzę w Boga i Dziesięciorga Przykazań. Nic nie rozumiem, ale ciągle mama czy babcia mówią, że jak będę starszy, dowiem się wszystkiego. Teraz nikt nic nie chce powiedzieć. Zresztą Bolek jest najstarszy, ale i on na pewno blaguje, mówiąc, że rozumie wszystko. Np. taki „owoc żywota twojego”? z pewnością nie ma zielonego pojęcia, co to jest, a tylko udaje, że wie.

Z Jankiem rozmawialiśmy kilka razy, co to takiego jest „jakoima”. Jakoimy odpuszczamy winowajcom? Myśleliśmy nawet, że ta „jakoima: to coś jak chinina, ale mama strasznie się z tego śmiała. Albo znowuż „laskiśpelna”? Także jakieś dziwne słowo.

Najwięcej takich słów jest we Wierzę w Boga. Np. „Kościół Powszechny”. Idąc do miasta z Kasią, widzę po drodze rozmaite kościoły. Pytałem się więc Kasi, które są „powszechne”, większe czy mniejsze... Ale Kasia umiała je tylko nazwać. Więc ten jest Mariacki, a ten Felicjanek.

Mariacki to jeszcze nic: nazywa się jak skład węgla „Kornacki”. Tylko przy Kornackim jest jeszcze „i Ska”. Tak samo, kto był ten Felicjanek? I czy mam wierzyć w kościół Mariacki czy w Felicjanek?

Kasia mówi, że w oba. Więc jej powiedziałem, że jest niemądra, chociaż dobrze wiem, że tak wolno mówić mamie, a mnie nie wolno.

Albo np. takie „świętych obcowanie”? Dowiedziałem się, że obcować, to tyle, co przestawać ze sobą. Kiedyś więc zmieniłem sobie to i modliłem się: „wierzę w świętych przestawanie ze sobą”. Ale mama okropnie się rozgniewała. Mówi, że nic nie wolno zmieniać. Ani słowa.

A najgorzej jest w litanii. Te wszystkie naczynia, duchowne, poważne i osobliwego nabożeństwa. A nikt nie powie mi nic! Albo te wieże: Dawidowa i druga jakaś z kości słoniowej. Widziałem u ciotki

stare szachy, gdzie wieże były z kości słoniowej, ale Bolek mówił, że to na pewno imitacja. Nawet babcia nie chciała mi powiedzieć, co to są te naczynia i wieże. A babcia zawsze ma czas, żeby rozmawiać ze mną. Babcia powiedziała mi tylko, że „Królów Korony Polskiej” powinno być na początku litanii, a nie na samym końcu. Pewnie!

Zresztą litanie mówi się rzadko, a pacierz trzeba mówić dwa razy codziennie. Mama zawsze pilnuje, żebyśmy mówili. Czasem tylko któryś z nas powie, że jest chory, więc mu mama daruje. Ale to wyjątkowo. Więc kiedyś, w poniedziałek, naradziliśmy się wszyscy i zmówiliśmy za jednym zamachem 7 Ojcie Nasz, 7 Zdrowas, 7 Wierzę i 70 Przykazań Bożych. Żeby już mieć spokój na cały tydzień od razu.

Janek nawet przeholował i wymodlił się za cały miesiąc z góry. Ale potem mama powiedziała, że to nieważne. Że trzeba codziennie.

No i przypadło nam to wszystko!

A kiedyś Bolek szedł pierwszy raz do spowiedzi i w domu robił rachunek sumienia. Musiało to być trudne, bo wezwał nas obu do pomocy. A zwyczajnie nie radził się nikogo i był milczący. Siedzieliśmy więc przy stole i Bolek czytał pytania z książeczki do nabożeństwa, która nazywała się „Droga do nieba”.

Pierwsze pytanie było: Czym bezpotrzebnie nie rozmawiał(a), nie rozglądał(a) lub nie śmiał(a) się w kościele? Ile razy?

Najpierw, co to znaczy „a” w nawiasie?

„A”? Zupełnie bez sensu! Nie śmiał(a) się? A jeszcze gdzieśgdzie w nawiasie zamiast „a” było „am” albo „ą”. Np. co znaczyło „przezywałem (am)” albo „upartym(a)” lub „krnąbrnym(a)”.

Żaden z nas nie mógł tego zrozumieć, chociaż każdy próbował. Ale nie pokłóciliśmy się wcale z tego

powodu, tylko Janek powiedział, żeby z tym zaczekać, aż mama wróci. Bolek się zgodził i zaraz wzięliśmy się do pytania „Ile razy?” Np. Czy nie byłem(am) względem rodziców upartym (a) lub krnąbrnym (a)? Ile razy?

Najpierw, czy osobno wobec mamy i ojca, czy też wobec obojga razem. Zresztą ojca nie mamy, więc jak to zrobić? Jeżeli się nawet było krnąbrnym, to już się chyba nie liczy?...

Janek poradził, żeby po sześć razy krnąbrnym wobec każdego z osobna i po pięć razy upartym wobec obojga, ale Bolek powiedział, że to absolutnie za dużo. Mogłoby nie dostać rozgrzeszenia. Więc zgodzili się, że krnąbrnym i trzy razy upartym, ale za to już wobec obojga. Żeby się nie babrać długo. Mnie to się wydawało za mało, ale Bolek powiedział mi, żebym siedział cicho. Wyszedłem więc na chwilę, bo mnie bardzo obraził. Ale zaraz wróciłem.

Następne pytanie było bardzo niemądre: Czy nie sfukałem (am) służącego (ej)? Ile razy? Nie mieliśmy przecież żadnego służącego.

Do pierwszej awantury prawie nie doszło przy pytaniu: Czy nie kłamałem (am) dla zabawki? Ile razy? Bolek mówił, że nigdy, a Janek mu w oczy zarzucił, że niedawno dwa razy skłamał dla zabawki. Raz z powodu słoniu z czekolady, a drugi raz z powodu piłki.

Nieprawda, ty!

– Żeby mnie tak szlag trafił!

No, więc musieliśmy uwierzyć Bolkowi i jeszcze było spokojnie, a do następnego pytania Janek zawołał Kasię z kuchni. Bo sami nie mogliśmy poradzić. Kasia przyszła i Bolek przeczytał jej to pytanie: czy nie wdawałem (am) się z nieobyczajnymi? Czy nie myślałem (am) o czymś brzydkim? Czy słów nieprzyzwoitych nie wymawiałem (am)? Czy nie robił (a) czegoś takiego brzydkiego gdzieś w skrytości, o czym bym się wstydził (a) powiedzieć rodzicom lub innym? Ile razy?

Kasia wysłuchiwała i od razu spytała o to „a”. Co znaczy „robił (a)”. Więc Bolek, żeby raz z tym skończyć, powiedział jej, że jest głupia, a Janek dodał, żeby stała prosto i, mówiąc z nim, nie opierała się łokciem

o stół, bo Janek tego nie lubi. Właściwie to mama tego bardzo nie lubiła, a Janek tylko tak dodał, żeby Kasi nie spoufalac za nadto. Ale Kasia była wściekła i kiedy Bolek jej powiedział, że ona musi wiedzieć, co to są takie brzydkie rzeczy robione w skrytości, odpowiedziała, żeby jej dać święty spokój. Ona nawet nie chce nic słyszeć o takich świństwach.

Więc Bolek okropnie się zirytował. Kazał Kasi natychmiast wyjść za drzwi, bo nie ręczy za siebie. Chciał nawet rzucić na nią książeczką do nabożeństwa. Ale na szczęście Kasia wyszła sama i trzasnęła drzwiami tak, że o mało zegar nie zleciał. Bolek jeszcze zapowiedział, że on tej małpie kiedyś pokaże. Ale zaraz uspokoił się i robiliśmy dalej rachunek sumienia. A książeczką do nabożeństwa rzucił znacznie później, i to na Janka. Ale to było dopiero przy pytaniu Czym może nie oddał (a) znalezionej rzeczy? Ile razy? Janek powiedział całkiem spokojnie:

Bolek, napisz trzy razy!

Jak to?!

Tak to! Oddałeś tę koronę, która mamie upadła pod szafę? Nie! A scyzoryk, który...

Nie skończył, bo dostał w głowę „Drogą do nieba”. Samym kantem. Ja także musiałem się w to wmieszać, ale w tej chwili stanęła w drzwiach zmęczona mama, pytając:

Co tu się dzieje?!

Wszystko się uspokoiło zaraz, a Bolek powiedział, że właśnie robimy rachunek sumienia...

*Źródło: Zygmunt Nowakowski, **Przylądek Dobrej Nadziei**, Warszawa, Nasza Księgarnia, 1975, s. 31-34*

Przylądek Dobrej Nadziei, książka wspomnieniowa, autobiograficzna, wielokrotnie znawiana, przywołuje obraz Krakowa widziany oczami 6-, 10-letniego chłopca mówiącego poprawnym językiem polskim swoich czasów. Jest w niej – książce – Kraków przełomu XIX i XX wieku, wyrażenie i z ogromnym sentymentem odtworzony w pamięci autora, nadal, jak przed laty, przemawiający żywo do wyobraźni czytelnika.

Książeczki dla dzieci dawniej i dziś

Zygmunt Nowakowski potrafił zachować i pokazać to, co składa się na dom: pracę i codzienne troski, wzajemną miłość i serdeczność, drobne konflikty i coraz szersze otwieranie oczu na świat. Jest to także książka o tym, jak dziecko staje się człowiekiem dorosłym. Pokazuje początek tej drogi, pierwsze kroki z rodzinnego domu między ludźmi, do szkoły, pierwsze bunt y młodości, pierwsze zainteresowania i młodzieńcze przyjaźnie. Wszystko to pisarz opisuje z humorem i serdecznością. U Nowakowskiego można się z kogoś trochę pośmiać i zarazem lubić go bardzo. Autor opisuje świat swego dzieciństwa, od momentu gdy miał pięć lat, czyli około roku 1896. Książkę przeczytało wiele tysięcy, a może setek tysięcy dzieci i dorosłych w różnych krajach świata. Okazało się, że dzieciństwo spędzone w prowincjonalnym wówczas Krakowie może zainteresować ludzi na całym świecie. Że jest w nim coś ważnego i istotnego także dla innych. Bo tak jakoś jest, że właśnie książki dla dzieci i o dzieciach czytane są najpopularniejsze. Książka Zygmunta Nowakowskiego zdobyła nieomałą popularność. W opisanych czasach Polska była podzielona na trzy części. Kraków należał do Austrii będącą wtedy wielkim, ale już upadającym, przestarzałym, zmurszałym mocarstwem. Siegała od Wenecji po Budapeszt, od Pragi czeskiej, po jugosłowiańskie wybrzeża. Dlatego dzieci jadają tutaj na ulicach pieczone kasztany, owoc południowy. Austrią wadała dynastia Habsburgów, a jej ostatnim cesarzem był Franciszek Józef, bardzo już stary. Polacy mieszkający w tak zwanej Galicji musieli oficjalnie uznawać Habsburgów, choć oczywiście tęsknili do wolności, niepodległej Polski. Nowakowski wspomina swe dziecięce lata nie bez sentymentu. w Krakowie mieszka w tym czasie wielu Żydów, są nawet całe żydowskie dzielnice. Żydowski chłopiec siedzi w ławce z bohaterem książki, ale do przyjaźni między nimi nie dochodzi, różni ich religia, oby-

czaj, społeczne przesady. Matka bohatera pochodzi ze zrujnowanej rodziny ziemiańskiej, są jeszcze hrabiowie, książęta, rodziny lepsze i gorsze. Syn szewca na przykład wstydy się swego ojca. Dla nas są to już sprawy dalekie i egzotyczne. Bohater Nowakowskiego ma tak silną wyobraźnię, że niekiedy widzi nawet to, czego wcale nie ma. Matka trojga chłopców jest wdową i to wdową niebogatą. W tym domu się nie przelewa, trzeba po kolei wyprzedawać się ze wszystkiego. Przychodzą lichwiarze, nie ma z czego spłacić weksli, trzeba najcenniejsze przedmioty zastawiać w lombardzie. Jedynym sposobem zarabkowania zostają matce prywatne lekcje francuskiego. Bo też jest to czas, kiedy kobieta, a zwłaszcza kobieta z lepszego domu, po śmierci męża jest zupełnie bezradna i nie ma dla niej żadnej pracy, prócz właśnie takich lekczyk. Swoją historię opisuje autor z serdecznością dla ludzi, sprawiedliwością, ale i powściągliwie. Nie ma tu postaci jednoznacznie złych i jednoznacznie dobrych. Nawet najgorszy ma swoje dobre strony i nawet najlepszy bywa czasem niedobry i nieprzyjemny. To tak jak w życiu: nie ma ludzi idealnych, ale też nie ma tylko i wyłącznie złych. Nowakowski pokazał to z wielką subtelnością, nie natrętnie. Stosuje metodę pośredniego przedstawiania spraw, daje tym wrażenie dyskrecji, a zarazem to sprawia, że jeszcze bardziej się wzruszamy. Jest książka, w której dużo jest smutku, żalu, biedy i ludzkiego nieszczęścia. Opisuje dzieciństwo biedne i trochę głodne, znaczone śmiercią bliskich; a jednak ludzie otaczający bohatera kochają się nawzajem, rozumieją, potrafią sobie wybaczać i odkrywać radość wśród trudności.

Aska O4

Przylądek dobrej nadziei Zygmunta Nowakowskiego stanowił lekturę uzupełniającą w szkołach polonijnych od 1987 roku do początkowych lat XXI wieku.

Jak mówimy o kobiecie?

Magdalena Stasieczek-Górna

Niestatą i zmienną jest zawsze kobieta (Varium et mutabile semper femina) – tak w czasach starożytnych pisał poeta rzymski Wergiliusz. Zdania na temat prawdziwości tego twierdzenia mogą być oczywiście podzielone, ale sąd ten wydaje się być szczególnie trafny, jeśli chodzi o funkcjonowanie w języku polskim wyrazów odnoszących się do dorosłego człowieka płci żeńskiej.

Wystarczy choćby przyjrzeć się samemu słowu kobieta – najczęściej używanemu i najbardziej uniwersalnemu wyrazowi należącemu do tego pola leksykalnego. To nieposiadające odpowiednika w innych językach słowiańskich słowo pojawiło się w polszczyźnie najprawdopodobniej w XVI wieku i pierwotnie funkcjonowało jako określenie pejoratywne i obraźliwe, co ilustruje fragment satyry Marcina Bielskiego *Sejm niewieści* (1566–1569):

*Mężę nas zowć białogłowy, prządky, Ku większemu zelzeniu kobietami zowć[...] Mogąc mężę przezywać zony kobietami, Ale też nie do końca mają rozum sami.*¹

Zapewne pierwotna obelżywość słowa kobieta powodowała, iż dotyczące go dociekania etymologiczne szły również w niezbyt pochlebnym dla kobiet kierunku. Spory o jego pochodzenie nie zostały rozstrzygnięte do dzisiaj. Najciekawsze hipotezy na ten temat wysunęli Aleksander Brückner i Franciszek Sławski. Pierwszy z nich wywodzi wyraz kobieta od staropolskiego kob, co oznaczało 'chlew'. Wyraz **kobieta** miałby według tej interpretacji oznaczać osobę zajmującą się hodowlą świń. Według innej koncepcji tego samego badacza słowo kobieta miało wywodzić się od koby, czyli dzisiejszej kobyły.

F. Sławski polskie kobieta wiązał ze staro-górno-niemieckim gabetta lub gornoniemieckim kebbe, które oznaczały 'towarzyszka łoża, konkubina'.

Jak już wspomniano, wyraz kobieta był i jest tylko jednym spośród całego zbioru słów oznaczających nie męczyznę.

Słowo **dama** jest zapożyczeniem z języka francuskiego. Francuskie dame pochodzi z kolei od łacińskiego domina „pani”.

Pierwotnie określano nim kobietę należącą do wyższych warstw społecznych, arystokratkę bądź szlachciankę. Dziś, podobnie jak w wielu innych językach europejskich, w których funkcjonuje, oznacza kobietę wytworną, dystygnowaną, odznaczającą się elegancją. Wyraz niewiasta należy współcześnie właściwie wyłącznie do języka religijnego i jest używany w przekładach Biblii na język polski, w których wyjątkowo rzadko występuje słowo kobieta. Niewiastą nazywano pierwotnie synową, żonę syna. Pamiętajmy, że według tradycji to kobiety po zawarciu związku małżeńskiego przenosiły się do domów mężów, aby zamieszkać z ich rodzinami. Młoda synowa była więc dla rodziny męczyzny osobą nową, obcą, którą należało dopiero poznać. Dlatego też współcześni badacze wiążą ten rzeczownik z prasłowiańskim zaprzeczonym czasownikiem *nevěděti, co oznaczało „nie wiedzieć, nie znać”².

Z użycia wyszły już określenia **białogłowa** i **białka**, pochodzące od białej chusty nakładanej na głowę panny młodej podczas obrzędów weselnych. Utożsamienie kobiety w ogóle z kobietą zamężną jest widoczne także w ewolucji znaczenia słowa

żona. W toku rozwoju polszczyzny nabrało ono do dzisiaj obowiązującego, jedyne znaczenia – 'kobieta pozostająca w związku małżeńskim'. Warto zauważyć, że w wielu innych językach słowiańskich podobna specjalizacja znaczenia się nie dokonała i wyraz żona może być ekwiwalentem polskiego słowa kobieta. Natomiast wyraz pani oznaczał pierwotnie tyle, co 'żona pana (arystokraty), władczyni, dziedziczka'. Dzisiaj pani jest ogólną formułą grzecznościową i żeby być tak nazywaną, niekoniecznie trzeba mieć męża (a już na pewno nie musi on być bogaty). Nie zapominajmy jednak, że i współcześnie zdarza nam się przeciwstawiać panią pannie, czyli kobiecie niezamężnej.

Dość złożoną ewolucję przeszło słowo **baba**, które podobnie jak w innych językach słowiańskich oznaczało pierwotnie 'wiedźmę, znachorkę wypędzającą z ludzi choroby za pomocą magicznych formuł'. Następnie jego znaczenie rozszerzyło się do 'stara kobieta, staruszka'. Stąd już niedaleko do znaczenia 'matka ojca lub matki', bo przecież właśnie ta osoba była najczęściej najstarszą kobietą w rodzinie. Dziś osoba ta określana jest tylko za pomocą zdrobniałych form babka, babcia. Natomiast babą możemy dziś nazwać kobietę, ale raczej taką, której nie darzymy sympatią.

Należałoby się spodziewać, że skoro rzeczownik kobieta jest najczęstszym i neutralnym sposobem oznaczania osoby płci żeńskiej, przymiotnik kobiecy jako określenie czegoś właściwego dla kobiet również będzie dominować. Warto przyjrzeć się praktyce językowej, aby podtrzymać lub odrzucić tę tezę.

Kobiecy występuje zazwyczaj w znaczeniu „typowy dla kobiet”. Mówimy o kobiecych rysach twarzy, kobiecym ciecie, kobiecej sylwetce, kobiecym stroju, kobiecym głosie, a nawet o kobiecej intuicji i kobiecej psychice. Choroby kobiece to schorzenia narządów, których mężczyźni nie posiadają.

Kobiecie może być także to, co jest przeznaczone dla kobiet. Najczęściej używamy tego przymiotnika, mówiąc o różnych dziedzinach kultury, np.: literatura kobieca, kino kobiece, prasa kobieca. Używając wyrazów portret kobiecy, akt kobiecy, cykl kobiecy, nie mamy już na myśli kobiet jako odbiorców tych wytworów. Chodzi raczej o to, że przedstawiają

one kobiety, a więc podejmują tematykę kobiecą. Odgrywanie w teatrze lub filmie kobiety to także rola kobieca. Co ciekawe, rola ta nie zawsze musi być grana przez kobietę.

Przymiotnik kobiecy obecny jest także w języku sportowym. Jeśli dana dyscyplina uprawiają kobiety, mówimy o kobiecej piłce nożnej, kobiecej piłce ręcznej, siatkówce kobiecej, koszykówce kobiecej oraz boksie kobiecym.

Poważnym konkurentem przymiotnika kobiecy jest jednak przymiotnik **damski**, który nie odnosi się już do kobiet szczególnie eleganckich i wytwornych. I on ma znaczenie 'przeznaczony dla kobiet', choć za jego pomocą opisujemy już nie sferę kultury, a towary i usługi. Damskie może być więc wszystko to, co wchodzi w skład mody damskiej, czyli: spodnie, kurtki, płaszcze, czapki, szaliki, rękawiczki, obuwie, bielizna, a także portfele, zegarki, paski, torby i torebki. W ten sposób nie mówimy wyłącznie o częściach garderoby. Damskie bywają i inne produkty, jak choćby perfumy, parasole czy rowery. Warto jednak zauważyć, że współcześni specjaliści od marketingu i reklamy najnowsze modele samochodów i telefonów komórkowych promują nie jako damskie, ale kobiece. Być może chcą w ten sposób wykorzystać pozytywne skojarzenia towarzyszące przymiotnikowi kobiecy, który oznaczać może także: 'taki, który podkreśla fizyczne cechy kobiety'. Kiedy mówimy o kobiecej sukience, wcale nie przeciwstawiamy jej męskiej sukience, będącej, jak się wydaje, wielką rzadkością. Mamy raczej na myśli to, że owa sukienka eksponuje kobiece kształty czy też kobiecą figurę osoby, która ją nosi.

Nawet najbardziej odważny specjalista od reklamy nie zdobyłby się jednak na próbę reklamowania usług fryzjera lub krawca za pomocą przymiotnika kobiecy. Takie połączenie nasuwałoby nam raczej na myśl wykonującego jeden z tych zawodów męczyznę, który posiadałby fizyczne cechy kobiety lub zachowywałby się tak, jak mają w zwyczaju kobiety. Dlatego też fryzjer i krawiec dla kobiet określani są zawsze jako damscy.

Damskie bywają także miejsca przeznaczone dla kobiet. Damską odzież kupuje się w domu towarowym w dziale damskim, a przed zakupem można ją

Święto Zmartwychwstania Pana Jezusa

Krzysztof Gospodarzec

przymierzać w damskiej przymierzalni. Są to miejscy względnie dostępne dla mężczyzn. Nie mają oni natomiast wstępu do szatni damskiej, przebierańni damskiej oraz do toalety damskiej.

Przymiotnik damski jest przydatny także wtedy, kiedy konfrontujemy ze sobą kobiety i mężczyzn. Kontakty między kobietami a mężczyznami nazywane są kontaktami damsko-męskimi, a mężczyzna, który używa przemocy wobec kobiet, jest pogardliwie określany jako damski bokser.

W przeciwieństwie do rzeczownika, od którego pochodzi, przymiotnik żeński nie ma nic wspólnego z kobietą zamężną.

To, co przychodzi nam na myśl, kiedy go słyszymy, to z pewnością gramatyka. Każdy, kto uczył się języka polskiego, musiał zetknąć się z pojęciem rodzaju żeńskiego, który niekoniecznie ma coś wspólnego z fizycznymi cechami żeńskości. Być może ta sama osoba w trakcie nauki miała też problemy z deklinacją żeńską lub końcówkami żeńskimi.

Inną dziedziną występowania tego przymiotnika jest biologia i nauki jej pokrewne. Żeńskie jest to, co odnosi się do organizmów ludzkich, zwierzęcych i roślinnych płci żeńskiej. W podręcznikach biologii czy medycyny spotkamy się zatem z połączeniami: żeńskie narządy płciowe, komórka żeńska, hormon żeński, kwiat żeński.

Żeńskie jest także to, co składa się wyłącznie z kobiet. Tylko kobiety mogą uczyć się w szkołach żeńskich, śpiewać w chórach żeńskich, grać w żeńskich drużynach sportowych, wstąpić do zakonu bądź klasztoru żeńskiego. Takich bezwzględnych ograniczeń nie narzucają już organizacje i ruchy kobiece. Nie jestem pewna, czy mężczyzna mógłby stać się członkiem kobiecej grupy wsparcia – być może ten fragment kobiecego świata byłby przed nim całkowicie zamknięty.

W języku potocznym dość rozpowszechniony jest przymiotnik **babski**. Warto zauważyć, że często traci on pejoratywne znaczenie. Trudno mi uświadzić się z przyjaciółkami na spotkanie inne niż babskie, którego głównym punktem będą oczywiście babskie plotki, których treści nie zdradzę po powrocie mężowi, bo przecież są to wyłącznie babskie sprawy



Jan Matejko – portret żony w sukni ślubnej.
Fot. Internet

(nie należy ich mylić z kobiecymi sprawami, które najczęściej utożsamiane są z problemami zdrowia kobiet lub jego profilaktyką). Być może ślady negatywnego ładunku emocjonalnego zawartego w słowie baba i szacunek dla moich towarzyszek sprawiają, że wolę jednak mówić o czasie spędzonym w damskim, a nie babskim, towarzystwie lub gronie.

Magdalena Stasieczek-Górna
wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego, Wydziału
Polonistyki – Centrum J.Polskiego i Kultury Pol-
skiej dla Cudzoziemców

¹ Cytat za: A. Brückner, Słownik etymologiczny języka polskiego, Warszawa 1989, hasło: kobieta, s. 241.

² W. Boryś, Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków 2005, hasło: niewiasta, s. 363.

Za chwilę usłyszymy niektóre z tych pytań uczniowskich i nie tylko uczniowskich: jeśli Pan Jezus zmartwychwstał w niedzielę to dlaczego w sobotę wieczorem już słyszemy radosne Alleluja? Ile dni Pan Jezus był w grobie? Bo jeśli umarł w piątek (Wielki Piątek), a już w sobotę wieczorem słyszymy o zmartwychwstaniu to nie wychodzi przecież trzy dni? No i Triduum – znaczy trzy dni - czyli o jakie dni chodzi: Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Wielka Sobota? A gdzie wtedy jest Niedziela Zmartwychwstania? Czy Pan Jezus umarł o trzeciej godzinie? A Pismo Święte podaje nam godzinę dziewiątą. Jak to wszystko poukładać sobie i uczniom.

Zacznijmy od tego, że Izraelici stosowali tzw. inkluzyną rachubę liczenia czasu, różniącą się od współczesnej, która jest bardziej dosłowna. Doba zaczynała się zaraz o zmierzchu, a dzień kończył się wraz z zachodem słońca. A więc inaczej niż w naszych czasach, gdzie zegarek wyznacza nam rozpoczęcie nowej doby o północy. Ten dawny sposób liczenia czasu ma swoje odbicie w dzisiejszej liturgii. Choćaby msza święta wieczorna w każdą sobotę ma już liturgię niedzieli. Podobnie ważne święta celebrujemy wieczorem dnia poprzedzającego nazywając je wigilią. Stąd Triduum Paschalnego nie można mierzyć zegarkiem wskazówkowym czy elektronicznym.

Mszał Rzymski podaje wyraźnie czas rozpoczęcia tych świętych dni: „Paschalne Triduum Męki i Zmartwychwstania Pańskiego rozpoczyna się od wieczornej Mszy Wieczerzy Pańskiej, ma swoje centrum w Wigili Paschalnej i kończy się Nieszporami Niedzieli Zmartwychwstania.” (Ogólne normy roku liturgicznego & 19).

Msza Wieczerzy Pańskiej rozpoczyna się wieczorem i otwiera Święte Triduum Paschalnego. Oczywiście fizycznie wg naszego, współczesnego liczenia czasu ma ona miejsce w Wielki Czwartek wieczorem.

W czasie tej Mszy świętej uroczystie wspominamy i przeżywamy to, co stało się w Wieczerniku, kiedy Jezus ustanowił sakramenty Eucharystii i Kapłaństwa. Zaraz później modlił się w Ogrójcu i został pojmany. W liturgii to uwiecznienie Jezusa znajduje odzwierciedlenie w przeniesieniu Najświętszego Sakramentu do ciemnicy.

W Wielki Piątek rano Jezus został osądzony i skazany na śmierć i już w południe wisiał na krzyżu. No właśnie, i znowu małe wyjaśnienie „czasowe”. W kulturach starożytności, liczenie godzin zaczynało się o wschodzie słońca. Tak więc świt wyznaczał początek pierwszej godziny, (najczęściej około godz. szóstej rano naszego współczesnego czasu) południe oznaczone było szóstą godziną, a zachód kończył ostatnią, dwunastą godzinę. Oznaczało to, że długość godzin zależała od pory roku. Tak więc nasza godzina dwunasta (w południe) była zapisana w starożytności godziną szóstą, a nasza godzina trzecia po południu zapisywana była jako godzina dziewiąta. Stąd kiedy czytamy w Piśmie Świętym: „A gdy nadeszła godzina szоста, mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. O godzinie dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem..... i oddał ducha. (Mk 15, 33-34, 37)” wszystko wydaje się już czytelne. A na marginesie, czy nie liczone godzin w nocy? Czas nocny był podzielony na 4 części tzw. straż: pierwsza straż od szóstej do dziewiątej wieczorem naszego czasu, druga straż od dziewiątej do dwunastej w nocy, trzecia straż od dwunastej do trzeciej nad ranem i ostatnia straż od trzeciej do szóstej rano naszego czasu. Odniesienie do terminu strażę znajdziemy na kartach Ewangelii, np: u św Marka: „Przyszedł do nich, idąc po wodzie, a było to o czwartej straży nocnej Mt 14, 19”.

Liturgia Wielkiego Piątku, jest odzwierciedleniem i przeżywaniem męki i śmierci Jezusa (Liturgia Słowa

opisująca mękę Jezusa, Adoracja krzyża i Komunia święta). Dobrze jest uczniom przybliżyć i wyjaśnić elementy liturgii tego dnia. Może będą zaciekawieni, aby zobaczyć księdza leżącego na posadzce kościoła (rytuał otwierający nabożeństwo Wielkopiątkowe i nawiązujący do śmierci Jezusa – czyli leżenie krzyżem). Niektórzy uczniowie nigdy tego nie widzieli i zdarzają się tacy, którzy myślą, że ich nabieram, kiedy o tym uczę na lekcjach religii. Męka Jezusa jest związana z wydarzeniami z Ostatniej Wieczerzy. Dobrze ukazał to Mel Gibson w filmie **Pasja**, gdzie sceny krzyżowania Jezusa przeplatają się ze scenami retrospektywnymi z Ostatniej Wieczerzy. Słowa z wieczerzy urzeczywistniają się na krzyżu: „Bierzcie i jedzcie to jest Ciało moje, które za was będzie wydane.” Te słowa nie tylko słyszymy w czasie każdej Mszy świętej, ale stają się rzeczywistością, w której uczestniczymy przez wiarę, w każdej Eucharystii. W starszych klasach, zwłaszcza licealnych, możemy porozmawiać o tej wielkiej tajemnicy, korzystając właśnie z fragmentów filmu **Pasja**.

Kolejny dzień Triduum Paschalnego to Wielka Sobota, która w tradycji polskiej najbardziej jest chyba zapamiętana dzięki święconce. Nie jest ona istotą tego dnia, ale niewątpliwą zaletą tego obrzędu oprócz święcenia pokarmów jest zaproszenie do adoracji Pana Jezusa. I to jest tak naprawdę sedno Wielkiej Soboty. Dzień refleksji i zadumy przy grobie Jezusa. Tu znowu w zależności od możliwości organizacyjnych, jest piękne wyzwanie dla katechetów, żeby zorganizować krótkie czuwanie przy grobie Jezusa. Można zaprosić uczniów wraz z rodzicami, aby na umówioną godzinę przyszli do kościoła (może być i ze święconką), aby wspólnie adorować Pana Jezusa. Uczmy dzieci Adoracji w ciszy.

Ostatni dzień Triduum Paschalnego skupia się na najważniejszej tajemnicy naszej wiary – na zmartwychwstaniu. Przeżywanie tego wydarzenia rozpoczynamy najbogatszą liturgią całego roku liturgicznego, jakim jest Wigilia Paschalna – matka wszystkich świąt wigilii, która fizycznie powinna mieć miejsce w nocy, a kończyć się przed świtem w niedzielę. Wigilia Paschalna nie należy do dnia Wielkiej Soboty. Stąd te pytania uczniów na samym początku, ile dni Pan Jezus był w grobie? Uwzględ-

niając starożytne liczenie doby, spójrzmy raz jeszcze razem: Jezus umarł w Wielki Piątek, tego dnia był złożony do grobu (przed zachodem słońca) i to już był pierwszy dzień w grobie. Drugi dzień w grobie, (aż do zachodu słońca) to Wielka Sobota. A po zachodzie słońca w sobotę rozpoczął się kolejny (trzeci) dzień, kiedy Jezus zmartwychwstał: „Jezus zmartwychwstał trzeciego dnia” (Łk 9, 22). Kiedyś centralnym wydarzeniem była rezurekcja, teraz (od czasów soborowej reformy) akcent położony jest na Wigilię Paschalną, ale wciąż słychać jeszcze spory, która msza jest ważniejsza – Wigilia Paschalna z przebogatą liturgią czy rezurekcja z procesją do grobu? Najważniejsze jest zmartwychwstanie Jezusa. A wszelkie nasze niejasności zarówno dotyczące wiary jak i naszej codzienności niech rozwiewa sam Pan, którego słowa usłyszymy na początku liturgii Wigilii Paschalnej: „Niech światło Chrystusa chwalebnie zmartwychwstałego rozproszy ciemności naszych serc i umysłów.”

(Ze względu na ograniczony zakres artykułu z pewnością nie udało się odpowiedzieć na wszystkie zagadnienia. W razie pytań, niejasności proszę pisać na email: dobrypasterz12@gmail.com lub zajrzeć na blog forum.katechetyczne.wordpress.com)



Jak wykorzystać komputer na lekcjach języka polskiego?

Temat lekcji: **Z całego serca życzę Ci...**

Tworzymy karty wielkanocne w edytorze tekstu

Czas: 45 min.

Prowadzący: nauczyciele języka polskiego i informatyki

Cele:

Doskonalenie umiejętności redagowania krótkiej, zwężonej wypowiedzi - życzenia, przygotowanie do posługiwania się komputerem i technologia informatyczna. Tworzenie tekstów użytkowych za pomocą edytora tekstu. Celowe korzystanie z różnych źródeł informacji oraz środków jej prezentacji i przekazu.

Wiedza i umiejętności kluczowe:

- zapisywanie dokumentu we wskazanym miejscu
- skuteczne komunikowanie się
- efektywne współdziałanie w zespole
- organizacja i ocenianie własnej pracy

Wiedza i umiejętności polonistyczne:

- przyjmowanie oficjalnego i nieoficjalnego tonu wypowiedzi
- znajomość zasad zwrotów grzecznościowych

Metody:

- metaplan
- burza mózgów

Formy pracy:

- praca w grupie, praca indywidualna
- praca indywidualna z komputerem

Pomoce dydaktyczne:

- mapa skojarzeń do uzupełnienia
- komputer
- edytor tekstu
- monitor do prezentacji zadań, prezentacja multimedialna
- szablony
- ankiety

I Przebieg lekcji

Część wstępna:

1. Podział klasy na grupy
 - wybór lidera
 - zapoznanie z zadaniami lekcji
 - zabawa w skojarzenia (uczniowie do wyrażu Wielkanoc dobierają skojarzenia i zapisują je na mapie skojarzeń - koszyku z pisankami)
2. Prezentacja prac przez liderów poszczególnych grup
3. Zapoznanie z tematem i zadaniami lekcji (prezentacja multimedialna)

II Lekcja właściwa

1. Przypomnienie wiadomości związanych z redagowaniem treści życzeń (prezentacja multimedialna) - Kto? - Komu? - Czego życzy?
2. Praca indywidualna. Uczniowie projektują kartę świąteczną i redagują tekst życzeń zgodnie z przydzielonym zadaniem grupie na początku lekcji

GRUPA I

- zredaguj życzenia świąteczne koleżance/koleździe

GRUPA II

- zredaguj życzenia dla bliskich z rodziny mamy lub taty

GRUPA III

- zredaguj życzenia dla nauczycieli/katechet/księdza

3. Prezentacja wydrukowanych kart z życzeniami w klasie, na szkolnym kalendarzu, na stronie internetowej szkoły

4. Omówienie warunków kolportażu lub sprzedaży w ustalonym celu (przekazanie uzyskanych pieniędzy wybranemu Domowi Dziecka)

III Podsumowanie

1. Samoocena pracy - wypełnianie ankiet

Opracowanie: *Bożena Zajkowska, Stawiska*

Pan tu nie stał

Język, forma i klimat wiersza S. Barańczaka – „Pan tu nie stał”

Cele lekcji:

- uczeń zna biografię S. Barańczaka, kontekst historyczny jego utworów;
- poprawnie wskazuje, określa frazeologizmy i cel wykorzystania ich w utworze; dokonuje analizy i interpretacji utworu; rozumie pojęcia: slogan, poezja lingwistyczna, parafraza.

Pomoc dydaktyczne:

- tekst wiersza
- kasetę wideo – repertuar teatru Buffo (fragment piosenki „Za czym kolejka ta stoi?”)
- Słownik frazeologizmów;
- wycinki z gazet – slogany, hasła reklamowe;
- film „Alternatywy 13”

Przebieg lekcji:

1. Informacje o twórczości S. Barańczaka z uwzględnieniem kontekstu historycznego utwo-

Pan tu nie stał

Stanisław Barańczak

*Pan tu nie stał, zwracam panu uwagę,
że nigdy nie stał pan za nami
murem, na stanowisku naszym też
pan nie stał, już nie mówiąc, że na naszym
czele
nie stał pan nigdy, pan tu nie stał, panie,
nas na to nie stać, żeby pan tu stał
obiema nogami na naszej ziemi, ona stoi
przed panem otworem, a pan co,
stoi pan sobie na uboczu
wspólnego grobu, panie tam jest koniec,
nie stój pan w miejscu, nie stawiaj się pan,
stawaj
pan w pąsach na szarym końcu, w końcu
znajdzie się jakieś miejsce i dla pana*

rów (Polska Ludowa czyli życie w PRL-u) przygotowują uczniowie jako pracę domową zadaną na poprzedniej lekcji

2. Odtworzenie piosenki z kasyety wideo „Za czym kolejka ta stoi?”- uwzględnienie satyrycznego charakteru wykonania piosenki,

Analiza utworu:

Objaśnienie frazeologizmów z wiersza – wykorzystanie motywu stania

- Wszystkie te sformułowania pochodzą z języka potocznego, gazetowego (stać na czele – to slogan)
- „stać na stanowisku”, „stać w miejscu”- w utworze zwroty te nabrały nowego znaczenia –zajmować stanowisko zgodne z myślą partii, odrzucenie osób, których światopogląd jest różny od światopoglądu komunistycznego.
- 4. Określenie celu wykorzystania (nagromadzenia) frazeologizmów w utworze – jest to typowa dla Barańczaka zabawa słowem

Związki frazeologiczne ze słowem „stać”

1. stać murem za kimś
2. stać na czele
3. stać na stanowisku
4. nas (mnie) na to nie stać
5. stać nogami na ziemi
6. stać otworem
7. stać na uboczu
8. stać w miejscu
9. stawiać się
10. stać na szarym końcu

Objaśnianie związków frazeologicznych (poszukiwanie znaczeń w słowniku frazeologicznym)

1. popierać kogoś = być z nim solidarnym
2. przewodzić komuś lub czemuś
3. kierować
4. coś jest za drogie lub niemożliwe do realizacji
5. być realistą

6. być osiągalnym, dostępnym
7. nie wychylać się
8. nie rozwiać się, np. zawodowo, umysłowo
9. sprzeciwiać się
10. gdzieś daleko, z tyłu, być ostatnim

Język mediów – czemu służą hasła reklamowe, slogany zamieszczone w prasie?

Barańczak w swojej twórczości wykorzystywał:

- język gazet, hasła reklamowe, potoczne zwroty, wypowiedzi urzędowe
- Kolejka – co to było? Kiedy to było? Dlaczego to było? (fizjonomia kolejkowiczów – osób stojących w kolejce: wyraz twarzy, zachowanie osób stojących długo w kolejce, przepychanki itd.)
- Emisja fragmentu filmu „Alternatywy 13”- robot stojący w kolejce

8. Wyjaśnienie tytułu wiersza:

„PAN TU NIE STAŁ”- określenie używane w latach 80-tych - okresie długich kolejek, w których spędzało się czasem całą noc. W wierszu Barańczaka zwrot ten odnosi się do człowieka, który nie stoi razem z walczącymi, a „stoi z boku”, „stoi w miejscu”, „stoi na szarym końcu”, który do tej pory ignorował zwykłych, przeciętnych ludzi.

9. Symbolika w wierszu - „stanie w kolejce” – symbolizuje ludzi „stojących” po wolność (słowa), prawdę, uczciwość polityczną.

10. Notatka przygotowywana wspólnie w klasie:

Wiersz Barańczaka „Pan tu nie stał” jest aluzją do rzeczywistości polskiej lat osiemdziesiątych XX wieku, ale także grą językową. W trakcie czytania utworu na plan pierwszy wysuwa się potoczny, gazetowy język utworu. Cały tekst utworu składa się ze znanych zwrotów i wyrażen, które w ujęciu Barańczaka odzyskują pierwotne znaczenie – rysują obraz „komunistycznej” rzeczywistości. Podmiot liryczny (bohater wiersza) jest człowiekiem, który nie poddaje się reżimowi komunistycznemu, w życiu postępuje etycznie i moralnie.

Swoją wiersz oparł Barańczak na koncepcie poetyckim, którym jest gra znaczeniem słowa „stać”. Wydobył bogactwo jego treści, nagromadził

związki frazeologiczne i nadał im inne znaczenia. To wszystko spowodowało, że wiersz Barańczaka można zaliczyć do poezji lingwistycznej.

Nazwa-poezja lingwistyczna pochodzi od (łac. lingua- język). Tematem poezji lingwistycznej staje się sam język, często codzienny, sloganowy, banalny; na pierwszym miejscu stawia się słowo, jego znaczenie lub grę znaczeń.

IV. Praca domowa

- A. Wykorzystując hasła gazetowe (slogany), ułóż własny wiersz – wyklejankę.
- B. Dokonaj parafrazy dowolnego utworu Barańczaka

Propozycja przygotowana na podstawie konspektu Małgorzaty Żulińskiej nauczycielki klas gimnazjalnych w Cichorzcu Dużym

POKOLENIE '68, czyli tzw. Nowa Fala, to grupa poetów debiutujących w połowie lat sześćdziesiątych. Urodzeni w ostatnich latach wojny, bądź tuż po jej zakończeniu, osiągnęli dojrzałość w epoce gomułkowskiej małej stabilizacji. Przeżyciem pokoleniowym tej grupy poetów (ominęło ich doświadczenie wojny oraz stalinizmu) były wydarzenia marca 1968 roku, podczas których po raz kolejny ujawnił się totalitarny wymiar rzeczywistości politycznej PRL.

Do najważniejszych przedstawicieli Nowej Fali należeli: Stanisław Barańczak, Krzysztof Karasek (ur. 1937), Julian Kornhauser (ur. 1946), Ryszard Krynicki (ur. 1943), Adam Zagajewski (ur. 1945) oraz Ewa Lipska (ur. 1945).

Poezja przedstawicieli Nowej Fali była bardzo zróżnicowana, ale da się w niej odnaleźć elementy wspólne, takie jak korzystanie z poetyki „cudzego słowa”, czy używanie metafory oddechu i oddychania. Program grupy został wyrażony przez Barańczaka w „Nieufnych i zadufanych” oraz przez Zagajewskiego i Kornhausera w książce „Świat nie przedstawiony”.

Materiały do wykorzystania na lekcjach historii poświęconych „Żołnierzom Wyklętym”

1 marca 1951 roku w mokotowskim więzieniu komuniści strzałem w tył głowy zamordowali przywódców IV Zarządu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość – Łukasza Cieplińskiego i jego towarzyszy walki. Tworzyli oni ostatnie kierownictwo ostatniej ogólnopolskiej konspiracji kontynuującej od 1945 roku dzieło Armii Krajowej.

Ustawa
z dnia 3 lutego 2011 r.
o ustanowieniu

Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”
W hołdzie Żołnierzom Wyklętym – bohaterom antykomunistycznego podziemia, którzy w obronie niepodległego bytu Państwa Polskiego, walcząc o prawo do samostanowienia i urzeczywistnienie dążeń demokratycznych społeczeństwa polskiego, z bronią w rękę, jak i w inny sposób, przeciwstawili się sowieckiej agresji i narzuconemu siłą reżimowi komunistycznemu – stanowi się, co następuje:

Art.1. Dzień 1 marca ustanawia się Narodowym Dniem Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”.

Art.2. Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” jest świętem państwowym.

Art.3. Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej:
B. Komorowski

Pieśń partyzancka NSZ

Partyzancka idzie wiara z piosenką na ustach w świat.

Z pieśnią pragnie, by powrócić do swoich rodzinnych chat.

Baczność, spośród białych chmur,

Z szumem orlich piór,

Echo dalekich gór

Pozdrowienia od stron rodzinnych

Niesie żołnierzom wiatr.

Przyjdzie czas, że znów powrócę do swoich rodzinnych stron.

Serca uleć wierzchami w radosnej piosenki ton.

Spocznij, wśród rodzinnych strzech

Zadgocze śmiech,

We wsi się zrobi ruch,

Bo we wszystkim rej powiedzie

Hej, dzielny partyzant, zuch...

Rok 1943. Przedruk z: Stanisław Jaworski (zebrał), „Piosenki partyzanckie NSZ”, w: „Zeszyty do historii Narodowych Sił Zbrojnych”, zeszyt V, Chicago 1990, s. 133.

Pieśń Oddziału NSZ „Cichego”

Maszerują cicho niby cienie

Poprzez lasy, góry i siola.

Niejednemu wyrwie się westchnienie,

Maszerują, taka ich dola.

I idą, i idą, bo taki ich los,

I ani żal, ani tęsknota

Z tej drogi nie zdola zawrócić ich nic,

Bo to jest Cichego piechota...

Z tej drogi nie zdola zawrócić ich nic,

Bo to jest Cichego piechota.

Teraz za drugiego okupanta

Jeszcze nam nie oszła jedna krew.

Po zradziecku sięga nam do gardła,

Na tajgi Sybiru chce nas wieść.

Pomylił się Stalin, pomylił się kat,

Zmyliła się ruska hołota,

Za Sybir, za Katyń, za mękę, za krew

Zapłaci Cichego piechota,

Za Sybir, za Katyń, za mękę, za krew

Zapłaci Cichego piechota...

Rok 1945, melodia: „Maszerują chłopcy...”
op.cit s. 135

Pieśń partyzancka NSZ

Po partyzancie dziewczyna płacze,

Nie płacz dziewczyno, otrzyj łzy.

Jutro się może z tobą zobacze,

będziemy razem ja i ty.

Chmurny, lecz górny los nasz tulaczy,

Wszak słońce Polski świeci nam.

Nie chcemy żalu, nie chcemy rozpacz,

Bo każdy los swój wykul sam.

A jutro może kula niemiecka

Przetnie już twego życia kres,

Albo bandyty kula zradziecka,

Ja nie chcę widzieć twoich łez.

Nie jeden zginął może nieznany,

Meldunek jego przyjął Bóg.

Gdzieś na ustroniu grób zapomniany.

Aż go wyorze bratni pług.

A kiedy spotkasz mogiłę w lesie,

Co nad nią szumi szereg drzew,

Niech i twe słowa wiatr w dal poniesie,

O partyzancie zanuć pieśń...

Rok 1944, słowa Franciszek Bajcer „Sanowski”,
melodia „Zmarł biedaczysko...” op.cit. s. 135.

Partyzanci

Już się dopala ogień biwaków

a nad lasem unosi się mgła;

z partyzantów ni śladu, ni znaku,

tylko trąbka w oddali gdzieś gra.

Tam za lasem, gdzieś bardzo daleko,

jęk szrapneli unosi się w wyż,

za urwiskiem tam kryje się rzeka

a za rzeką mogiła i krzyż.

Pod tym krzyżem, pod drzewem cisowym

śpią żołnierskim ostatnim swym snem.

Walcząc o Polskę być warto żołnierzem,

by snem spocząć, podobnym jak ten.

Chciałbym ujrzeć, padając w ataku,

Polskę wolną i czystą jak łąka.

Z partyzantów ni śladu, ni znaku,

tylko trąbka w oddali gdzieś gra.



Inka wśród towarzyszy broni
Fot. ze zbiorów IPN

Polski Naród dziś walczy o wolność,
okupanta usuwa z swych ziem;
my, Polacy, spoczniemy przy kresie,
wrogów naszych zetrzemy na proch.

Duch nas wiedzie hen, w górę, daleko,
do zwycięstwa śpieszymy,
by znów Polski Orzeł wbił się wysoko,
Polski Naród był wolny i zdrów!

Przedruk z „Ogniwa” nr 33, Paryż, wrzesień 1952,
s. 10-11.

Na zgłiszczach

Edward Słoński

1.

Te pola, które deptał
i ogniem orał wróg,
chabrami i rumiankiem
zasieje wiosną Bóg.

Porosną wonnym zieleń
żołnierskie groby w krąg,
zadzwonią ostre kosy
śród naszych pól i łąk.

*I chabry, i rumianki
wieńczące każdy grób,
żołniercom, co polegli
poklona się do stóp.*

*Poklona się niziutko
tym smutnym grobom w krąg
od tej podartej ziemi,
od tych zdeptanych łąk.*

2.
*Te domy, które burzyl
morderczym ogniem wróg,
powoli odbudować
pomoże dobry Bóg*

*Na zgłiszczach, co wystygły
we mgłę jesiennych slot,
zadzewoni lekka kielnia,
uderzy ciężki młot.*

*Tak stare nasze smutki,
radości, łzy i śmiech
wniesiemy w nowe kąty,
w podcienia nowych strzech.*

*Piastowym obyczajem
gościowi u swych wrót
pod lipą postawimy
nasycony z plastrów miód.*

*I opowiemy, kreśląc
na czołach krzyża znak,
o tej, co nie zginęła,
a której wciąż nam brak!*

29 listopada 1914 r., słowa Edward Słoiński.
Przedruk z: Andrzej Romanowski (wybór,
opracowanie i wstęp), „Rozkwitały paki białych
róż... Wiersze i pieśni lat 1908-1918 o Polsce,
o wojnie i o żołnierzach”, Warszawa 1990, ss.
163-164.

Łączka*

Barbara Lipińska-Postawa

*Za to, że nie zdradzili
Za to, że nie stchórzili
Za to, że wierni byli aż po kres
Za to wytrwanie w męce
Dostali śmierć w podzięcie
I cicho sza – nie próbuj ronić łez*

*Za tę ich nieugiętość
Za upór aż po świętość
Za ból, co bolał jak Chrystusa krzyż
Za to, że dusza harda
Dostała się pogarda
Tym, co z honorem wciąż dążyli wwyż*

*Za pogrzeb bez żaloby
I, że pod płotem groby
Za cichy płacz ich matek, rozpacz żon
– Po kuli krwawe znamię,
Skazanie na niepamięć,
Na ciszę jak milczący wielki grom*

*Więc niech się gromem stanie
Ta cisza i to trwanie
To trwanie w zapomnieniu. Nadszedł czas!
Niech się rozlegnie hymnem
Aż zadrzę serca zimne
Aż łzami się rozptynie zimny gład*

* Łączka – Kwaterna Ł., Kwaterna na Łączce – miejsce
potajemnego zakopywania w latach 1945-1956
mordowanych polskich działaczy niepodległościowych
przez NKWD – UB przy murze cmentarnym
Cmentarza Wojskowego na Powązkach w Warszawie,
wówczas poza jego obrębem. Obecnie część
cmentarza, znajduje się tam również symboliczny grób
z pomnikiem.

Pod poniższymi adresami internetowymi znaleźć
można materiały na temat „Żołnierzy Wyklętych”
<http://www.ipn.gov.pl>
<http://podziemiezbrojne.blox.pl>
<http://www.zolnierzewykleci.pl>
<http://www.fundacjapamietamy.pl>



POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC. Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce Cennik podręczników szkolnych i pomocy naukowych Obowiązuje od 1 stycznia 2015

Zamówienia kierować na: zhalina@sbcglobal.net

Osoba zamawiająca podaje: imię, nazwisko, dokładny adres i numer telefonu.
Zwrotów nie przyjmujemy.

Cena wysyłki: do \$100.00 wartości – \$15.00, powyżej \$100.00 – 12% od wartości
cell: (773) 653-5305 • e-mail: kolporter@znpusa.org
6544 West Higgins Ave., Chicago, IL 60656

Strona internetowa magazynu: www.znpusa.org

Zrzeszenie zastrzega sobie prawo do zmiany cen. Aktualne ceny na stronie internetowej www.znpusa.org

Przy zamówieniach wysyłkowych konieczna przedpłata.

Zamówione książki można odebrać osobiście z magazynu Zrzeszenia – 6544 West Higgins Ave.,
wyslane przez UPS są dostarczane pod wskazany adres.

PODRĘCZNIKI SZKOLNE

ODBIORCA	AUTOR	TYTUŁ	WYDAWNICTWO	CENA
Przedszkole	Pawlusiewicz	Maja uczy się i bawi. (dla czterolatek) część I	Wisdom	14.00
	Pawlusiewicz	Maja uczy się i bawi. (dla czterolatek) część II	Wisdom	14.00
Klasa zerowa	Pawlusiewicz	Kubuś idzie do szkoły. Część I	Wisdom	14.00
	Pawlusiewicz	Kubuś idzie do szkoły. Część II	Wisdom	14.00
Nauczanie poziomowe dla dzieci ze słabą znajomością języka polskiego				
	Rabiej	Lubię polski 1. Podręcznik	Fogra	16.00
	Rabiej	Lubię polski 1. Zeszyt ćwiczeń	Fogra	12.00
	Rabiej	Lubię czytać po polsku 1	Fogra	7.00
	Rabiej	Lubię polski 1. Podręcznik dla nauczyciela	Fogra	20.00
	Rabiej	Lubię polski 2. Podręcznik	Fogra	16.00
	Rabiej	Lubię polski 2. Zeszyt ćwiczeń	Fogra	12.00
	Rabiej	Lubię czytać po polsku 2	Fogra	7.00
	Rabiej	Lubię polski 2. Podręcznik dla nauczyciela	Fogra	20.00
Klasa I	Pawlusiewicz	Elementarz dla dzieci polonijnych	Wisdom	14.00
	Pawlusiewicz	Ćwiczenia elementarzowe	Wisdom	14.00
	Pawlusiewicz	Ćwiczenia w mówieniu, słuchaniu i rozumieniu tekstu	Wisdom	14.00
Klasa II	Pawlusiewicz	Asy z drugiej klasy. Czytanka	Wisdom	20.00
	Pawlusiewicz	Asy z drugiej klasy. Ćwiczenia	Wisdom	18.00
Klasa III	Pawlusiewicz	Z uśmiechem i słońcem. Czytanka	Wisdom	17.00
	Pawlusiewicz	Z uśmiechem i słońcem. Ćwiczenia	Wisdom	17.00
Klasa IV	Pawlusiewicz	Piękna nasza Polska cała – czytanka	Wisdom	20.00
	Pawlusiewicz	Piękna nasza Polska cała – ćwiczenia	Wisdom	20.00

CENNIK ZRZESZENIA – OGŁOSZENIE PŁATNE

ODBIORCA	AUTOR	TYTUŁ	WYDAWNICTWO	CENA
Klasa V	Berdychowska i Pawlusiewicz	W radosnym kręgu – czytanka	Wisdom	17.00
	Berdychowska i Pawlusiewicz	W radosnym kręgu – ćwiczenia	Wisdom	14.00
	Bobński	Historia Polski – klasa V	Fogra	18.00
Klasa VI	Pawlusiewicz	Sercem w stronę ojczyzny – czytanka	Wisdom	16.00
	Pawlusiewicz	Sercem w stronę ojczyzny – ćwiczenia	Wisdom	14.00
	Bobński	Historia Polski – klasa VI	Fogra	18.00
	Nawara	Geografia Polski: podręcznik z ćwiczeniami	Nawara Geo	12.00
Klasa VII	Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Blżej Polski – czytanka	Zrzeszenie	18.00
		Blżej Polski – ćwiczenia	Zrzeszenie	14.00
	Bobński	Historia Polski – klasa VII	Fogra	18.00
	Nawara	Geografia Polski: podręcznik z ćwiczeniami	Nawara Geo	12.00
Klasa VIII	Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Do kraju tego... – czytanka	Zrzeszenie	19.00
		Do kraju tego... – ćwiczenia	Zrzeszenie	15.00
	Bobński	Historia Polski – klasa VIII	Fogra	18.00
	Nawara i Schneider	Geografia dla kl. VIII	Nawara Geo	12.00
Liceum	Siek, Ślęzak, Witowska	Podręcznik literacko-językowy dla I klasy liceum	Zrzeszenie	35.00
	Witowska, Siek, Kończewska	Podręcznik literacko-językowy dla II klasy liceum	Zrzeszenie	35.00
	Nawara, Schneider, Wierzbicka-Machnica	Wędrowki geograficzne dla polonijnych szkół średnich (do użytku w klasach I do III)	Nawara Geo	19.00

MATERIAŁY METODYCZNE DLA NAUCZYCIELI

Przedszkole	Pawlusiewicz	Piosenki i zabawy muzyczno-ruchowe – CD	Wisdom	14.00
	Pawlusiewicz	Poradnik metodyczny. Program i scenariusze lekcji	Wisdom	14.00
Klasa zerowa	Pawlusiewicz	Poradnik metodyczny. Program i scenariusze lekcji	Wisdom	14.00
	Pawlusiewicz	Kubuś idzie do szkoły. CD z piosenkami	Wisdom	14.00
Klasa I	Pawlusiewicz	Poradnik metodyczny dla nauczyciela pierwszoklasisty	Wisdom	14.00
	Pawlusiewicz	Piosenki pierwszoklasistów (CD)	Wisdom	14.00
Klasa II	Pawlusiewicz	Program dla klasy II	Wisdom	10.00
	Pawlusiewicz	Piosenki dla klasy II i III – CD	Wisdom	14.00
	Pawlusiewicz	Pory roku. Polskie tradycje	Zrzeszenie	5.00
<i>Zbiór dodatkowych materiałów do wykorzystania przez nauczycieli w szkole i rodziców w domu. Interesujące czytanki, wiersze, rebusy, zagadki, krzyżówki dla dzieci w klasach od 0 do V</i>				
Klasa III	Pawlusiewicz	Program dla klasy III	Wisdom	10.00
	Pawlusiewicz	Piosenki dla klasy II i III – CD	Wisdom	14.00
Klasa IV	Pawlusiewicz	Program dla klasy IV	Wisdom	10.00
	Pawlusiewicz	Piosenki dla klasy IV – CD	Wisdom	12.00
Klasa V	Pawlusiewicz	Kącik melomana i piosenki – CD	Wisdom	10.00

CENNIK ZRZESZENIA – OGŁOSZENIE PŁATNE

ODBIORCA	AUTOR	TYTUŁ	WYDAWNICTWO	CENA
Klasa VI	Pawlusiewicz	Program dla klasy V	Wisdom	15.00
	Bobński	Materiały dla nauczycieli historii	Fogra	10.00
	Pawlusiewicz	Utwory muzyczne i piosenki – CD	Wisdom	10.00
	Pawlusiewicz	Program dla klasy VI	Wisdom	10.00
	Bobński	Materiały dla nauczycieli historii	Fogra	10.00
Klasa VII	Nawara	Program geografii od VI do VIII klasy + liceum	Nawara Geo	10.00
	Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Program dla klasy VII	Zrzeszenie	10.00
	Bobński	Materiały dla nauczycieli historii	Fogra	10.00
Klasa VIII	Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Program dla klasy VIII	Zrzeszenie	10.00
	Bobński	Materiały dla nauczycieli historii	Fogra	10.00

POMOCE DYDAKTYCZNE I DRUKI SZKOLNE

	Program nauczania dla polonijnych szkół dokształcających w USA od przedszkola po klasy maturalne	Komisja Oświatowa Kongresu Polonii Amerykańskiej	5.00
		Zrzeszenie	10.00
		Zrzeszenie	1.00
Atlasy	Dziennik lekcyjny + Księga ocen Zeszyt do klasy I, II, III Atlas do geografii.		15.00
			18.00
			100.00
Mapy	Polska krajoznaby/Polska ukształtowanie powierzchni Europa podczas II wojny światowej Polska podczas II wojny światowej Mapa Polski – fizyczna i administracyjna		85.00
			85.00
			60.00

Gry dydaktyczne dla klas młodszych

Karuzela pomysłów	75.00
Koło odkrywców	75.00
Plansze demonstracyjne dla 3 i 4 latków (30 plansz)	40.00
Plansze demonstracyjne dla 5 i 6 latków (30 plansz)	40.00
Mój ilustrowany słownik literacki	12.00
Słownik ortograficzny – szkoła podstawowa	12.00
Ilustrowany słownik ortograficzny	12.00
Polskie godło, barwy, hymn	15.00
Tablice demonstracyjne – gramatyczne	15.00

RELIGIA

Siostry Misjonarki	Bóg i ja – klasa 0	10.00
Chrystusa Króla	Poznaję Pana Boga – klasa I	12.00
	Sercem kocham Jezusa – klasa II – przygotowanie do Komunii	12.00
	Przyjdź w swojej mocy i sile – przygotowanie do Bierzmowania	15.00
	Podręcznik dla nauczyciela do wszystkich klas	20.00
	Plansze dydaktyczne do nauki religii	52.00

SPRZEDAŻ INDYWIDUALNA

AUTOR	TYTUŁ	WYDAWNICTWO	CENA
Mandecka	Literatura polska, klasa I – Liceum		28.00 + koszt przesyłki
Mandecka	Literatura polska, klasa II – Liceum		28.00 + koszt przesyłki
Mandecka	Literatura polska, klasa III – Liceum		28.00 + koszt przesyłki
<i>Podręczniki p. Mandeckiej prosimy zamawiać bezpośrednio u Autorki. tel. (609) 275-5941; e-mail: wmandeck@gmail.com</i>			
Halina i Edmund Osyko	Wypisy z historii Polski (Polish-English) dla klas licealnych	Fogra	20.00 + koszt przesyłki
	Publikacja dofinansowana przez Komisję Oświatową Kongresu Polonii Amerykańskiej		

Prosimy zamawiać u p. Grażyny Michalskiej, tel. 1-212-598-4225

PODRĘCZNIKI KATECHETYCZNE WRAZ Z ĆWICZENIAMI

AUTOR	TYTUŁ	WYDAWNICTWO	CENA
Gospodarzec	Poznajemy Pana Jezusa – klasa I	Good Shepherd Books	16.00
Gospodarzec	Przyjaźń z Panem Jezusem – klasa II	Good Shepherd Books	16.00
Gospodarzec	Komunia z Panem Jezusem (przygotowanie do Pierwszej Komunii św.)	Good Shepherd Books	16.00
Gospodarzec	W przyjaźni z Panem Jezusem – klasa III	Good Shepherd Books	15.00
Gospodarzec	Kanaun – ziemia obiecana – klasa IV	Good Shepherd Books	15.00
Gospodarzec	Effatha – znaki i cuda – klasa V	Good Shepherd Books	15.50
Gospodarzec	Perła Królestwa Bożego – klasa VI	Good Shepherd Books	16.00
Gospodarzec	Emmaus – z Jezusem przez życie – klasa VII	Good Shepherd Books	15.00
Gospodarzec	Przyjdź Duchu Święty – klasa VIII (Przygotowanie do Bierzmowania)	Good Shepherd Books	15.00

PODRĘCZNIKI METODYCZNE DLA KATECHETÓW

AUTOR	TYTUŁ	WYDAWNICTWO	CENA
Gospodarzec	Zeszyt metodyczny – klasa I Zawiera prezentacje multimedialne (CD)	Good Shepherd Books	20.00
Gospodarzec	Zeszyt metodyczny – klasa II Zawiera prezentacje multimedialne (CD)	Good Shepherd Books	20.00
Gospodarzec/Biały	Zeszyt metodyczny – Przygotowanie do Pierwszej Komunii św. Zawiera prezentacje multimedialne (CD)	Good Shepherd Books	20.00
Staniszewska	Stańmy Radośnie – CD z piosenkami religijnymi Płyta muzyczna z piosenkami do podręczników kl.1, kl.2 i kl. Komunijnej	Good Shepherd Books	15.00

Podręczniki serii Good Shepherd można zamawiać bezpośrednio przez stronę internetową wydawnictwa www.dobrypasterz.wordpress.com, tel. (631) 875-8413 lub w Zrzeszeniu: zhalina@sbcglobal.net; tel. (773) 653-5305. Do cen podręczników należy dodać koszty przesyłki.



NOWY

PODRĘCZNIK

DLA

KLASY

III LICEUM

Już wkrótce ukaże się nowy podręcznik do klasy III liceum autorstwa Moniki Kończewskiej, Anny Siek i Anny Witowskiej wydany przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce. W podręczniku omówione zostaną epoki literackie w układzie chronologicznym, od dwudziestolecia międzywojennego do współczesności. Podręcznik jest kontynuacją tematyczną i graficzną dwóch poprzednich, przeznaczonych dla uczniów klasy I i II. Zamieszczone w podręczniku teksty literackie mają układ tematyczny i problemowy. Wybrane teksty literackie to utwory najbardziej reprezentatywne dla danej epoki, odzwierciedlające jej charakter i poruszaną problematykę. Natomiast inne teksty poszerzają wiedzę na temat polskiej kultury i osiągnięć Polaków. W klasie III autorki proponują między innymi teksty związane z polską szkołą filmową, postacią prymasa Stefana Wyszyńskiego, dokonaniem Kultury Paryskiej oraz wybitnymi osobowościami Polonii amerykańskiej.

W opracowaniach epok ujęte będą podstawowe wiadomości dotyczące:

- czasu trwania danej epoki,
- tła historycznego,
- charakterystyki epoki,
- wybitnych przedstawicieli,
- najważniejszych utworów.

Z prezentowanych w klasie trzeciej epok literackich zostali wybrani wybitni autorzy: Stefan Żeromski, Maria Dąbrowska, Julian Tuwim, Bolesław Leśmian, Krzysztof Kamil Baczyński, Zbigniew Herbert, Zofia Nałkowska, Czesław Miłosz, Wisława Szymborska, Tadeusz Różewicz, Ryszard Kapuściński. Omówione zostały fragmenty utworów, które są wyznacznikiem naszego dorobku i miejsca w kulturze europejskiej oraz pokazują najbardziej istotne dokonania danej epoki, m.in.: *Przedwiośnie*, *Noce i dnie*, *Medaliony*, *Który skrzywdziłeś...* Heban.

Każdej omawianej epoce towarzyszy urozmaicona seria ćwiczeń językowych oraz zagadnień gramatycznych.

- ćwiczenia sprawdzające stopień zrozumienia tekstu pisanego,
- ćwiczenia leksykalno-frazeologiczne wzbogacające słownictwo,
- ćwiczenia z zakresu fleksji i składni,
- ćwiczenia z zakresu kultury języka,
- testy sprawdzające.

Podręcznik będzie dostępny w połowie sierpnia 2015 roku w magazynie Zrzeszenia Nauczycieli Polskich. W sprawie zamówień proszę kontaktować się z Haliną Żurawski, kolporterem Zrzeszenia, tel. (773) 653-5305 lub e-mail: zhalina@sbcglobal.net

NASZA UNIA TO WIĘCEJ NIŻ BANK

Otwierając konto stajesz się współwłaścicielem Naszej Unii!

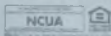


Dzięki wspólnemu dziedzictwu dobrze rozumiemy potrzeby finansowe Twoje i Twojej rodziny. Mówimy po polsku i angielsku. Już od ponad 35 lat służymy Polonii, oferując szeroki zakres usług finansowych – konta czekowe, oszczędnościowe i emerytalne, karty VISA®, oraz szeroki wybór kredytów. Proponujemy również bankowość telefoniczną i zarządzanie finansami przez

Internet. Zapraszamy do jednego z naszych oddziałów zlokalizowanych w stanach Nowy Jork, New Jersey oraz Illinois lub do otwarcia konta przez Internet na **www.NaszaUnia.com**

Przyłącz się do nas już dziś!

1.855.PSFCU.4U | www.NaszaUnia.com



■ 100 MCGUINNESS BLVD.
BROOKLYN, NY 11222

■ 140 GREENPOINT AVE.
BROOKLYN, NY 11222

■ 75 RIVER DRIVE,
GARFIELD, NJ 07026

■ 1260 60TH ST.
BROOKLYN, NY 11219

■ 6903 FRESH POND RD.
RIDGEWOOD, NY 11385

■ 1110 N. OLDEN AVE.
TRENTON, NJ 08638

■ 66-14 GRAND AVE.
MASPETH, NY 11378

■ 314 GREAT NECK RD.
COPIAGUE, NY 11726

■ 1044 MI. PROSPECT PLAZA
MT. PROSPECT, IL 60056

■ 619 WEST EDGAR RD.
LINDEN, NJ 07036

■ 990 CLIFTON AVE.
CLIFTON, NJ 07013

■ 8342 S. HARLEM AVE.
BRIDGEVIEW, IL 60455

■ 667 CHESTNUT ST.
UNION, NJ 07083

■ 1919 HYLAN BLVD
STATEN ISLAND, NY 10305

■ 4147 N. HARLEM AVE.,
NORRIDGE, IL 60706

Do otwarcia konta obowiązują zasady członkostwa. Inne ograniczenia mogą obowiązywać.